

na święta **kurier lubelski**



Radujcie się
z narodzenia Pana

rodzinych świąt życzy zespół Kuriera Lubelskiego

Wojewoda Krzysztof Komorski

Jaka była pierwsza decyzja nowego wojewody
lubelskiego? **STR. 3**

Kolej wjeżdża na nowe tory

Budowa nowej linii kolejowej powinna być jak
najmniej inwazyjna **STR. 6**

Trwa burza wokół mediów publicznych

Marszałek Szymon Hołownia mówi o podjęciu
prac nad ustawą **STR. 8**

W magazynie **Puls**:

- Dlaczego św. Franciszek odprawił pasterkę wśród zwierząt
- Jezus. Żyd, Galilejczyk z imperium rzymskiego
- Tajemnica serca Fryderyka Chopina

plus dzisiaj **TeleMagazyn**

REKLAMA

0010959842



Dzieląc się radością z narodzin Jezusa,
wszystkim mieszkańcom województwa lubelskiego
składamy życzenia zdrowych, pełnych ciepła i nadziei
Świąt Bożego Narodzenia.

Niech w Państwa domach gości miłość i zrozumienie,
a przy rodzinnym stole nie brakuje radości
ze wspólnego świętowania.

Życzymy, by Nowy Rok 2024 był dla Państwa
czasem pomyślności, w którym spełniają się wszystkie
serdeczne życzenia wypowiedane podczas
dzielenia się wigilijnym opłatkiem.

Jerzy Szwał

Przewodniczący
Sejmiku Województwa Lubelskiego

Jarosław Stawiarski

Marszałek
Województwa Lubelskiego



**Zdrowych, radosnych,
upływających w serdecznej atmosferze
Świąt Bożego Narodzenia
oraz spokoju i wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku**

życzą

Jarosław Pakuła
Przewodniczący Rady Miasta Lublin

Krzysztof Żuk
Prezydent Miasta Lublin

tublin
MIASTO INSPIRACJI

Marcin Kędryna, publicysta

PRAWORZĄDNOŚĆ REWOLUCYJNA



T

VP Info wyłączone. Wzrusz. Gwiazdka. To ja już nic nie chcę” – napisał do mnie, w telegraficznym stylu, na Sygnale, o tym – jak rozumiem – że więcej gwiazdkowych prezentów już nie potrzebuje, powszechnie szanowany dziennikarz śledczy. Powszechnie szanowany, gdyż potrafiący zwykle zachować w swojej pracy zadziwiający dystans do własnych poglądów. I muszę przyznać, że jakoś jestem go w stanie zrozumieć.

Żyję w naszym kraju na tyle długo, że nie mam jakichś specjalnych złudzeń, co do TVP. Zawsze było tak, że telewizja była rządowa. Zachowując większe bądź mniejsze pozory. Zwykle mniejsze. Taki mamy klimat. Gdyby siła telewizji była tak wielka, jak politycy myślą, to PiS najpierw by władzy nie zyskał w 2015 r. A nawet gdyby zyskał, toby teraz jej nie stracił. A stracił. I pewnie również przez telewizję, która irytowała oszałamiająco wielką liczbę ludzi. Irytacja jest na tyle powszechna, że IMHO trudno będzie zbudować jakiś bardziej powszechny ruch społeczny, który by w ramach walki ze zmianami w TVP Info zaczął stawiać barykady. Niezbyt przekonująco wyglądają stający w obronie wolności mediów politycy, którzy najwyraźniej coraz lepiej odnajdują się w roli opozycji.

Żyję w naszym kraju na tyle długo, żeby pamiętać, iż po każdej zmianie władzy zawsze dochodziło do przejmowania przez tę nową telewizji. I jakoś mnie to nie przeraża. Taki mamy klimat. Przeraża mnie za to coś innego. Naprawdę przeraża. Otóż po raz pierwszy dzieje się to bez zachowania pozorów nawet legalizmu. Korzystając z tego, że sporej części obywateli nie podobały się „Wiadomości”, nowa władza postanowiła dokonać na TVP samosądu. Postanowiła i dokonała. „Tak skracając to wszystko do jednego zdania, to Tusk robi dzisiaj to wszystko, przed czym przez 8 lat ostrzegał, że zrobi to Kaczyński” – napisał na Twitterze Krzysztof Panek.

Żyję w naszym kraju na tyle długo, żeby pamiętać poprzednie rządy PO. Pamiętam likwidację OFE i podniesienie wieku emerytalnego. Ani na jedno, ani na drugie Platforma się z wyborcami nie umawiała, ale reformy przeprowadzono. Zgodnie z zasadami państwa prawa, przy wsparciu zaprzyjaźnionego Trybunału Konstytucyjnego. Pamiętam polowanie na kibiców, rozbijanie górniczych demonstracji, w redakcji „Wprost” to nawet byłem. Tyle że wtedy zachowywała pozory legalizmu. Dziś się to zmienia. Uchwały sejmowe, które nie są wg Konstytucji źródłem prawa, stają się wystarczającym pretekstem do działania rządu. Przerażające jest, że właściwie wszystko jest możliwe. Odmieniana przez ostatnie lata przez wszystkie przypadki „praworządność” dawała obywatelom jakieś minimalne poczucie bezpieczeństwa. Profesor Bodnar, mam wrażenie, że wielokrotnie to tłumaczył. Dziś to znika. Nie bez udziału profesora Bodnara. Swoją drogą od paru dni jest ministrem sprawiedliwości, a jakoś nie słyhać, żeby się zajął push-backami na białoruskiej granicy.

No więc mamy rząd, który praworządność powiesił na haku. Mam też inny poważny kryzys. Prezydent ułaskawił panów Kamińskiego i Wąsika. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że mógł to zrobić. Część sędziów Sądu Najwyższego postanowiła, że się tym nie będą przejmować. Dziś więc mamy sytuację, że panowie jakby byli skazani i nie byli skazani – w zależności od tego, która wersja bardziej nam się podoba. Zaraz Sejm może uchwałą stwierdzić wstecznie nieważność nominacji sędziowskich i w zależności od tego, co się będzie komu podobać, wyroki z lat ostatnich będą ważne albo nieważne. Nie wiem, co jest przeciwieństwem praworządności. Chyba anarchia.

Ale nic to. Zaraz Święta. Cieszymy się więc nimi, bo za rok nie wiadomo, jak będzie. Historia się, niestety, nie skończyła. Geopolityka nie robi nam raczej wolnego, byśmy mieli czas na uporządkowanie naszych spraw.

Tomasz Kapica, redaktor naczelny „Norwej Trybuny Opolskiej”

JAK W DOBRYM GANGSTERSKIM FILMIE



N

ominowanie człowieka służb specjalnych Bartłomieja Sienkiewicza na ministra kultury pozornie mogło się wydawać dziwne, ale okazuje się, że było bardzo dobrze przemyślane. W przejęciu Telewizji Publicznej użyto bowiem metod pasujących do dobrego filmu gangsterskiego, a nie unormowanych prawnie rozwiązań. Jednego dnia uspiono czujność opinii publicznej i części polityków oraz dziennikarzy „miękką” i niewiele znaczącą uchwałą, by na drugi dzień uderzyć siłowo, z wykorzystaniem barczystych mężczyzn, fortelu z wyłączeniem sygnału oraz przejęcia ochrony.

Jeszcze niedawno takie wydarzenia były praktycznie nie do wyobrażenia. Donald Tusk postanowił jednak iść na rympał, licząc na to, że cała awantura rozejdzie się „po kościach” w związku ze świętami Bożego Narodzenia i ogólną świąteczną atmosferą resetu.

Na rządzącą koalicję głosowało wielu młodych ludzi, którzy nie pamiętają podobnych scen w redakcji tygodnika „Wprost” czy przejmowania dużego opiniotwórczego polskiego dziennika pod śmietnikiem tylko dlatego, że publikował treści niewygodne dla ówczesnej władzy koalicji PO-PSL. Część z nich nie do końca jeszcze w ogóle rozumie, o co chodzi, oglądając sceny szturm na TVP i słysząc o tym, że wyłączono sygnał publicznego nadawcy. Trzeba im jednak przypominać, że koalicja Donalda Tuska szła do władzy z hasłem „uśmiechniętej i demokratycznej Polski”, która szanuje prawo i wolność mediów.

Wybrana niedawno władza na nowych szefów najważniejszych programów informacyjnych miała mianować dziennikarzy związanych wcześniej m.in. z TVN-em. Paweł Płuska pojawił się nawet w środę w siedzibie TVP i choć twierdził, że jest tam przypadkiem, to jednak nie dało się ukryć, że chodzi o jak najszybsze przygotowanie nowych programów ze zgoła innym przekazem od tego, jaki dotychczas szedł z Woronicza. To oczywiście jawna kpina z hasła o „wolności mediów”, ale tu liczy

się efekt, a nie dobre wrażenie. A efekt ma być taki, że nowa władza ma bardzo przyjazny medialnie układ, jak miało to miejsce przed 2015 rokiem, a w szczególności do 2011 roku (czas przed powstaniem tygodnika „Uważam, rze”).

Sprawa szturm na TVP w ogóle jest bardzo ciekawa i jako taka kiedyś z pewnością będzie się nadawała na komisję śledczą. Jak podały niektóre media, ludzi, którzy weszli do gabinetów na Woronicza, mógł wpuścić Przemysław Herburt, czyli prokurent powołany przez... prezesa Mateusza Matyszkowicza. Otwarte pozostaje pytanie, jak udało się tak szybko wyłączyć sygnał i strony internetowe publicznego nadawcy. Swoją drogą, wyłączenie sygnału to prawdopodobnie przestępstwo.

Tego samego dnia, w którym zaatakowano TVP, zapadł wyrok bezwzględnego więzienia dla byłych szefów służb specjalnych i prominentnych polityków PiS: Macieja Wąsika i Mariusza Kamińskiego. Dziwna zbieżność dat, chociaż wielu wyborców koalicji bardzo taka koincydencja ucieszyła. Czekali, aż stosy za-
płoną.

„Najważniejszą rzeczą jest zapewnienie, że dotrzemy do punktu, gdzie Ukraina będzie w stanie stać na własnych nogach. I widzimy to, to jest przed nami, ale musimy kontynuować dostarczanie naszego wsparcia, by dotarli do tego miejsca”



Krzysztof Komorski (z lewej), działacz PO, wiceprezes MOSiR „Bystrzyca”, radny sejmiku, nowy wojewoda

Krzysztof Komorski nowym wojewodą lubelskim

Tomasz Nieśpiał
Lublin

- Priorytetem jest sytuacja kryzysowa związana z protestem przewoźników na granicy polsko-ukraińskiej - mówi Krzysztof Komorski nowy wojewoda lubelski, członek Platformy Obywatelskiej

Nowy wojewoda został powołany na stanowisko w ostatnią środę. Tego samego dnia, późnym popołudniem pojawił się w siedzibie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, gdzie spotkał się ustępującym wojewodą Lechem Sprawką (PiS).

Jak przyznaje „Kurierowi” Krzysztof Komorski do przekazania urzędu i najważniejszych spraw doszło „w atmosferze wzajemnego szacunku”.

Krzysztof Komorski urodził się w 1983 r., z wykształcenia jest socjologiem, a od lat także jednym z prominentnych działaczy Platformy Obywatelskiej w Lublinie.

Od 2018 roku zasiadał w sejmiku województwa lubelskiego, ale po powołaniu, jego mandat wygasł. W latach 2015-2018 pełnił funkcję zastępcy prezydenta Lublina ds. kultury, sportu i partycypacji. Ostatnio był wiceprezesem miejskiej spółki MOSiR „Bystrzyca”. Krzysztof Komorski ubiegał się także o poselski mandat w ostatnich wyborach parlamentarnych, ale nie udało mu się zdobyć miejsca w Sejmie.

Czwartek był pierwszym pełnym dniem urzędowania Krzysztofa Komorskiego na stanowisku wojewody lubelskiego. Jak mówi, upłynął on z jednej strony na zapoznawaniu się z zakresom zadań merytorycznych komórek LUW, z drugiej na kwestiach organizacyjnych i technicznych dotyczących wykonywania przez niego obowiązków.

Absolutnym priorytetem nowego wojewody jest sytuacja

kryzysowa związana z protestem przewoźników na granicy polsko-ukraińskiej. - Pierwszą moją decyzją było zorganizowanie wyjazdu na spotkanie z przewoźnikami, samorządowcami, służbami mundurowymi właśnie na granicy. Chcę bezpośrednio na miejscu zapoznać się z sytuacją i podjąć konieczne, doraźne działania interwencyjne, które będą mogły nas przybliżyć do rozwiązania arcytrudnej sytuacji i jak najszybciej zażegnać kryzys - deklaruje Komorski, który dzisiaj po raz pierwszy w roli wojewody spotka się z dziennikarzami.

Ze stanowiskiem pożegnał się natomiast Lech Sprawka, który fotel wojewody zajmował od 2019 roku. - Za nami wiele ważnych, trudnych, ale i radosnych spraw i wydarzeń. Jestem pewien, że z licznych sytuacji kryzysowych wyszliśmy obronną ręką dzięki dialogowi, wzajemnej życzliwości, otwartości na współpracę i świadomości wspólnego celu. Zachowam to doświadczenie we wdzięcznej pamięci - napisał Lech Sprawka w mediach społecznościowych. I dodał: - Pełniłem urząd wojewody lubelskiego z wielką satysfakcją, zaszczytem i honorem, między innymi dzięki temu, że podczas licznych sytuacji kryzysowych, dzięki znakomitej współpracy z najprzeróżniejszymi środowiskami udało się tym sytuacjom podołać.

Swojemu następcy Lech Sprawka życzył „mniejszej w jakości i ilości liczby sytuacji kryzysowych, doskonałych współpracowników oraz siły i wytrwałości w realizowaniu codziennych obowiązków”.

Natomiast Krzysztof Komorski zapewnia, że do sprawowania urzędu wojewody podchodzi poważnie. - Wiem, co należy do moich obowiązków i wywiążę się z nich skrupulatnie - zaznacza. ©

Tragedia na drodze. Nastolatek nie żyje

Anna Paszkowska
Bełżec

W zderzeniu busa pasażerskiego z ciężarówką, oczekującą w kolejce do przejścia granicznego z Ukrainą, zginął 17-letni mężczyzna. Osiem osób trafiło do szpitala.

Do wypadku doszło wczoraj ok. godz. 5.00 na drodze krajowej nr 17 w Bełżcu (pow. tomaszowski).

- Wstępne ustalenia wskazują, że 42-letnia obywatelka

Ukrainy kierująca mercedesem z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, prawdopodobnie na skutek zmęczenia, wjechała w tył naczepy stojącej na poboczu ciężarówka marki volvo - mówi młodszy aspirant Małgorzata Pawłowska, rzecznik prasowy KPP w Tomaszowie Lubelskim.

Pojazdem podróżowało łącznie 9 osób, wszyscy to obywatele Ukrainy. Niestety jeden z pasażerów poniósł śmierć na miejscu, to 17-letni chłopak.

- Pozostałe osiem osób trafiło do szpitala w Lubaczowie, Zamościu i Tomaszowie Lub. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo - dodała rzecznik tomaszowskiej komendy policji.

30-letni obywatel Ukrainy, który przyjechał ciężarówką marki volvo, oczekiwał na poboczu w kolejce do przejścia granicznego w Hrebennem. Był trzeźwy i nie odniósł obrażeń.

Funkcjonariusze przebadali alkomatem również kieru-

jącą busem, także była trzeźwa.

Droga w miejscu wypadku była zablokowana. Wyznaczono objazdy dla pojazdów osobowych, trasa: przez miejscowości Szalenik i Zatylosada. Dla pojazdów ciężarowych jadących w kierunku przejścia granicznego Hrebennie zalecano objazd od strony woj. podkarpackiego przez miejscowość Siedliska.

Policjanci wyjaśniają przyczyny i okoliczności tego tragicznego zdarzenia. ©

REKLAMA

0010952585



Wolność, pokój i niezależność energetyczna.

TY JESTEŚ EUROPA.



Jest nowy dyrektor Teatru Starego. Będzie nim rządził przez najbliższe 7 lat

Anna Paszkowska
Lublin

Michał Karapuda został nowym dyrektorem Teatru Starego w Lublinie. Na stanowisku zastąpi Karolinę Rozwód, która została dyrektorem słynnego poznańskiego festiwalu.

Michał Karapuda od 1 lutego 2024 r. będzie dyrektorem Teatru Starego w Lublinie. Zastąpi Karolinę Rozwód, która tę funkcję pełniła w latach 2012-2023. Rozwód na początku grudnia poinformowała, że zostanie dyrektorem Malta Festival Poznań.

Nowy dyrektor został powołany bez konkursu.

- Zarówno tryb powoływania i odwoływania dyrektora instytucji kultury określony został

w ustawie o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Ustawa ta daje możliwość powołania dyrektora bez konkursu po zasięgnięciu opinii związków zawodowych działających w tej instytucji kultury oraz stowarzyszeń zawodowych i twórczych właściwych ze względu na rodzaj działalności prowadzonej przez instytucję - wyjaśnia Justyna Gózdź z biura prasowego ratusza.

Karapuda został powołany na kadencję trwającą 7 lat.

Zwolnione przez Karapudę stanowisko dyrektora Wydziału Kultury UM Lublin zajmie od 1 lutego 2024 r. Magdalena Zaręba-Opalińska. Obecnie pracuje ona w Wydz. Kultury na stanowisku kierownika referatu ds. promocji kultury i komunikacji zewnętrznej. ©



Michał Karapuda, obecny dyrektor Wydziału Kultury UM Lublin, będzie nowym dyrektorem Teatru Starego

Sylwestrowa zabawa - tak, nowe iluminacje - niestety nie

Jolanta Masiewicz
Chełm

Chełmianie po kilku latach przerwy w tym roku będą mogli wspólnie witać nowy 2024 rok. Sylwester miejski odbędzie się na placu Łuczowskiego, a gwiazdą będzie zespół Kombii.

Sylwestrowa zabawa rozpocznie się około godz. 23.

Kombii to polski zespół grający muzykę z pogranicza pop-rocka i synth popu, założony w 2003 roku przez Grzegorza Skawińskiego, Waldemara Tkaczyka i Jana Plutę - trzech byłych członków zespołu Kombii.

Sylwestrowa zabawa będzie z pełnym rozmachem, ale niestety wszystko wskazuje na to że nie będzie nowych iluminacji nie tylko na placu Łuczowskiego, ale w całym mieście. W tym roku mieszkańcy będą musieli zadowolić się widokiem iluminacji z ubiegłych lat.

Na dostawę i montaż iluminacji miasto wstępnie zamierzało przeznaczyć 955 tys. zł. Przetarg wygrało Przedsiębiorstwo Wielobranżowe IPB z Zabrza, które zaoferowało wykonanie instalacji za 615 tys. zł. Jednak kilkanaście dni przed świętami Bożego Narodzenia okazuje się, że iluminacji w tym roku raczej nie będzie.

24 listopada miasto rozstrzygnęło przetarg na wykonanie iluminacji świątecznych. Jednak 29 listopada do prezesa Krajowej



Sylwester miejski w Chełmie odbędzie się na placu Łuczowskiego, a gwiazdą będzie zespół Kombii. Zabawa ma rozpocząć się około godz. 23

Izby Odwoławcze wpłynęło odwołanie od firmy konkurencyjnej. Chełm, w wyniku uwzględnienia w całości zarzutów przedstawionych w odwołaniu, unieważniło swój wybór.

Urzednicy miejscy ponownie rozpatrzyli wszystkie oferty i 6 grudnia znów wybrali firmę z Zabrza. Niestety, odwołanie znów się pojawiło.

Po jego rozpatrzeniu miasto ponownie wybierało najkorzystniejszą ofertę - ze względu na proponowane ceny znów została wybrana firma z Zabrza. Niestety konkurencja złożyła kolejny sprzeciw. Nawet gdyby nie

było sprzeciwu, wątpliwe czy nowe iluminacje pojawiłyby się w tym roku w Chełmie. Problem w tym, że po podpisaniu umowy firma ma 25 dni na wykonanie iluminacji i raczej nie zdążyłaby przed świętami je zamontować.

Na placu Gdańskim, pojawić się miał 8-metrowy autobus. Planowano, że pojazd będzie miał czapkę, brodzie i okulary świętego Mikołaja. Na przyjeźdźnych na placu dworcowym miał czekać polarny pociąg (lokomotywa i 3 wagony). Na placu Łuczowskiego planowano ustawić prezent zwieńczony kokardą, jego zakładana wysokość to min. 4

m, a średnica 3 m. Na placu wyrósł także 5-metrowy dąb, a nieopodal stanąć miał chełmski duch Bieluch.

Na dzieci miała czekać obrotowa karuzela na pl. Kupieckim z wyposażoną w system audio z melodiami charakterystycznymi dla „Karuzeli Weneckiej”.

W sumie w mieście miało pojawić się ponad 100 nowych iluminacji. - Niestety wszystko wskazuje na to, że nowe iluminacje pojawią się, ale w przyszłym roku przed Świętami Bożego Narodzenia - przyznaje Damian Zieliński z gabinetu prezydenta Chełma. ©

REKLAMA

0010983315

ANDRZEJ / KACPER
PIASECZNY / DWORNICZAK

**JESZCZE
ZANIM
ŚWIĘTA**

02.01 Lublin
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR

bil@tyna.pl kup bilecik eventim eBilet

AKCJA CHARYTATYWNA

0210964459

Ostatni dzwonek na „Czyste powietrze” dla samorządów

Tomasz Nieśpiał
Lubelskie

Tylko do końca roku mogą zgłaszać się do udziału w programie „Czyste Powietrze”. Na prowadzenie gminnych punktów konsultacyjno-informacyjnych można otrzymać nawet 35 tys. zł przez rok.

Program „Czyste Powietrze” - z budżetem 103 mld zł - to największa proekologiczna inicja-

tywa w Polsce służąca skutecznej walce ze smogiem oraz poprawie efektywności energetycznej jednorodzinnych budynków mieszkalnych. W jego ramach można otrzymać 136,2 tys. zł bezzwrotnej dotacji na termomodernizację, nowe źródło ciepła i audyt energetyczny.

Od 2021 r. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej finansuje uruchomienie i prowadzenie

gminnych punktów konsultacyjno-informacyjnych programu. Maksymalnie samorządy mogą otrzymać 35 tys. zł przez rok.

Gmina może otrzymać od 50 do nawet 150 zł za złożony wniosek o dofinansowanie, a jeśli poinformuje wnioskodawcę o możliwości złożenia w banku wniosku o kredyt z dofinansowaniem na częściową spłatę kapitału dostanie dodatkowo 25 zł. ©



Choroba nie wybiera. W święta też można pójść do lekarza

Anna Chlebus
Lubelskie

Z badań SW Research wynika, że aż co drugi Polak kilka razy w życiu potrzebował konsultacji lekarskiej w święta, gdy wszystkie przychodnie były zamknięte.

- Co drugi badany chciał się zgłosić do lekarza z infekcją, przeziębieniem lub grypą (51 proc.), co piąty z zatruciem pokarmowym (23 proc.), tyle samo w związku ze skokami ciśnienia i złym samopoczuciem, silną reakcją alergiczną około 17 proc., natomiast sprawami ginekologiczno-urologicznymi 15 proc. - czytamy w raporcie z badania opinii zrealizowanego przez SW Research na zlecenie Erecept.pl.

Ponieważ na wizyta na SOR powinna mieć uzasadnienie i występować tylko w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia, dobrze jest przygotować się na święta wykupując leki przyjmowane na stałe (np. na nadciśnienie) oraz te, które przyjmowane są jako pierwsze w przypadku infekcji (przeciwbólowe, przeciwgorączkowe, przeciwkaszlowe). Można także zaopatrzyć się w testy na COVID.

Gdzie po pomoc?

Jeśli jednak okaże się, że musimy skorzystać z pomocy lekarza, na terenie województwa mamy 27 placówek, które będą pełnić dyżur w ramach nocnej



FOT. DARIUSZ BŁOCH/POLSKA PRESS

Na terenie woj. lubelskiego mamy 27 placówek, które będą pełnić dyżur w ramach nocnej i świątecznej opieki medycznej. W samym Lublinie są 3 takie punkty

i świątecznej opieki medycznej. W Lublinie są 3 takie punkty: NZOZ „B.d.m. Uni-Med” przy ul. Abramowickiej 2 oraz Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w dwóch placówkach - przy al. Kraśnickiej 100 i ul. Biernackiego 9. Ambulatorium całodobowej opieki dentystycznej znajduje się za to przy ul. Hipotecznej 4.

Poza Lublinem świąteczni pacjenci mogą udać się do, m.in. szpitala specjalistycznego w Białej Podlaskiej (ul. Terebelska 57-65), Szpitala Wojewódzkiego w Chełmie (ul. Szpitalna 53B), Samodzielnego Publicznego Szpitala Wojewódzkiego im. Papieża

Jana Pawła II w Zamościu (ul. Aleje Jana Pawła II 10) oraz Zamojskiego Szpitala Niepublicznego (ul. Peowiaków 1).

Niektóre z nich w razie konieczności i w uzasadnionych medycznie przypadkach świadczą też opiekę wyjazdową - w domu chorego lub w miejscu

Co drugi badany chciał się zgłosić do lekarza z infekcją, przeziębieniem lub grypą (51 proc.), co piąty z zatruciem pokarmowym (23 proc.)

pobytu pacjenta. - Jednym z problemów pacjentów bywa wykluczenie transportowe - czytamy dalej w raporcie. - Z danych Stowarzyszenia Ekonomiki Transportu wynika, że do około 20 proc. miejscowości w Polsce nie dociera żaden transport publiczny.

Istnieje także Teleplatforma Pierwszego Kontaktu prowadzona przez Narodowy Fundusz Zdrowia, a o najbliższej placówce nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej informują konsultanci Telefonicznej Informacji Pacjenta pod numerem telefonu 800 190 590. ©

KRÓTKO

POWIAT ZAMOJSKI

Oszust przyszedł „z banku”

Oszust podszywając się pod pracownika banku wmówił 52-latkowi z powiatu zamojskiego, że ktoś zaciągnął kredyt na jego rachunku. Przekonał go również, że doszło do włamania na konto i zgromadzone tam oszczędności są zagrożone. Ponadto obiecał pomóc w anulowaniu pożyczki. Nieświadomy oszustwa 52-latek za namową przestępcy

w telefonie zainstalował aplikację do zdalnej obsługi urządzenia i przekazywał oszustowi otrzymywane z banku kody. - Oszuści ze wspólnego konta 52-latka i jego żony wypłacili łącznie ponad 137 000 złotych. Sprawę pokrzywdzony zgłosił policjantom - informuje aspirant sztabowy Dorota Krukowska - Bubiło.AJ

LUBLIN

Podzielili się opłatkiem



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego odbyło się wczoraj coroczne, przedświąteczne spotkanie opłatkowe. Nie zabrakło na nim składania świąteczno-noworocznych życzeń, wspólnego koledowania i dzielenia się opłatkiem. Uroczystość wprowadziła zebranych w bożonarodzeniowy klimat. AP

MATERIAL INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0010983513

Świąteczne hity w Biedronce kupimy aż do nocy. Jest w czym wybierać, a najważniejsze są niskie ceny

W Biedronce przed świętami zrobisz zakupy do późnego wieczora. I to jakie! Szczególnie, bo jeśli wybierzesz pomarańcze lub mandarynki, to Biedronka odda Ci pieniądze! Tego jeszcze nie było!

„Jest taki dzień, tylko jeden raz do roku, dzień, zwykły dzień, który liczy się od zmroku” – śpiewały w świątecznym szlagierze Czerwone Gitary. Zanim za padnie zmrok i usiadziemy do jedynej w swoim rodzaju wieczery, Biedronka, ulubiony sklep Polaków, zadbała o dostarczenie klientom produktowych szlagierów na Boże Narodzenie.

Co to za hity? Jeśli w piętek kupimy pomarańcze, otrzymamy 100% ich wartości jako zwrot na voucher do wykorzystania na zakupy w sklepach sieci Biedronka. Podobnie będzie w sobotę

z mandarynkami. Wystarczy je włożyć do koszyka, by w praktyce te owoce otrzymać za darmo. Ale to nie koniec wyjątkowych okazji przed świętami w Biedronce. Masło Mleczna dolina kupimy aż 54% taniej, tylko za 2,75 zł (przy zakupie dwóch przez aplikację Biedronka), sok pomarańczowy Riviva 1l 38% taniej za 2,99 zł (przy zakupie 6 z kartą Moja Biedronka lub aplikacją), a polskie pomidory malinowe 40% taniej za 14,99 zł za kg.

I co szczególnie ważne, wszystkie te świąteczne szlagiery w Biedronce będą dostępne w znacznie wydłużonych godzinach pracy większości sklepów na terenie całej Polski. Aż do soboty (23.12) co najmniej do godz. 23.00 czynnych będzie aż ponad 3,1 tys. placówek.

- Jak zawsze kluczowy jest dla nas klient i jego potrzeby. Dłuższy czas pra-



cy sklepów jest wyjątkowo ważny w tym roku, ponieważ Wigilia przypada w niedzielę i tego dnia sklepy sieci będą zamknięte, podobnie jak 25 i 26 grudnia. Warto zatem wcześniej zrobić zapasy, aby w święta niczego nam nie zabrakło. Dzięki dłuższym godzinom pracy naszych placówek każdy klient zdąży bez pośpiechu i w dużym komforcie zaopatrzyć się w niezbędne i ulubione produkty - mówi Paweł Stolecki, dy-

rektor operacyjny i członek zarządu sieci Biedronka.

Do soboty promocyjnie nabędziemy również inne świąteczne hity w wyjątkowych cenach. Wszystkie paczkowane wędliny Kraina Wędlin Select będą dostępne w promocji drugi tańszy produkt 60% taniej z kartą MB lub aplikacją, a szynkę świąteczną wieprzową Prosto do piekarnika kupimy aż o połowę taniej za 14,99 zł za kg. W supercenach będą



także olej rzepakowy i słonecznikowy w promocji drugi tańszy za 1 zł przy zakupie dwóch, a także szeroki wybór ciast. Nie tylko świąteczny hit, jak makowiec z bakaliami, ale również piernik z powidłami i sernik z czekoladą. Do ciasta jak ulał pasuje kawa, więc i o jej amatorach pomyślała Biedronka. Kawa mielona MK Cafe Premium 500 g będzie dostępna w cenie 19,99 zł przy zakupie dwóch, co oznacza obniżkę

drugiego produktu aż o 66%. Owocowi smakosze z przyjemnością sięgną również bez wątplenia po przecenione o 60% kiwi w cenie 0,99 zł za sztukę, różowe grejpfruty tańsze 66 % za 2,99 zł za kg, a do świątecznej herbaty przyda się cytryna, szczególnie, że w Biedronce kupimy kilogram tylko za 3,99 zł, to jest 55% taniej. Dodatkowo setki wyjątkowych ofert świątecznych klienci znajdą w Shakeomacie w aplikacji Biedronka.

Na świątecznym stole na pewno znajdzie się też miejsce na świąteczne rośliny, szczególnie, że w Biedronce znajdziemy je w bardzo atrakcyjnych cenach. Pęczek polskiej jemioli dostaniemy za 6,99 zł, a poinsecję 5-pędową, popularnie zwaną gwiazdą betlejemską, kupimy za 15,99 zł.

A zatem chyba już czas na zakupy.

0010985623

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację o śmierci

Janusza Gortata

wybitnego polskiego pięściarza,
dwukrotnego brązowego medalisty olimpijskiego
(Monachium 1972, Montreal 1976)
oraz zdobywcy srebrnego medalu mistrzostw Europy
w 1973 roku.

Rodzina Olimpijska opłakuje dziś
jednego z najwybitniejszych polskich bokserów
wagi półciężkiej, znanego z doskonałej techniki,
którego wkład w rozwój polskiego boksu jest nieoceniony.

Rodzinie, Najbliższym i Przyjaciołom Janusza Gortata

składam
najszczerze wyrazy współczucia.

Radosław Piesiewicz
Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego

0010985495

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia dla

Pana

prof. dr hab. n. med.

Jerzego Kowalczyka

Wieloletniego Ordynatora
Oddziału Hematologii, Onkologii
i Transplantologii Dziecięcej
oraz

Pełnomocnika

Rektora Uniwersytetu Medycznego
ds. Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie

z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrektor i Pracownicy

Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego
w Lublinie

REKLAMA

0010708890

ROK ZAŁOŻENIA 1958

PUK

81 744 50 31
503 026 883

LUBLIN, ul. Cmentarna 8

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI POGRZEBOWE**

**BUDOWA I SPRZEDAŻ
NOWYCH GROBÓW NA MAJDANKU**

24H

www.puklublin.pl

Kolej wjeżdża na nowe tory. I chce uniknąć konfliktów

Tomasz Nieśpiat
Lublin

Urząd marszałkowski w Lublinie uważa, że budowa nowej linii kolejowej na trasie Szastarka-Janów Lubelski-Biłgoraj powinna być jak najmniej inwazyjna dla istniejącej już zabudowy.

Przygotowania do budowy linii kolejowej Szastarka-Janów Lubelski-Biłgoraj trwają od kilku lat. We wrześniu PKP Polskie Linie Kolejowe podpisały umowę na wykonanie dokumentacji projektowej, a rozpoczęcie inwestycji finansowanej z programu Kolej Plus ma nastąpić w 2027 r.

W ramach przygotowania dokumentacji projektowej pracami zostanie objęta nowa 18-kilometrowa linia kolejowa Szastarka-Janów Lubelski oraz ok. 12-kilometrowa jednotorowa linia kolejowa do Kraśnika Fabrycznego wraz z łącznicą Kraśnik Miasto-Kraśnik. Plany PKP PLK zakładają, że trasę między Kraśnikiem Fabrycznym a Lublinem będzie można pokonać w 52 minuty, a między Biłgorajem a Lublinem w 1 godz. 36 min.

Tymczasem według radnego sejmiku województwa lubelskiego Marka Kosa z PSL informacje dotyczące budowy nowej trasy łączącej Kraśnik Fabryczny z linią Lublin-Kraśnik zaniepokoiły mieszkańców Kraśnika i gminy Kraśnik. - Nikt nie konsultował z nimi przedstawionego przez PKP PLK wariantu D



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

Plany PKP PLK zakładają, że trasę między Kraśnikiem Fabrycznym a Lublinem będzie można pokonać w 52 minuty, a między Biłgorajem a Lublinem w 1 godz. 36 min.

przebiegu nowej linii kolejowej, a jest ona zaplanowana przez osiedle domków jednorodzinnych w miejscowości Lasy, Jednostkę Wojskową w Kraśniku oraz przez osiedla domów jednorodzinnych w „starej” dzielnicy Kraśnika - twierdzi radny Kos.

Marszałek woj. lubelskiego Jarosław Stawiarski przypomina, że tzw. wariant D został wskazany na podstawie „analizy wielokryterialnej”, a sam projekt budowy linii kolejowej (w tym wariant D) został zaakceptowany przez zarząd województwa w listopadzie 2021 r.

Jednocześnie marszałek zapewnia, że jest to inwestycja stra-

tegiczna dla regionu. I właśnie dlatego urząd marszałkowski zgłosił zmianę trasowania nowego odcinka biegnącego od istniejącej linii kolejowej nr 68 do planowanej stacji Kraśnik Fabryczny, poprzez wytyczenie go wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 833 stanowiącej północną obwodnicę miasta.

Jak czytamy w komunikacie urzędu marszałkowskiego w tej sprawie zaproponowane rozwiązanie pozwoli na „zminimalizowanie potencjalnych konfliktów, prowadząc nową linię przez tereny rolnicze, niezagospodarowane i pozbawione zabudowy, leżące w granicach administra-

cyjnych Gminy Kraśnik”. Urząd zapowiada też, że w przypadku nieuwzględnienia zmiany w projekcie, nie wyrazi zgody na jego dalsze procedowanie w wariantcie D. Władze województwa uważają, że „nowa linia kolejowa powinna być nie tylko jak najmniej inwazyjna dla istniejącej już zabudowy”, ale także „powinna zostać ponownie przeanalizowana pod kątem jej ostatecznego przebiegu, ponieważ może wpłynąć istotnie na pogorszenie warunków życia osób zamieszkujących prężnie rozwijające się osiedla mieszkaniowe znajdujące się na jej trasie”. ©P

Na lubelskich cmentarzach zakończyły się remonty kwater wojennych

Adrianna Romanek
Lublin

Przy ulicach: Unickiej i Białej zakończyły się remonty kwater wojennych. Koszt prac - ponad 1,6 mln zł.

- Wspólnymi siłami udało nam się przeprowadzić szeroko zakrojone remonty najbardziej cennych obiektów grobownictwa wojennego w mieście. Trochę o zachowanie dziedzictwa historycznego jest bardzo ważna, zwłaszcza w kontekście edukacji młodzieży, kształtowania ich postaw patriotycznych, a także obowiązku zachowania pamięci o zmarłych - mówi Artur Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina.

Na cmentarzu przy ul. Unickiej przeprowadzono remont kwatery zbiorowej żołnierzy Wojska Polskiego poległych w la-



FOT. MIASTO LUBLIN

Na cmentarzach przy ulicach: Unickiej oraz Białej zakończyły się remonty kwater wojennych

tach 1939-1945, katakumb z prochami więźniów zamordowanych w latach 1939-1944 na Zamku Lubelskim i w siedzibie Gestapo „Pod Zegarem”, a także poświęconego ich pamięci pomnika. - Zadanie pole-

gało przede wszystkim na wymianie nawierzchni alejek, założeniu nowych trawników, wymianie krzyży, naprawie granitowych okładzin tablic oraz powierzchni z piaskowca, jak również odnowieniu napisów za-

mieszczonych na tablicach. Naprawiono także konstrukcje i okładziny katakumb oraz oczyszczono i zakonserwowano pomnik - informuje Monika Głazik z biura prasowego ratusza.

Prace kosztowały ponad milion złotych. Na cmentarzu komunalnym przy ul. Białej remont objął 134 mogiły wojenne, a także pomnika Legionistów I, II i III Brygady. - Zadania objęły wymianę zniszczonych obramowań na nowe, oczyszczenie i drobne naprawy krzyży, wymianę zniszczonych, a także odnowienie napisów. Przy mogiłach ziemnym założono nowe trawniki. Pomnik Legionistów został ponadto oczyszczony, zdezynfekowany i pokryty specjalnym preparatem zabezpieczającym - dodaje Głazik.

Realizację prac na cmentarzu na ul. Białej pochłonęły prawie 200 tysięcy złotych. ©P

Obligacje skarbowe w pigułce – jak w nie inwestować?

Obligacje Skarbu Państwa są uznawane za jedną z najbezpieczniejszych form inwestycji. Stanowią one tzw. instrument dłużny – oznacza to, że jedna ze stron (w tym przypadku – Skarb Państwa reprezentowany przez Ministra Finansów) zobowiązuje się zwrócić dług drugiej stronie (nabywcy) wraz z odsetkami. Wykup jest dokonywany ze środków państwowych, przez co ryzyko utraty kapitału jest minimalne. Co jeszcze warto wiedzieć na ten temat?

Czym są obligacje?

Obligacje są rodzajem papieru wartościowego, który potwierdza dług emitenta względem właściciela obligacji, nazywanego obligatariuszem. Emitent musi po określonym czasie spłacić zaciągnięte zobowiązanie (lub – w przypadku obligacji wieczystych – zapewnić bezterminowy przepływ środków) wraz z odsetkami. Jest to zatem pewnego rodzaju pożyczka. Wysokość odsetek może być ustalana m.in. według inflacji lub aktualnych stóp procentowych dla pożyczek. Same obligacje są z kolei dostępne w kilku rodzajach, które różnią się okresem wykupu i skalą oprocentowania, a ponadto mogą pochodzić od różnych emitentów. W przypadku obligacji skarbowych emitentem, czyli dłużnikiem jest Skarb Państwa.

Rodzaje obligacji skarbowych: termin wykupu i formy oprocentowania

Obligacje są sprzedawane z określonym terminem wykupu, czyli czasem, po którym emitent musi spłacić zobowiązanie. Pod tym względem wyróżnia się obligacje krótko- (do roku), średnio- (1–5 lat) i długoterminowe (ponad 5 lat). Ważną kwestią jest też oprocentowanie obligacji, które może być zmienne, stałe lub indeksowane inflacją.



Kto może inwestować w obligacje skarbowe?

Jedną z zalet obligacji skarbowych jest niski próg wejścia. Aby rozpocząć inwestowanie w tego typu instrumenty finansowe, wystarczy mieć do dyspozycji 100 złotych, co odpowiada wartości nominalnej standardowych obligacji skarbowych. Oferta obligacji jest skierowana do szerokiego grona inwestorów z uwagi na bardzo niskie ryzyko, co wynika z zabezpieczenia środków przez Skarb Państwa.

Dlaczego warto inwestować w obligacje skarbowe?

Spośród wielu różnych rodzajów obligacji dużą popularnością cieszą się obligacje skarbowe, dostępne od października zeszłego roku w ofercie Biura Maklerskiego Pekao. Wysokie zainteresowanie wynika m.in. z niewielkiego ryzyka – zainwestowane środki są gwarantowane przez Skarb Państwa, co pozwala znacznie zmniejszyć ryzyko utraty swoich pieniędzy. Również

OBLIGACJE SKARBOWE SPRAWDZĄ SIĘ JAKO BAZA, A TAKŻE JAKO DOSKONAŁA DYWERSYFIKACJA PORTFELA INWESTYCYJNEGO. WYKUP ORAZ WYPŁATA ODSETEK GWARANTOWANE SĄ PRZEZ SKARB PAŃSTWA, DLATEGO SĄ PRODUKTEM INWESTYCYJNYM O NISKIM RYZYKU - POWIEDZIAŁ MARIUSZ KIEŁCZYKOWSKI - DYREKTOR DS. KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH Z BIURA MAKLERSKIEGO PEKAO.

ryzyko stopy procentowej jest ograniczone, z uwagi na precyzyjne określenie w liście emisyjnym warunków, na których możliwe jest dokonanie przedwczesnej sprzedaży. Dodatkowym atutem jest niski próg wejścia: aktualnie wystarczy nawet 100 zł, by nabyć detaliczną obligację skarbową. Co więcej, Skarb Państwa zapewnia sporą różnorodność w kwestii oprocentowania tego typu instrumentów finansowych – inwestorzy mogą postawić na zmienne lub stałe stopy, jak również na obligacje indeksowane inflacją. W połączeniu z różnymi okresami inwestycji (od 3 miesięcy do 10 lat)

sprawa to, że obligacje skarbowe zapewniają szeroki wachlarz możliwości inwestycyjnych przy jednoczesnym zachowaniu niskiego ryzyka. W obligacje skarbowe w Pekao zainwestowało ponad 50 tys. klientów, którzy przez 12 ostatnich miesięcy wykonali ponad 125 tys. dyspozycji zakupu.

Warto także zaznaczyć, że posiadacze obligacji mogą zakończyć inwestycję przed terminem wykupu. W takiej sytuacji odsetki są jednak zmniejszone o opłatę określoną w liście emisyjnym – dokumencie opisującym szczegółowe warunki emisji poszczególnych papierów wartościowych.

Dodatkowo Biuro Maklerskie Pekao weryfikuje, czy dany rodzaj obligacji skarbowej odpowiada cechom, celom i potrzebom inwestycyjnym klienta oraz czy produkt jest adekwatny do jego profilu. Na podstawie uzupełnionego przez klienta Kwestionariusza MIFID, Biuro Maklerskie Pekao sprawdza czy klient posiada podstawową wiedzę o obligacjach, jego horyzont inwestycyjny jest co najmniej tak długi jak horyzont inwestycyjny produktu oraz dopuszcza on inwestowanie nie tylko w produkty realizujące cele zrównoważonego rozwoju.

Elementy charakteryzujące obligacje skarbowe sprawiają, że jest to instrument dostępny i adekwatny dla najszerszej grupy inwestorów.

Jak kupić obligacje skarbowe w Banku Pekao?

Obligacje Skarbu Państwa można kupić m.in. za pośrednictwem Biura Maklerskiego Pekao. Klienci mogą zrobić to na kilka różnych sposobów – przez stronę internetową, z wykorzystaniem infolinii, stacjonarnie (w Punktach Sprzedaży Obligacji), a także z użyciem aplikacji PeoPay. Aktualnie cały proces może odbyć się w formie elektronicznej. Nie trzeba być klientem Banku Pekao, żeby kupić obligacje. Wystarczy podpisać umowę o obsługę obligacji detalicznych, co także można zrobić zdalnie. Kanały zdalne ułatwiają zarządzanie i ułatwiają dostęp do wszystkich dyspozycji przez całą dobę.

Oferta Biura Maklerskiego Pekao obejmuje kilka wariantów obligacji – różnice pomiędzy poszczególnymi propozycjami dotyczą przede wszystkim okresu wykupu i sposobu wyliczania odsetek. Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie Banku Pekao, jak również na portalu Ministerstwa Finansów.

Szczegółowe informacje o usłudze, w tym opis kosztów oraz ryzyka związanego z inwestowaniem, oraz informacje nt. sprzedaży krzyżowej usług maklerskich świadczonych przez Biuro Maklerskie Pekao, w tym opis ryzyk oraz wskazanie kosztów i opłat związanych z zawarciem, wykonaniem lub rozwiązaniem poszczególnych umów, zawarte są w Regulaminie obsługi obligacji skarbowych przez Biuro Maklerskie Pekao, Taryfie opłat w zakresie obsługi obligacji skarbowych przez Biuro Maklerskie Pekao oraz Pakiecie informacyjnym, dostępnych na stronie pekao.com.pl/obligacje-skarbowe.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent: Ułaskawienie Wąsika i Kamińskiego pozostaje w mocy

W środę Sąd Okręgowy w Warszawie, orzekając w II instancji, wymierzył kary po dwa lata więzienia dla Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika oraz po roku więzienia dla dwóch pozostałych b. szefów CBA za działania operacyjne podczas „afery gruntowej”.

Prezydent Andrzej Duda odniósł się do wyroku tuż po zakończeniu spotkania z Mariuszem Kamińskim i Maciejem Wąsikiem, które odbyło się w Pałacu Prezydenckim.

„Ułaskawienie z 2015 roku zostało wykonane zgodnie z prawem, co potwierdził Trybunał Konstytucyjny, i pozostaje w mocy prawnej” – stwierdził prezydent Duda we wpisie na portalu X.

Taką samą opinię na temat skuteczności ułaskawienia przedstawiła wcześniej także minister w Kancelarii Prezydenta RP Małgorzata Paprocka.

Oprac. Anna Piotrowska | PAP

KOSMOS

Kosmiczna choinka NASA



NASA podzieliła się zdjęciem gromady „Choinka”. Fotografię wykonano dzięki połączeniu wielu zdjęć gromady, zebranych za pomocą różnych instrumentów – również tych zlokalizowanych w przestrzeni kosmicznej. Jest to formacja, która do złudzenia przypomina choinkę, jaką znamy ze świąt Bożego Narodzenia.

WASZYNGTON

Biden gratuluje Tuskowi

Prezydent USA Joe Biden pogratulował Donaldowi Tuskowi objęcia funkcji szefa polskiego rządu i zapewnił o sojuszu USA z Polską. W liście gratulacyjnym do premiera Donalda Tuska napisał: „Z przyjemnością oczekuję współpracy z panem, by pokazać, że demokracje mogą sprostać wyzwaniom, które mają największe znaczenie w życiu na-

szych narodów (...). Zapewniam Pana, że Stany Zjednoczone będą nadal stać ramieniem z Polską i walczyć z wdzieraniem się autorytaryzmu do Europy”.

Biden gratulował wysokiej frekwencji w ostatnich wyborach w Polsce, zapewnił też o współpracy energetycznej z Polską.

Oprac. Anna Nagel, PAP

WASZYNGTON

– Naszym celem jest, by Ukraina była w stanie stać na własnych nogach – oświadczył w środę sekretarz stanu USA Antony Blinken w Waszyngtonie na konferencji prasowej podsumowującej 2023 rok. Stwierdził też, że wsparcie ze strony USA i Europy dla Ukrainy było najlepszym przykładem idei „burden sharing”, jaki widział w swojej karierze, i dodał, że wsparcie musi być kontynuowane. | PAP

”

Rosja jest słaba wojskowo i gospodarczo. Naszym celem jest, by Ukraina była w stanie stać na własnych nogach

Antony Blinken, sekretarz stanu USA

Dalszy ciąg wielkiej burzy wokół mediów publicznych

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– W środę została w sposób rażący złamana konstytucja przez ministra kultury – powiedział prezydent Andrzej Duda. Rząd twierdzi, że o żadnym łamaniu konstytucji nie ma mowy.

Sejm podjął we wtorek wieczorem uchwałę w sprawie przywrócenia ładu prawnego oraz bezstronności i rzetelności mediów publicznych oraz Polskiej Agencji Prasowej, wzywającej Skarb Państwa do działań naprawczych. Dzień później resort kultury poinformował, że minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz, jako organ wykonujący uprawnienia właścicielskie Skarbu Państwa, działając na podstawie przepisów Kodeksu spółek handlowych, odwołał 19 grudnia dotychczasowych prezesów zarządów Telewizji Polskiej S.A., Polskiego Radia S.A., Polskiej Agencji Prasowej S.A. i ich rady nadzorcze. Minister powołał nowe rady nadzorcze ww. spółek, które powołały nowe zarządy spółek.

Prezydent, odnosząc się w Radiu Zet do wydarzeń związanych ze zmianami w mediach publicznych, podkreślił, że bardzo chciałby przyzwoitości w życiu publicznym i praworządności w Polsce.

– To, co wczoraj działo się, niestety zaprzecza temu całko-



Postawie PiS domagali się w czwartek informacji od Bartłomieja Sienkiewicza ws. sytuacji w mediach

wicie, ponieważ wczoraj została w sposób rażący przez pana ministra Sienkiewicza złamana konstytucja – ocenił prezydent.

– Mówię to z całą odpowiedzialnością. Jestem ciekawy, czy przedstawiciele rządu są w stanie przedstawić chociaż jednego odpowiedzialnego prawnika, który wyjdzie i powie, że to, co zrobili, jest zgodne z obowiązującą konstytucją – stwierdził w dalszej części rozmowy Duda.

Prezydent podkreślał, że nie może być tak, że Sejm wydaje uchwały i te uchwały zdaniem ministra konstytucyjnego zastępują lub zmieniają ustawy.

Premier Donald Tusk odniósł się do wątpliwości prezydenta we wpisie na portalu X.

„Panie Prezydencie, tak jak już Pana informowałem, działania mają na celu – zgodnie z Pana intencją – przywrócenie ładu prawnego i zwykłej przyzwoitości w życiu publicznym. Może Pan liczyć w tej sprawie na naszą determinację i żelazną konsekwencję” – napisał Donald Tusk do prezydenta Andrzeja Dudy.

Zagraniczne media, komentując sytuację w Polsce, twierdzą, że premier Tusk rozpoczął „odpolitycznianie” mediów w naszym kraju.

„Kanał telewizji państwowej TVP Info został zdjęty z wizji, gdy nowy rząd premiera Donalda Tuska rozpoczął odpolitycznianie publicznych mediów” – podało BBC.

Na czwartkowym posiedzeniu szef klubu PiS Mariusz Błaszczak domagał się informacji od Bartłomieja Sienkiewicza dot. sytuacji w mediach publicznych.

– Zamierzamy jak najszybciej podjąć prace nad rozwiązaniem problemu tego bałaganu, który został zrobiony w sferze mediów publicznych, ustawą, która będzie do zaakceptowania również przez prezydenta – powiedział marszałek Szymon Hołownia.

Również w czwartek Sejm uchwalił ustawę o kołobudzetową na 2024 r., która wprowadza m.in. regulacje podnoszące dotacje dla samorządów. Przepisy zakładają, że od 1 stycznia wynagrodzenia nauczycieli wzrosną o 30 procent, a nauczycieli początkujących o 33 proc.

Ustawa zwiększa środki dla samorządów o 3,2 mld zł i wskazuje inny sposób podziału subwencji rozwojowej niż wynika to z ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego.

Nowe przepisy umożliwiają przekazanie ministrowi kultury do 1 mld zł na podwyższenia kapitału spółek publicznego radia i telewizji oraz do 1,95 mld zł w celu zrekompensowania utraconych przez te jednostki wpływów z abonamentu. Łącznie jest to blisko 3 mld zł.

PAP

Przymusowa relokacja staje się faktem? Unijna komisarz przyjęła porozumienie ws. paktu migracyjnego

Piotr Kobyliński
Bruksela

Ylva Johansson, komisarz ds. wewnętrznych Unii Europejskiej, poinformowała o osiągnięciu porozumienia w sprawie paktu migracyjnego. „To historyczne porozumienie” – napisała.

„Wspaniała wiadomość! Zrobiliśmy to! Mamy porozumienie w sprawie paktu migracyjnego, nad którym pracowaliśmy dwa

ostatnie dni” – oświadczyła unijna komisarz ds. wewnętrznych Ylva Johansson w nagraniu, które opublikowała na platformie X.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen również z radością poinformowała o przyjęciu porozumienia.

„Z radością przyjmuję historyczne porozumienie ws. Paktu o Migracji i Azylu” – czytamy w opublikowanym przez nią poście.

Jakie są praktyczne konsekwencje osiągniętego porozumienia? Były wiceszef MSZ Paweł Jabłoński skomentował radosne wieści Johansson.

„Pakt migracyjny wprowadza zasadę przymusowej solidarności – która w praktyce oznacza, że do Polski mogą być przymusowo relokowani nielegalni imigranci – napisał Jabłoński na portalu X.

„Jeśli pakt zostanie ostatecznie przyjęty, decyzja w tej sprawie nie będzie należeć do na-

szego kraju, a do Komisji Europejskiej i Rady UE. Ostrzegaliśmy” – dodał.

– Prawie 12 mln ludzi w Polsce odpowiedziało negatywnie na pytanie referendalne dot. nielegalnej imigracji – to więcej, niż zagłosowało na obecną koalicję rządzącą. To jest poważny problem dla premiera i powinien brać to pod uwagę – powiedział w czwartek w Radiu Zet prezydent Andrzej Duda, odnosząc się do paktu migracyjnego.

PAP

REKLAMA

0010981349



Spokojnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia
w ciepłej, rodzinnej atmosferze.
Aby Nowy Rok przyniósł Państwu odwagę
do śmiałego realizowania planów
i był okazją do brania życia za rogi
życzy

 | Bank Pekao

Obama obawia się, że Biden może nie dać rady wygrać z Trumpem

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Wielu demokratów ma obawy ws. startu Bidena w wyborach prezydenckich w 2024 r. Polityków niepokoi jego podeszły wiek i pogarszający się stan zdrowia. Sondaże też nie są przychylne prezydentowi.

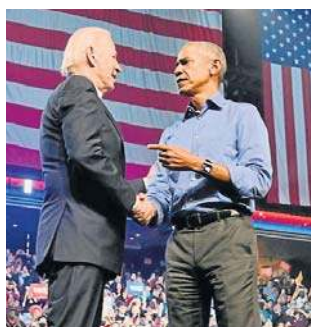
O szansach Bidena mówi „Wall Street Journal” osoba blisko związana z Barackiem Obamą. Jak podaje rozmówca dziennika, były prezydent obawia się, że wybory w 2024 roku mogą wygrać republikanie i niepokoi go perspektywa drugiej kadencji Donalda Trumpa.

81-letni Biden upiera się, że jest najlepszą osobą do walki z Trumpem i ma nadzieję, że poprawa danych ekonomicznych i inwestycje w infrastrukturę pomogą mu wygrać.

Obama martwi się, że „alternatywa jest dość niebezpieczna dla demokracji”. Nowy sondaż Reuters/Ipsos – podobnie jak wiele innych badań – wykazał, że Trump jest na czele wyścigu do fotela prezydenta.

Jeszcze bardziej niepokojące dla demokratów sondaże pokazują, że niezależny kandydat Robert F. Kennedy Jr. odbiera głosy Bidenowi, a 60 procent Amerykanów twierdzi, że chce innej opcji, jeśli chodzi o wybór prezydenta w 2024 roku.

Bidena dręczą wątpliwości wyborców co do siły gospodarki, a także obawy o bezpieczeństwo granicy amerykańsko-meksykańskiej i obawy związane z przestępczością. PAP



Obama doskonale zna Bidena, który przez 8 lat był wiceprezydentem za czasów jego prezydentury

Izrael nakazał ewakuację części miasta Chan Junus

Oprac. Karolina Wrońska
Chan Junus

ONZ poinformowała o opublikowaniu przez armię izraelską mapy, na której około 20 proc. miasta Chan Junus, największego ośrodka południowej części Strefy Gazy, jest przeznaczony do ewakuacji.

Jak ocenia Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej (OCHA), przed obecną wojną obszar, o którym mowa, zamieszkiwało ponad 110 tysięcy ludzi.

Nadająca z Kataru stacja Al-Dżazira podkreśla, że przewidziany do ewakuacji rejon stanowi gęsto zaludnione „serce miasta”, w którym znajdują się budynki użyteczności publicznej, placówki medyczne i mieszkania.

Portal Times of Israel opublikował nagrania z podziemnych tuneli odkrytych w dzielnicy Rimal w Gazie, największym mieście Strefy. Według Sił Obronnych Izraela teren ten był postrzegany jako centrum elit palestyńskiej władzy, w którym znaj-



Chan Junus, które było już bombardowane m.in. w grudniu, to drugie największe miasto w Strefie Gazy. Przed wojną zamieszkiwało je około ćwierć miliona ludzi

dowały się domy i biura najważniejszych członków terrorystycznej organizacji Hamas, takich jak Muhammad Deif i Jahja Sinwar.

Rzecznik izraelskiej armii, kontradmirał Daniel Hagari, powiedział, że tunele znajdowały

Siły Izraela odkryły pancerne drzwi w tunelach Hamasu, mające chronić bojowników przed ewentualnymi eksplozjami

się „w bezpośrednim sąsiedztwie szkoły, sklepów, budynków rządowych i mieszkań”. Z tego obszaru „wyżsi rangą członkowie Hamasu kierowali akcją z 7 października”, kiedy terroryści wdarli się do Izraela, mordując około 1200 osób, głównie cywilów, i uprowadzając do Strefy Gazy 240 zakładników.

- Dzięki tej infrastrukturze udało im się przemieszczać w całej Gazie. Wyżsi rangą urzędnicy Hamasu byli w stanie z serca miasta dotrzeć do szpitala Szifa, opuścić go karetką żeby udać się

na południe, wrócić do szpitala Szifa, wejść do sieci tuneli i wyruszyć na północ do szpitala Rantisi - powiedział rzecznik. Podziemna sieć umożliwiła także czołowym członkom Hamasu ucieczkę do innych obszarów Strefy Gazy, gdy Izrael rozpoczął ofensywę lądową.

Według sił izraelskich w sieci tuneli zainstalowano drzwi pancerne mające chronić przed eksplozjami. W niektórych pomieszczeniach mieszkalnych znaleziono zapasy żywności i wody, umożliwiające długotrwały pobyt.

Palestyńska agencja Wafa podała, że w środę wieczorem izraelska armia przeprowadziła operację na Zachodnim Brzegu Jordanu, w wyniku których zostało aresztowanych kilka osób. Natomiast biuro prasowe Hamasu poinformowało w środę po południu, że liczba ofiar śmiertelnych w Strefie Gazy od początku wojny przekroczyła 20 tys. Hamas nie informuje jednak, jaka część tej grupy zginęła z bronią w ręku, a na jaką składają się cywilne ofiary konfliktu. PAP

REKLAMA

0010985027

Nadchodzące Święta Bożego Narodzenia niosą ze sobą wiele radości oraz refleksji dotyczących minionego okresu i planów na nadchodzący Nowy Rok.

W tych wyjątkowych dniach chcemy Państwu życzyć wiele zadowolenia i sukcesów z podjętych wyzwań.

malowanie światłem
FOTOGRAFIA

☎ 694 069 622
ul. ks. Kwiatkowskiego 23,
Bychawa gmina, Polska

f MalowanieSwiatlemFotografiaRodzinnaBychawa

REKLAMA

0010964599

WESOŁYCH ŚWIĄT

Zdrowych, spokojnych, pełnych ciepła i nadziei
Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej
pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku
życzą
Zarząd i Pracownicy
MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie

BÓG

SIE RODZI,
MOC TRUCHLEJE



PULS

#91

SKANDAL STAJENKI I SKANDAL WCIELEŃ. ŚWIĘTY FRANCISZEK TO BOŻY SKANDALISTA. PASTERKĘ ODPRAWIŁ WŚRÓD ZWIERZĄT

Dlaczego dawniej dzieciątko Jezus malowano w żłóbku przypominającym trumnę? Skandal stajenki i skandal wcielenia nieodwołalnie wpisują się w tematykę Bożego Narodzenia. „Zapominamy, że Jezus był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. We wszystkim. (...) Miał też katar i uczył się najprostszych rzeczy” – mówi proboszcz bazyliki panewnickiej w Katowicach o. Samuel Kukiełka.

Rozmawiał Mateusz Czajka

Zacznę od nieco skandalicznego pytania: wziąłby ojciec Najświętszy Sakrament i wystawił w stajence lub sprawowałby tam mszę?

Tego rodzaju pomysły przechodziły mi przez głowę – staram się szukać różnych rozwiązań w duszpasterstwie. Kręci mnie pójście pod prąd, żeby pewnych rzeczy dotknąć głębiej. Jestem jednak trzynasty rok kapłanem – nieco się nauczyłem, a na pewnych rzeczach się „spaliłem”. Niektóre rzeczy, które wynikają z tradycji ludowej, warto zostawić i pójść nieco inną drogą, aby pokazać głęboką treść. Zazwyczaj lepsze to, niż łamanie schematów i np. wystawienie Najświętszego Sakramentu w żłóbku, bo figurka dzieciątka jest tylko przypomnieniem wydarzenia narodzenia, a w komunii świętej Jezus jest realnie obecny.

Pierwsze pytanie zostało zadane nieprzypadkowo. 800 lat temu święty Franciszek w Greccio przygotował pierwszą stajenkę – i to z żywymi zwierzętami. Tam pojawił się Najświętszy Sakrament... Według bł. Tomasza z Celano św. Franciszek na miejscu żłobu postawił ołtarz i tam sprawował pasterkę. Nie było tam jednak wystawienia Najświętszego Sakramentu.

Już widzę oburzenie liturgistów. Św. Franciszek mocno wskazywał, że miejsce przyjścia

Jezusa na świat jest ołtarzem. Eucharystia łączy doświadczenie przychodzenia Jezusa, umierania oraz zmartwychwstania.

Kiedyś mocne wrażenie wywarł na mnie obraz dzieciątka Jezus owiniętego całunem. Leżało w żłóbku przypominającym trumnę. Jakby autor już zapowiadał jego śmierć za grzechy ludzi.

Pisało o tym wielu ojców Kościoła. Szczególnie w Kościele wschodnim jest wiele ikon z różnych okresów, które tak pokazują dzieciątko Jezus. Ukazuje to jednocześnie bóstwo, człowieczeństwo i śmiertelność.

Czy samo wcielenie Boga jest skandalem? Św. Franciszek próbował poprzez wykorzystanie szopki sprowokować ludzi do spojrzenia głębiej na prawdy wiary. Czy nam – 800 lat później – stajenka nie spowszedniała?

Odpowiedź nasuwa się sama. Często przy „cukierkowatych” i laurkowych przedstawieniach żłóbka, on nam spowszedniał. Nie widziałem stajenki umoszczonej gno-

jem. Nasze żłóbki są bardzo sterylne, grzeczne. Tak naprawdę Jezus urodził się w grocie zaadaptowanej na miejsce dla zwierząt, gdzie była słoma, smród i brud. W takich warunkach rodzi się Pan Jezus. Jest to tak naprawdę skandaliczne. Bóg nie przychodzi do pałacu.

Z drugiej strony śpiewamy „nie było miejsca w gospodzie” – a ówczesne gospody były jednoizbowe i w czasie spisu powszechnego pełne ludzi. To nie było miejsce dla rodzącej kobiety. Zgodnie z prawem żydowskim ścignęłaby także na przebywających tam ludzi nieczystość rytualną.

Na pewno stajenka była przestrzenią intymną dla Maryi. Mimo wszystko Bóg nie wybrał jednak przestrzeni świątynnej, luksusowej, królewskiej ani nawet przestrzeni domowej, gdzie przeżywamy codzienność. Schodzi piętro niżej – do poziomu brudu – na swój sposób niegodnego.

W teologii mówimy o „kenozie” określanej m.in. jako „ogolnienie”, „uniżenie”.

Samo przyjęcie ciała ludzkiego to doświadczenie przyjęcia ograniczeń, które ma każdy człowiek. Święty Paweł pisze, że „nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale uniżył samego siebie”. Zapominamy, że Jezus był do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu. We wszystkim.

Czyli Chrystusa też bolał brzuch.

Tak. Miał też katar i uczył się najprostszych rzeczy. Czasami Pana Jezusa przedstawiamy jako tego, który miał pełnię wiedzy. On tak samo się uczył, jak my. Owszem – miał łaskę otwierania się na natchnienia Ducha Świętego i na głos swojego Ojca. Na pewno miał też łatwość modlitwy i łatwość spotykania się ze swoim Ojcem, ale musiał uczyć się najprostszych rzeczy od Maryi i od Józefa. Mel Gibson pokazuje to pięknie w Pasji, gdy Jezus wykonuje różne meble i sprzęty domowe, albo gdy się przewrócił jako dziecko i podnosi go Maryja. To są przebliski pewnej intuicji dotyczącej zwyczajności, codzienności i wzrastania Pana Jezusa, a nie tworzenia obrazu dalekiego Boga. Mnie się łatwiej przeżywa wiarę i rozmawia z Panem Jezusem widząc go, jako kogoś bliższego – kogoś, kto może usiąść ze mną do stołu i pogadać. Ktoś, kto jest daleki,

nie ma czasu. Jest niedostępny.

Dlaczego jednak stajenka i wcielenie? Bóg mógł znaleźć tysiąc innych sposobów. Chodzi o tę bliskość i miłość?

Na pewno. Druga rzecz to dostępność. Każdy może do niego przyjść – bezdomny, upodlony, biedny. Niedawno w Kościele przeżywaliśmy Dzień Ubogich. Ci ludzie dobrze się czują widząc Jezusa, który zszedł do nich.

A propos ubogich. Pasterze – ci, którzy pierwsi przyszli do stajenki – byli pogardzaną grupą społeczną. Dziś nawalibyśmy ich, za przeproszeniem, „hołotę”. Nie mogli wchodzić nawet do świątyni jerozolimskiej, a to im się objawia anioł i mówi o dzieciątku.

To nie była grupa słynąca z przykładowego życia. Bibliści wskazują, że wśród nich byli drobni przemytnicy, złodzieje, osoby nieszanowane. Szli na wypas, mieszkali z owcami. To oni pierwsi widzą nowo narodzonego Boga.

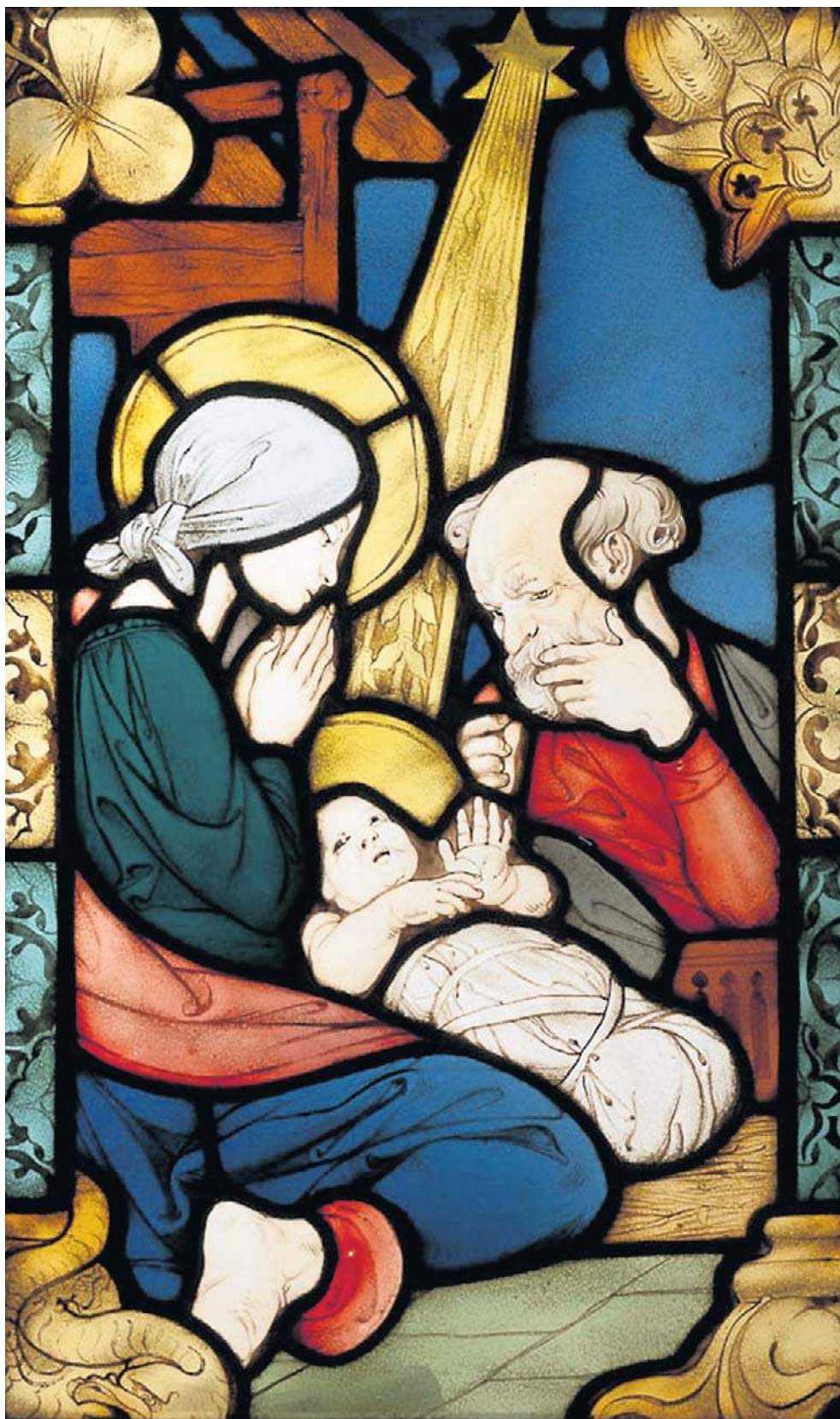
Co ciekawe, jednym z charyzmatów franciszkanów jest ubóstwo.

Cały pontyfikat papieża Franciszka ukierunkowany jest na ubogich i cały czas odkrywamy jego wezwanie w tej kwestii. Wydaje mi się, że to jedno z najtrudniejszych zadań duszpasterskich. Bardzo

często chcemy „załatwić sprawę” szybko – dać 2, 5, 10 złotych i iść. Zrzucamy tę sprawę na innych.

Co w takim razie trzeba zrobić, aby ci „pasterze” przyszedli do żłóbka?

Odkąd tu jestem od 1,5 roku wraz z zespołem charytatywnym szukamy nowych dróg. Jest kilka dobrych pomysłów, które powoli będziemy wdrażać. Nauczyłem się, że pewne rzeczy trzeba wprowadzać bez pośpiechu, ale solidnie. Nie w stylu – dziś pomysł, a za trzy dni z niego nic nie ma. Rozpoczęliśmy w parafii spotkania dla seniorów. Jest wiele osób ubogich samotnością. Mamy sporo starszych parafian, którzy chcą się spotkać, posłuchać o Słowie Bożym i pobyć jak człowiek z człowiekiem. Mamy też pomysły, aby raz na miesiąc lub dwa spotkać się z ludźmi z marginesu na kręgu biblijnym i posłuchać, jak Słowo Boże do nich przemawia. Często w Kościele Biblia nam spowszedniaje. Myślę, że czymś zaskakującym byłoby zobaczyć, jak ktoś z ulicy rozważa Słowo Boże i odczytuje je w swoim życiu. W planach mamy także rozwój poradnictwa (spotkania z terapeutą, prawnikiem). Ważne, by działając dla ubogich, nie zawęzić się tylko do wymiaru pomocy materialnej – on jest najprostszy, choć najważniejszy. Człowiek głodny będzie myślał o jedzeniu, a nie rozważaniu Słowa Bożego.



O. Samuel Kukielka: Jezus urodził się w grocie zaadaptowanej na miejsce dla zwierząt, gdzie była słoma, smród i brud (na ilustracji: „Boże Narodzenie”, witraż Józefa Mehoffera i Stanisława Wyspiańskiego, 1906)

Gdy myślę o Bożym Narodzeniu, to często zastanawiam się nad miejscem młodych matek (oraz ojców) w Kościele. Tutaj ubóstwo czasu jest spore. W początkowym okresie opieki po urodzeniu dziecka brakuje czasu i spokoju na rozmowę z Bogiem. Jeśli mam styczność z młodymi małżeństwami z małymi dziećmi, to staram się uspokajać rodziców, że nie ma piękniejszej modlitwy niż ofiara, troska i miłość. Po to się modlimy i przyjmujemy sakramenty, aby siebie dawać innym, wyjść z egoizmu, a nie żeby czuć się miło z Panem Bogiem oraz mieć spokojne myśli, serce. Mammy bardzo mocno polecają swoje

dziecko Stwórcy w czasie ciąży. Gdy ono się rodzi, to jest czas na działanie. Uspokajam, że ta głębsza modlitwa wróci, a teraz jest czas, żeby się dać drugiemu. Potrzebujemy w parafiach przestrzeni dla rodzin i mam - np. miejsca, gdzie mogą przewinąć lub nakarmić malucha. Gdy posługiwałem

w Chorzowie na Klimzowcu, stworzyliśmy tam taką przestrzeń.

Czasem dobre duszpasterstwo zaczyna się od nagrzanej salki. Stoją przed nami różne wyzwania. Bardzo łatwo powie-dzieć, że nie ma młodzieży i małżeństw w Kościele. Po-

*NA PEWNO STAJENKA BYŁA PRZE-
STRZENIĄ INTYMNĄ DLA MARYI.
MIMO WSZYSTKO BÓG NIE
WYBRAŁ PRZESTRZENI LUKSUSO-
WEJ, ANI NAWET DOMOWEJ*



O. Kukielka: Warunki, w jakich urodził się Pan Jezus, były skandaliczne. Bóg nie przychodzi do pałacu. (na ilustracji: Tommaso di Stefano Lunetti „Pokłon pasterzy (Adoracja Dzieciątka przez Marię, św. Józefa i pasterzy)”, 1520)

trzeba szukania rozwiązań, a my łatwo się dyspensujemy od działania. Idziemy tak trochę narzekając, że to już są tylko starsi, że to jest koniec wspólnoty Kościoła, że będzie tylko gorzej. Jeśli nic nie zrobimy, nie będziemy szukać nowych rozwiązań, to nie dziwny się, że ludzie (szczególnie młodzi) nie przychodzą.

Zaczęliśmy rozmowę pytaniem o stajenkę i zakończymy również tym wątkiem. W Panewnikach budowana jest jedna z największych szopek w kraju. Jej obecność jest ważna dla Kościoła? Stajenki dalej potrafią opowiadać historię narodzenia Jezusa.

Fascynuje mnie w tym miejscu to, że ta stajenka się nie nudzi. Przez blisko 20 lat mojej styczności z panewnicką stajenką te same osoby przyjeżdżają i ciągle ich to fascynuje. Tu spotykają się dwa wymiary. Z jednej strony jest wiele osób, które przyjdą, jak do muzeum. Bazylika w okresie świątecznym staje się przestrzenią takiego dużego zwiedzania, które się tutaj odbywa. Bardzo dobrze, że tak jest, bo po to też to miejsce stworzono, żeby zobaczyć stajenkę, cieszyć się nią. Tak naturalnie, po ludzku podziwiać. Mammy też drugi wymiar, który pozwala wchodzić głębiej w doświadczenie wcielenia. Jest tutaj kilkadziesiąt róż-

nych form adoracji żłóbka odbywających się często przy udziale biskupów. Przyjeżdżają tu i towarzyszą różnym grupom. Często jest to eucharystia oraz koledowanie i jakaś forma adoracji żłóbka. Każda osoba coś dla siebie znajdzie.

CV

o. Samuel Kukielka OFM Franciszkanin, administrator bazyliki w Katowicach-Panewnikach, gdzie znajduje się jedna z największych szopek w Polsce.

KAS CHRONI INTERES FISKALNY KRAJU I JEGO OBYWATELI

- Przyszłość Krajowej Administracji Skarbowej to większy nacisk na e-usługi i cyfryzację, co ma na celu ułatwienie życia podatnikom i przedsiębiorcom - mówi Artur Krukowski, dyr. Izby Administracji Skarbowej w Lublinie.

Wojciech Pokora

Krajowa Administracja Skarbowa odgrywa niezwykle istotną rolę wewnątrz Polski, ale także na granicy, zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa przewozu towarowego. To pierwsze co przychodzi na myśl, gdy myśli się o KAS. Ale to nie wszystkie zadania?

Krajowa Administracja Skarbowa to ważna instytucja w polskim systemie finansowym. Jej zadania to nie tylko administrowanie podatkami, cłem czy akcyzą, ale także kontrola - zarówno podatkowa, jak i celno-skarbowa, aż po bieżącą obsługę podatników. Nie zapominajmy o prowadzonych działaniach mających na celu likwidację zorganizowanej przestępczości podatkowej i gospodarczej. To ważny aspekt naszej działalności. Zobrazowany - pozwala niejednokrotnie dostrzec złożoność przestępczych procedurów. Kluczowe dla nas jest wykorzystywanie w tych obszarach nowoczesnych technologii, które pozwalają uszczelnić system podatkowy naszego kraju.

W mijającym roku, te zadania nabrały szczególnego znaczenia.

Ze względu na trudności na wschodniej granicy Polski, która jest jednocześnie zewnętrzną granicą Unii Europejskiej, pojawiły się nowe i złożone wyzwania, głównie w transporcie towarów spożywczych. Sposób realizacji przez nas zadania, często pod czujnym okiem polskich i światowych mediów, pokazał, że lubelska KAS - będąc efektywnie zarządzaną - potrafi adaptować się do niełatwych uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych. Nie pozostaliśmy też obojętni wobec innych ważnych zadań. Pracowaliśmy nad bezpieczeństwem i płynnością osobowego i towarowego ruchu granicznego, dbaliśmy o sprzyjające warunki instytucjonalne dla biznesu, czy udoskonaliliśmy sposoby obsługi naszych podatników.

Nie ukrywam, że naszym celem jest ciągle doskonalenie kadr, zarówno wykonujących swoje obowiązki w urzędach skarbowych, jak też funkcjonariuszy pełniących służbę w oddziałach celnych na granicy lub wewnątrz kraju. W procesach tych stawiamy na wykorzystanie innowacji i technologii, które pozwolą nam na jeszcze lepszą realizację ustawowych zadań. Wierzę, że profesjonalna i życzliwa obsługa podczas wi-

zyty w urzędzie skarbowym czy na granicy, wpływa na sposób postrzeganie KAS przez społeczeństwo. Nie zapominajmy, że to ludzie tworzą atmosferę zaufania i ułatwiają obywatelom załatwianie swoich spraw w urzędach. Oczywiście przyszłość KAS to też większy nacisk na e-usługi i cyfryzację, co ma na celu ułatwienie życia podatnikom i przedsiębiorcom. Dlatego też KAS rozwija i implementuje różne cyfrowe usługi, takie jak e-Urząd Skarbowy oraz Platforma Usług Elektronicznych Skarbowo-Celnych (PUESC), które ułatwiają obsługę podatników. To znacznie upraszcza proces załatwiania urzędowych spraw, ale też i składanie deklaracji podatkowych i innych niezbędnych dokumentów. Dodatkowo, w KAS trwa rozbudowa infrastruktury IT, w tym serwerowni Centrum Informatyki Resortu Finansów, co pozwala na lepsze zarządzanie i przetwarzanie potężnych ilości danych, którymi dysponujemy.

Przedstawił Pan szerokie spektrum zadań realizowanych przez lubelską KAS. Jednak bez odpowiedniego zaplecza i infrastruktury nie jest możliwe realizowanie tak istotnych za-



Artur Krukowski, dyr. Izby Administracji Skarbowej w Lublinie

dań. Inwestowaliście w infrastrukturę w mijającym roku? Oczywiście. Od chwili powstania Krajowej Administracji Skarbowej zrealizowaliśmy wiele projektów inwestycyjnych ważnych dla Izby Administracji Skarbowej w Lublinie, lubelskich urzędów skarbowych oraz Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego. Mają one istotne znaczenie nie tylko dla efektywności pracy lubelskiej KAS, ale także dla bezpieczeństwa eko-

nomicznego i podatkowego regionu. Modernizacja infrastruktury i wprowadzenie nowych technologii przyczyniają się do lepszej obsługi naszych podatników, ale też wzmacniają naszą rolę w ochronie granic państwa przed przemytem i innymi formami przestępczości transgranicznej. Dlatego tak ważne jest prawidłowe zarządzanie inwestycjami w infrastrukturę i sprzęt wykorzystywany przez KAS. Od planowa-

nia, po realizację i nadzór, po to, by środki publiczne były wydawane efektywnie i zgodnie z przepisami.

Nowoczesne budynki biurowe, dostosowane do potrzeb pracowników, stanowią nie tylko komfortowe miejsce pracy, ale także wpływają na sposób postrzegania naszej instytucji przez społeczeństwo zwiększając jednocześnie zaufanie do Krajowej Administracji Skarbowej.

Obecnie nasze budynki są wyposażone w nowoczesne rozwiązania technologiczne, takie jak systemy zarządzania energią, automatykę budynkową czy zaawansowane systemy bezpieczeństwa. Pracownicy KAS, mając dostęp do nowoczesnych i funkcjonalnych biur, mogą skupić się na wykonywaniu swoich obowiązków.

W mijającym roku oddaliśmy do użytku siedzibę Urzędu Skarbowego w Lubartowie. Uprzednia nieruchomość nie spełniała standardów stawianych budynkom użyteczności publicznej, wymagała więc kompleksowego remontu i rozbudowy. Na ten cel przeznaczono środki w wysokości około 16,4 mln zł. Realizacja inwestycji w Lubartowie znacząco poprawiła warunki pracy, jak również warunki obsługi podatników. Nowy kompleks biurowy ma powierzchnię 2,4 tys. metrów kwadratowych i pracuje w nim 53 pracowników urzędu skarbowego.

Inną ważną dla nas inwestycją był budynek Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego, zlokalizowany przy ul. Diamentowej 4 w Lublinie. Inwestycja ta powstała z myślą o poprawie warunków pracy oraz likwidacji dotychczasowych kosztów wynajmu powierzchni biurowych, które sięgały rocznie około 1,6 mln zł. Budynek biurowy został dostosowany do naszych potrzeb ale też i osób ze szczególnymi potrzebami. Dysponujemy biurowcem o powierzchni 3309 metrów kwadratowych, gdzie pracuje blisko 270 funkcjonariuszy i pracowników Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego.

Ale na tym nie poprzestajecie?

Procesy inwestycyjne w Krajowej Administracji Skarbowej wymagają planowania z dużym wyprzedzeniem. Podyktowane jest to koniecznością zagwarantowania na te cele środków z budżetu państwa. Oczywiście planujemy dalszą modernizację istniejących obiektów oraz wprowadzenie nowych technologii do oddziałów celnych i bezpośrednio na przejścia graniczne. To bardzo ambitne założenia, które będą wspierać naszą pracę na wielu poziomach - od lepszej obsługi podatników po zaawansowane systemy kontroli podatkowej, celno-skarbowej, które to wykorzystują zaawansowane analizy ryzyka.

W bardzo bliskiej przyszłości przystąpimy do realizacji kolejnej, ważnej inwestycji. Powstanie nowoczesny obiekt użyteczności publicznej będący siedzibą Naczelnika Urzędu Skarbowego w Radzyniu Podlaskim. Dysponujemy już nieruchomością, którą w tym roku otrzymaliśmy w darowiźnie od Powiatu Radzyńskiego.

Na otrzymanej działce powstanie w pełni funkcjonalny, nowoczesny budynek, dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, ale też do aktualnych wymogów bezpieczeństwa i funkcjonalności, jakie powinny spełniać obiekty użyteczności publicznej. Łączna powierzchnia użytkowa wyniesie 1298 metrów kwadratowych. Koszt tej inwestycji to prawie 20 mln zł. Ponadto, w pobliżu urzędu znajdzie się budynek magazynowy o łącznej powierzchni 1000 metrów kwadratowych. Będzie on przeznaczony na potrzeby Izby Administracji Skarbowej w Lublinie, w tym Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej. Koszt jego realizacji wyniesie ponad 5,5 mln zł.

Za chwilę przystąpimy do rozbudowy i przebudowy budynku siedziby Delegatury Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Lublinie i Oddziału Celnego w Lublinie przy ul. Energetyków 20-22. Po zakończeniu inwestycji będziemy dysponować nieruchomością o łącznej powierzchni użytkowej wynoszącej prawie 3100 metrów kwadratowych. Szacowany koszt realizacji tej inwestycji to prawie 22 mln zł. Jak wspominałem, dokonujemy istotnych zmian na przejściach granicznych i oddziałach celnych wewnątrz kraju.

W ostatnim czasie dokonaliśmy gruntownej modernizacji istniejącego stacjonarnego urzędu RTG do prześwietlania wagonów kolejowych zlokalizowanego na kolejowym przejściu granicznym w Hrubieszowie wraz z rozbudową infrastruktury towarzyszącej. Łączny koszt inwestycji to ponad 18 mln zł. Co ważne, mamy również zapewnione finansowanie na modernizację RTG w Koroszczynie (za około 15,3 mln zł) i oraz RTG w Hrubieszowie - II etap inwestycji za 24,6 mln zł.

Czyli jednak granica jest teraz jednym z priorytetów?

Dzięki inwestycjom w sprzęt, budynki czy ruchomości, podkreślamy swoje zaangażowanie w zapewnienie najwyższego poziomu bezpieczeństwa granic Polski. Jest to odzwierciedlenie determinacji KAS w walce z każdą formą przestępczości podatkowej, gospodarczej i transgranicznej. Potwierdzamy nasze zobowiązanie do ochrony interesów fiskalnych kraju i jego obywateli.

©©

*NIE ZAPOMINAJMY, ŻE TO LUDZIE
TWORZĄ ATMOSFERĘ ZAUFANIA
I UŁATWIAJĄ OBYWATELOM
ZAŁATWIANIE SWOICH SPRAW
W URZĘDACH*

PARTNEREM CYKLU JEST ORLEN

0010981697

Ruszyła jubileuszowa 20. edycja programu „ORLEN Szukamy Następców Mistrza”

W weekend 8-10 grudnia w Zakopanem została za-
iniciowana 20. edycja
programu „ORLEN Szukamy
Następców Mistrza”, w ra-
mach której odbył się ORLEN
Cup w skokach narciarskich
i kombinacji norweskiej.

W 2004 roku uruchomio-
ny został program, który
do dziś stanowi podstawę
funkcjonowania sportów
zimowych w Polsce. Dzię-
ki współpracy Polskiego
Związku Narciarskiego
z ORLEN S.A. uruchomiono
„ORLEN Szukamy Na-
stępców Mistrza”. Przed-
sięwzięcie nieprzerwanie
funkcjonuje do dziś, czego
rezultatem jest już XX edy-
cja ORLEN Cup, który odbył
się w weekend 8-10 grudnia
2023 roku w Zakopanem.
*Jesteśmy na pierwszej edy-
cji ORLEN Cup w sezonie
2023/24 w Zakopanem.
Warunki wyśmienite, skocz-
nia przygotowane bardzo
dobrze, tak że fajna zabawa
i rywalizacja zawodników
na najwyższym poziomie.
Jesteśmy bardzo zadowo-
leni, a co najważniejsze
zawodnicy również. Wszy-
scy z niecierpliwością cze-
kają na te zawody, trenują
w pocie czoła, żeby w tych
zawodach się pokazywać
i rywalizować między sobą.
Wszyscy się bardzo do-
brze znają, ale jak przycho-
dzi do rywalizacji, to mimo
wszystko widać to napięcie.
Zawodnicy muszą się tego
nauczyć, bo trening to jest
trening, a zawody są czymś
innym, tak że takiego cy-
klu jak ORLEN Cup nie ma
żaden kraj i na pewno nam
zazdroszczą - mówił Maciej
Maciusiak, koordynator
sportowy ORLEN Cup.*



Program i zawody przez lata
ulegały ewolucji, by impre-
zy sportowe mogły akty-
wizować, rozwijać i szukać
talentów w jak największej
grupie zawodników. W prze-
szłości zawody odbywały
się w jednym cyklu połączo-
nym dla najmłodszych oraz
starszych. Zmiana nastąpi-
ła w 2019 roku i od tamtego
sezonu - 19/20 - rywalizację
podzielono na ORLEN Cup
i ORLEN Cup Kids.
*Mamy tutaj zawodników
klubowych, mamy reprezen-
tantów kraju. Są to zawody
od seniora do dziecka, tak
że każdy, kto skacze, może
w nich brać udział. Program
rozwojowy uczy konkuren-
cji, rywalizacji najmłodszych
adeptów w skokach nar-
ciarskich. Przez rywalizację,
zdrowy tryb życia i zabawę,
te dzieci edukują się - ocenił
Wojciech Gawor z Polskiego
Związku Narciarskiego.*
Projekt, który powstał w ra-
mach Narodowego Pro-
gramu Rozwoju Skoków
Narciarskich i Kombina-
cji Norweskiej skupia się

na tych dwóch dyscyplinach,
w których zawodnicy rywa-
lizowali również w trakcie
inauguracyjnych zawodów
w Zakopanem.

Poznaliśmy pierwszych zwycięzców

Pierwszy weekend rywalizacji
sportowej w ramach
ORLEN Cup podzielony zo-
stał na trzy dni. W piątek i so-
botę (8-9.12) odbywały się
zawody skoków narciar-
skich, a na niedzielę (10.12)
zaplanowano kombinację
norweską. Łącznie zawod-
nicy wystartowali w pięciu
kategorjach: młodzik, chł-
piec starszy, junior młodszy,
kobiety i open.
Skoczkowie oddawali swo-
je skoki na skoczni HS70.
W kategorii kobiet dwukrot-
nie najlepsza okazała się
Karina Kozłowa z KS Eve-
-nament Zakopane. Również
dwa razy z rzędu triumfowa-
li Stanisław Majerczyk (LKS
Poroniec Poronin) w kate-
gorii open, Miłosz Malarz
(KS Rutkow-Ski) - chłopiec
starszy oraz Szymon Du-

biel (AZS Zakopane) - junior
młodszy. Największa rywa-
lizacja toczyła się natomiast
w młodzik, gdzie w piątek
wygrał Szymon Sarniak (KS
Eve-nement Zakopane),
a w sobotę Szymon Byrski
(KS Chochotów).

W kombinacji norweskiej
zwycięzcy prezentowali się
następująco:
- Kobiety - Karina Kozłowa
(KS Eve-nement Zakopane)
- Open - Andrzej Waliczek
(TS Wisła Zakopane)
- Junior Młodszy - Szymon
Dubiel (AZS Zakopane)
- Młodzik - Tymoteusz
Dyduch (LKS Klimczok
Bystra)
- Chłopiec Starszy
- Bartłomiej Czech
(KS Chochotów)

**ORLEN mecenasem
sportów zimowych**
ORLEN S.A. jest tytular-
nym sponsorem programu
„ORLEN Szukamy Nastę-
pców Mistrza” i współpra-
cuje z organizatorami
od początku istnienia.
Inwestycja w obiekty



sportowe, sprzęt, trenerów
czy wszelkie wyjazdy nie
byłaby możliwa bez odpo-
wiedniego zaplecza finan-
sowego, które zapewnia
koncern. Zwracają na to uwa-
gę zwłaszcza osoby, które
na co dzień współpracują
i odpowiadają za przyszłe
gwiazdy sportów zimowych.
*Najważniejsze - bez ORLENU
nie byłoby tej imprezy. W przy-
szłym roku mamy 20-lecie
tego programu, który wyła-
nia najlepszych zawodników,
którzy reprezentują nasz kraj
na arenach międzynaro-
dowych i zdobywają najwięk-
sze trofea - ocenił Wojciech
Gawor.*
Przedstawicielowi Polskiego
Związku Narciarskiego wto-
rują również trenerzy młod-
szych i starszych adeptów
sportu.
*Nie byłoby tych zawodów,
gdyby nie ORLEN. To jest
podstawowa sprawa. Kluby
są utrzymywane, dzięki OR-
LENOWI - wyznał
Zbigniew Byrda, trener
Szkoły Mistrzostwa
Sportowego w Szczyrku.*

Finansowe wsparcie ORLENU
pozwala również zadbać
o wysoką rangę widowiska
i całą jego otoczkę. To pozwa-
la najmłodszym poczuć się
tak, jakby już teraz rywalizo-
wały w zawodach Pucharu
Świata, przez co daje moty-
wację do dalszego działania
i trenowania.
*Zdecydowanie wsparcie
ORLENU jest ważne w tych
inicjatywach, bo i dzieciaki
mogą czuć się ważniejsze,
będąc częścią dużego pro-
jektu. Myślę, że takie zawo-
dy to świetny sposób na to,
żeby promować wśród dzieci
i młodzieży aktywność fi-
zyczną i, szczególnie ważne
dla nas, narciarstwo zimo-
we. Myślę, że to superza-
bawa. Szczególnie dla tych
najmłodszych zawodników
to mierzenie się z własnymi
słabościami. Starsi zawo-
dnicy patrzą już na zawody
przez pryzmat rywalizacji
sportowej i tutaj widzimy
zdecydowanie bardziej zacię-
tą walkę między nimi - mówiła
Faustyna Malik, koordyna-
tor projektu ORLEN Cup.*





Michał Mulawa, Wicemarszałek Województwa Lubelskiego

PRAGNIEMY PRZYWRÓCIĆ BLASK ROZTOCZU

Rozwój infrastruktury drogowej, programy promujące region Roztocza, edukacja mieszkańców i inwestowanie w turystykę oraz w rozwój miast regionu. Michał Mulawa, Wicemarszałek Województwa Lubelskiego, podkreśla, że Roztocze odzyskuje blask dzięki inwestycjom zrealizowanym w ostatnich latach. Wylicza też projekty, które znacznie podniosą atrakcyjność turystyczną tego regionu i wzmocnią go gospodarczo.

Marcin Jaszak

Roztocze z roku na rok staje się coraz bardziej znanym i wybieranym do odpoczynku miejscem. Co sprawiło, że turyści „przypomnieli” sobie o tym regionie i wracają w te okolice?

W obecnej kadencji zarząd województwa lubelskiego zmienił podejście do rozwoju całego naszego regionu. Opiera się to przede wszystkim na filozofii zrównoważonego rozwoju, czyli inwestowania we wszystkich miej-

scach w sposób równomierny, ze szczególnym naciskiem na tereny dotychczas niedoinwestowane. Takim miejscem było właśnie Roztocze, które przez wiele lat zaniedbywano. Modernizując i rozbudowując infrastrukturę drogową w całym województwie, zwróciliśmy szczególną uwagę na ten region, ponieważ tam drogi wojewódzkie wyglądały wręcz jak szwajcarski ser. Przez ostatnie pięć lat zainwestowaliśmy około miliard

trzysta milionów złotych w modernizację i rozbudowę dróg, z czego znaczna część trafiła na Roztocze. Chociażby największa wojewódzka inwestycja drogowa, czyli rozbudowa drogi wojewódzkiej 835 na odcinku Biłgoraj-Tarnogród-granice województwa. Obok jest też modernizacja drogi wojewódzkiej 849, od Osuch przez Józefów w kierunku Zamościa, zwanej dotychczas drogą hańby, którą podróżowali najodważniejsi.

To również drogi wokół Józefowa i Tomaszowa Lubelskiego. Są to zatem duże nakłady, a te kilkaset kilometrów zmodernizowanych dróg, to przede wszystkim wzmocnienie atrakcyjności turystycznej tego miejsca, ale również bodziec do rozwoju przedsiębiorczości oraz bezpieczeństwa i komfortu dla mieszkańców i pracujących tam rolników.

Bezpiecznie i komfortowo podróżować to jedno, ale na początek trzeba wiedzieć, gdzie warto dojechać. Czy w parze tymi inwestycjami szła promocja Roztocza?

W tym pomógł nam Program Rozwoju Roztocza, którego jednym z głównych założeń było wyeksponowanie i wykorzystanie wyjątkowych walorów turystycznych i przyrodniczych tego regionu. W 2020 roku, między innymi z mojej inicjatywy, powstał Euroregion Roztocze, czyli stowarzyszenie samorządów. Jest to najmłodszy euroregion w Polsce, który stanowi znakomity przykład tego, w jaki sposób można wykorzystać tego typu instytucje do promocji tego regionu, zarówno w Polsce jak i na świecie. Euroregion to też doskonały instrument nie tylko do promocji, ale też do przyciągania środków finansowych do tej części województwa. Wspólnie z Lubelską Regionalną Organizacją Turystyczną stworzyliśmy również markę turystyczną Roztocze, która ma promować w sposób komplementarny ten region i to nam się udało. Roztocze jest coraz modniejszą destynacją do odpoczynku.

Ale to miejsce powinno być również przygotowane do odpoczynku.

W ramach projektu marki Roztocze została przeprowadzona certyfikacja obiektów noclegowych, gospodarstw agroturystycznych, lokali gastronomicznych i atrakcji turystycznych z terenu Roztocza. Dzięki temu wyłoniono sześćdziesiąt Miejsc marki Roztocze. Ale nasze plany są dużo dalej idące. Pragniemy, żeby Roztocze było najlepiej przygotowanym miejscem w województwie lubelskim do uprawiania turystyki rowerowej. Stąd nasz duży projekt „Rowerowe Roztocze”, zakładający budowę 180 kilometrów ścieżek rowerowych w dziewięciu powiatach roz-

toczańskich oraz rozbudowę i modernizację istniejącej infrastruktury Centralnego Szlaku Rowerowego Roztocza. Pojawia się tam między innymi nowa nawierzchnia, nowe miejsca obsługi rowerów, stojaki na rowery, stoliki i ławki do odpoczynku, a także stacje napraw oraz punkty ładowania rowerów elektrycznych. Połączmy to z inwestycjami rządowymi, czyli budową w najbliższych latach drogi S17, oddaniem do użytku obwodnicy Tomaszowa Lubelskiego i przebudową drogi krajowej numer 74. To wszystko pozwala na przywrócenie i wyeksponowanie blasku temu miejscu.

Program Rozwoju Roztocza zakładał również wielokierunkowe wzmocnienie miast takich jak Zamość, Biłgoraj, Tomaszów Lubelski czy Hrubieszów.

To również się udało i będzie kontynuowane. W ostatnich latach na terenie Roztocza i Zamojszczyzny zostały zrealizowane duże, wręcz pokoleniowe inwestycje, na które te tereny czekały od wielu lat. Jest to chociażby budowa basenów. Tomaszów Lubelski był jednym z ostatnich miast powiatowych bez basenu. Wybudowany został także basen w Hrubieszowie. Wspomnę też o wspaniałe rozwijającym się Zamościu. Tam realizowane są historyczne inwestycje. To chociażby Akademia Zamojska, rozbudowa kościoła franciszkanów czy rewitalizacja Starego Miasta - projekt o wartości 24 milionów złotych dofinansowany ze środków Urzędu Marszałkowskiego. Zamość rozwija się bardzo prężnie, stając się perełką gospodarczą i turystyczną Polski Wschodniej. Wspomnijmy też o zmianie podejścia do rozwoju lubelskich uzdrowisk. Jedno z nich znajduje się w Krasnobrodzie. Tam tworzona jest obecnie kompleksowa dokumentacja na rozbudowę parku zdrojowego i jestem przekonany, że w najbliższych latach ta inwestycja dojdzie do skutku. Uważam, że rozwój uzdrowisk będzie pewnym rodzajem kołem zamachowym dla rozwoju gospodarczego regionu. Powstaną nowe miejsca pracy, zarówno w kontekście zakładów leczniczych, ale też infrastruktury turystycznej.

Turystka na Roztoczu kwitnie głównie w sezonie letnim. Na zimowy odpoczynek nadal wybieramy głównie inne miejsca.

O tym też nie zapominamy. Chcemy, aby te tereny były atrakcyjne turystycznie również w sezonie zimowym. Aktualnie realizowany jest projekt utworzenia Centrum Sportów Zimowych wokół Tomaszowa Lubelskiego. Projekt wspierany środkami unijnymi z Urzędu Marszałkowskiego. Chodzi tu o realizację kompleksu sportowego z trasami do narciarstwa biegowego i stokami narciarskimi. Trasa do narciarstwa biegowego działa już w Siwej Dolinie. Swoją działalność wznowił też stok narciarski Biała Góra.

Wspomina pan o infrastrukturze drogowej i promocji. A co z aktywizacją i edukacją mieszkańców w kwestii inicjatyw gospodarczych związanych z turystyką?

Projekt marki Roztocze był również związany z cyklem spotkań z przedsiębiorcami i mieszkańcami, podczas których przedstawialiśmy im źródła finansowania małych i większych inwestycji właśnie w infrastrukturę turystyczną. Ta infrastruktura rozwija się, choć nadal brakuje jeszcze bardzo wielu miejsc, które realizowałyby różnego rodzaju potrzeby turystów. Chociażby miejsca noclegowe o wyższych standardach. Marzą mi się również terminy na Roztoczu. Wróć jeszcze do promocji, ponieważ ogromną rolę odegrało tu to, że przez dwa lata z rzędu przebiegała przez Roztocze trasa Tour de Pologne, współorganizowanego przez Urząd Marszałkowski. Pozwoliło to na bardzo mocną promocję walorów przyrodniczych Roztocza, nie tylko w kraju, ale również na świecie.

Niezwykle ważna jest też tu rola Roztoczańskiego Parku Narodowego, gdzie mam zaszczyt pełnić funkcję przewodniczącego rady. Roztoczański Park Narodowy realizuje wspaniałe inwestycje turystyczne. Mowa tu o budowie wieży widokowej na wzgórzu Polak i ścieżce turystycznej w koronach drzew. Projekt jest na etapie rozstrzygniętego konkursu architektonicznego i za chwilę będzie przygotowywana dokumentacja tej inwestycji. Jak widać, aktualnie Roztocze z powodzeniem nadrabia wieloletnie zaległości i zaniedbania. My zaś nadal będziemy pilnować, aby środki finansowe wciąż trafiały do tego regionu i wspierały jego rozwój. Jako Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego kierujemy się tą ideą i pragniemy przywrócić blask Roztoczu. ©©

*CHCEMY, ABY TE TERENY BYŁY
ATRAKCYJNE TURYSTYCZNIE
RÓWNIEŻ W ZIMIE. REALIZOWANY
JEST PROJEKT UTWORZENIA
CENTRUM SPORTÓW ZIMOWYCH*

REKLAMA

0010983231



Wesołych Świąt!

Zdrowych, spokojnych, pełnych rodzinnego ciepła
i pachnących Wypasionymi wypiekami
Świąt Bożego Narodzenia.

Niech Nowy 2024 Rok przyniesie wiele sukcesów
w życiu prywatnym i zawodowym

życzy

Debius Szepiński

Prezes Zarządu Grupy
MLEKOVITA



JEZUS. ŻYD, GALILEJCZYK Z IMPERIUM RZYMSKIEGO

Dla chrześcijan Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Ale istnieje także ziemski odsłona jego życia – pobożnego Żyda, mieszkańca prowincji okupowanej przez Rzym

Mariusz Grabowski

Jezus urodził się pośród ludu Izraela, wzrastał w Jego kulturze i religii, myślał i mówił po aramejsku według ówczesnych zasad pojęciowych i lingwistycznych, zachowywał zwyczaje i obyczaje swego środowiska, stosował się do żydowskich praw. „Jezus jest Żydem i na zawsze nim pozostanie” – naucza Kościół. Dopiero

w tle pojawia się okupacja rzymska i narzucone przez nią realia religijno-prawne.

Jezus czyta Torę

W rozważaniach na temat życia Jezusa najistotniejszy jest kontekst religijny. Jezus, parający się ciesielką, a potem nauczaniem, był religijnym, praktykującym Żydem. Obrzezany został

w ósmym dniu, pielgrzymował od dziecka wraz ze swymi rodzicami, a później niejednokrotnie ze swymi uczniami do Jerozolimy na religijne święta żydowskie, nawiedzał świątynię, uczestniczący w synagogałnych nabożeństwach, nosił cicit, czyli rytualne frędzle przy ubraniu, nieustannie podkreślał wagę słów Tory i innych pism Biblii he-

brajskiej, modlił się psalmami, przestrzegał ducha prawa religijnego, a jednocześnie przeciwstawiał się jego literalnej, skostniałej interpretacji.

Jako Żyd jest dziedzicem Przymierza i temu dziedzictwu dochował wierności. Ogłoszenie prawdy o sobie, jako o żydowskim Mesjaszu, Jezus chciał włączyć w kontekst kultu synagogi. Przede wszystkim jednak chciał zrealizować najwyższy akt złożenia w darze samego siebie w ramach obchodu żydowskich świąt paschalnych.

W nauczaniu Jezusa centralnym motywem było Królestwo Boże, rozumiane jako sfera panowania Bożego, w której znaleźć się może każdy, poprzez zmianę swego życia, czyli meta-noję. W pełni miało się objawić w czasach ostatecznych. Było ono oparte na Starym Testamencie, jednak treści starotestamentowe zostały przezeń zreinterpretowane.

Pod okupacją

Miejscem działalności Jezusa była Judea – prowincja cesarska podporządkowana bezpośrednio cesarzowi Augustowi. Ze względu na swój niewielki obszar oraz sąsiedztwo prowincji Syrii, w której stacjonowały cztery legiony, na jej czele stał namiestnik rangi ekwicznej, który dysponował ponadto nielicznymi wojskami pomocniczymi, czyli auxiliariami.

W normalnych okolicznościach Judea miała niezależną administrację, podlegała jednak ogólnemu nadzorowi legata Syrii, do którego Żydzi mogli się odwoływać nawet wbrew woli swojego namiestnika. Legat Syrii mógł interweniować bezpośrednio w Judei w przypadku kryzysu lub wyraźnego rozkazu z Rzymu.

Rzymską kwaterą główną była z pewnością Cezarea Nadmorska, ale jedna kohorta stacjonowała w twierdzy Antonia w Jerozolimie. Jej głównym zadaniem była ochrona terenu świątyni w czasie świąt. „Żołnierze zajmowali wówczas pozycje na dachach portyków okalających świątynię dziedziniec. Nie- wykluczone, że garnizon rzymski stacjonował również w pałacu Heroda Wielkiego, należy to uznać za rzecz naturalną, gdyż tam w czasie wizyt w Jerozolimie rezydował namiestnik. Dowodzący jerozolimską kohortą trybun spełniał rolę przedstawiciela namiestnika i miał pełną władzę administracyjną” – pisze Jerzy Ciecieląg w tomie „Palestyna w czasach Jezusa. Dzieje polityczne”.

W mocy Sanhedrynu

Okupacja Judei nie zmieniała wiele w życiu przeciętnego Żyda, bowiem jego codzienny świat zamykał się w kręgu współwyznawców, świątyni, obrzędów i świąt religijnych. Rządy nad na-

rodem żydowskim sprawowała elita, na czele której stał arcykapłan, który przewodniczył Sanhedrynowi. On sam z kolei znajdował się pod kontrolą rzymskiego namiestnika.

Zgodnie z rzymską praktyką także lokalna administracja pozostała w żydowskich rękach, Sanhedryn zaś stał się władzą administracyjną i sądową dla całego kraju, przy czym jego uprawnienia do wydawania wyroków śmierci zostały, jak się wydaje, ograniczone. Stąd zapewne w czasie procesu Jezusa Żydzi domagali się akceptacji od namiestnika rzymskiego, którym był wówczas prokurator Judei Poncjusz Piłat.

Przestępstwa natury religijnej, które nie dotyczyły w gruncie rzeczy Rzymian (chyba że obywatel rzymski dopuścił się znieważenia świątyni) i znajdowały się raczej poza możliwościami ich oceny, pozostały w gestii Sanhedrynu. „Z pewnością rozpatrywał on również tzw. przestępstwa główne, zagrożone karą śmierci” – pisze Ciecieląg.

Faryzeusze i inni

Można powiedzieć, że życie religijne w prowincjach cesarstwa rzymskiego polegało na dość daleko posuniętym synkretyzmie kultów. Np. w okresie panowania Oktawiana Augusta pojawił się zaczerpnięty z ludów hellenistycznych kult osoby panującej i kult Rzymu. Kult cesa-

REKLAMA

Krasnystaw

Owsianka
na jogurcie **Z JABŁKIEM**

ŹRÓDŁO BIAŁKA
BŁONNIK Z PEŁTKÓW
OWSIANYCH

Wesołych Świąt!

Wszystkim naszym Klientom i Współpracownikom
dziękujemy za współpracę oraz życzymy zdrowych
i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia

Zarząd i Pracownicy OSM Krasnystaw

0010966556

Jezus urodził się w Betlejem w prowincji Judea, która znajdowała się wtedy pod panowaniem Rzymu (na ilustracji: Sandro Botticelli „Narodziny Jezusa”, 1500 r.)



rza rozwijał się systematycznie, aby osiągnąć apogeum za panowania Dioklecjana

Czy tak było także w Judei? Tu życie religijne podporządkowane było dodatkowo podziałami w strukturze żydowskich

elit. Głównym stronnictwem byli faryzeusze, którzy w czasach Jezusa cieszyli się sporym zaufaniem ze strony prostego ludu. Zasadniczo nie byli kapłanami – byli to świeccy, których charakteryzowała szczególna

troska o przestrzeganie Tory. Większość z nich należała do klasy średniej – byli rzemieślnikami i kupcami. Ich podejście koncentrowania się na przepisach absolutyzowania prawa wielokrotnie krytykował Jezus.

Z kolei saduceusze, wywodzący swą nazwę od Sadoka, najwyższego kapłana za czasów króla Dawida i Salomona, ówczesna arystokracja, byli związani z wysoko postawionymi rodzinami kapłańskimi i wielu z nich było kapłanami. Stanowili elitę polityczną i społeczną narodu. Odrzucali wiarę w anioły, demony i zmartwychwstanie po śmierci, byli natomiast bardziej otwarci na wpływy hellenistyczne i przyjaźniej nastawieni do władz rzymskich.

Jezus w czasie swej działalności stykał się ponadto z uczonymi w Piśmie, zelotami, czyli tą grupą Żydów, która dążyła do zbrojnego zrzucenia jarzma imperium rzymskiego, a także poborcami podatków (celnikami) – urzędnikami administracji rzymskiej, których zadanie polegało na zbieraniu podatków i cel.

Jezus kontra Piłat

Jezus zatem działał w otoczeniu Żydów, a jednak imperium wkroczyło w jego życie i to dość brutalnie. Aresztowano go w ogrodzie Getsemani w Wielki Czwartek, gdy został zdradzony i wskazany oprawcom przez swego ucznia Judasza Iskariotę. Oprócz straży świątynnej udział w aresztowaniu mieli żołnierze rzymscy, co potwierdza zdanie z Ewangelii św. Jana: „Kohorta więc trybun, i słudzy żydowscy pojмали Jezusa i związali Go”.

Potem nastąpił proces, który przebiegał w dwóch różnych fazach z racji czynionych Mu zarzutów i różnych trybunałów. „Pierwsza faza, o charakterze religijnym, miała miejsce przed najwyższym żydowskim trybunałem narodowo-religijnym, Sanhedrynem, a jej przedmiotem były oskarżenia o przestępstwa natury religijnej. Druga faza procesu ma miejsce przed trybunałem rzymskim w osobie prokuratora Poncjusza Piłata, jej przedmiotem są oskarżenia o przestępstwa polityczne” – pisze Marek Sobczyk w pracy „Proces Jezusa oczami historyka i prawnika”.

Historycy od dawna toczą spór o prawną kwalifikację zarzutów stawianych Jezusowi przed trybunałem prefekta rzymskiego. Jedni dowodzą, że chodziło o zbrodnię obrazy majestatu (tzw. crimen laesae maiestatis), inni o zarzut przywłaszczania sobie tytułu królewskiego, jeszcze inni dochodzą do wniosku, że Jezus został skazany za wywoływanie przez jego naukę licznych zgromadzeń, które mogły zostać potraktowane jako nielegalne i zmierzające do rozbitcia jedności imperium.

Casus św. Pawła

Wspomnijmy o jeszcze jednym aspekcie życia Jezusa – nie był obywatelem rzymskim. Jezus przyszedł „do swojej wła-

sności” – jak przypomina św. Jan, jako potomek rodu Dawida był prawowitym członkiem narodu żydowskiego, a Jego rodzice mieli dom, własność i prawa, ale obywatelem imperium nie był.

W czasie procesu Jezusa Żydzi zastosowali wobec Piłata klasyczny szantaż polityczny – aby wymusić na lokalnych władzach rzymskich jakieś koncesje na swoją rzecz, dość często posługiwali się tą groźbą. „Ostrzegli” więc Piłata, że jeśli uwolni Jezusa, nie będzie mógł być uważany za przyjaciela cesarza. Samemu Jezusowi nie przysługiwały w tym procesie żadne prawa.

Dla porównania: św. Paweł z Tarsu, który miał obywatelstwo rzymskie, bronił się w sądach rzymskich przed oskarżeniami Żydów, którzy po aresztowaniu apostoła w Jerozolimie tropili go nawet w Cezarei Nadmorskiej. Św. Paweł w obecności rzymskiego namiestnika i króla Agryppy II mówił o Jezusie zmartwychwstałym i o tym, jak Go poznał w drodze do Damaszku.

Przesłuchania św. Pawła w Cezarei Nadmorskiej miały swój finał w Rzymie, dokąd został odesłany po tym, jak wcześniej, wobec determinacji Żydów o wydanie im go, odwołał się do sądu Cezara. Był to przywilej, który przysługiwał mu właśnie jako obywatelowi rzymskiemu.

MATERIAL INFORMACYJNY PGE POLSKA GRUPA ENERGETYCZNA S.A.

0010974222

PGE – odnawialne źródła energii to zielona przyszłość Polski

Jeszcze w nie tak odległej przeszłości wiele osób spoglądało w stronę odnawialnych źródeł energii (OZE) z przymrużeniem oka i z pewną dozą nieufności oraz wątpliwości. Dziś już wszyscy doskonale wiemy, że to nasza przyszłość, nasza szansa na bezpieczeństwo energetyczne przyszłych pokoleń i ocalenie środowiska naturalnego, które jest wspólnym dobrem. Wie o tym także PGE Polska Grupa Energetyczna.

PGE – gwarancja bezpieczeństwa energetycznego

Życie bez energii elektrycznej jest oczywiście możliwe, ale obecnie trudno je sobie wyobrazić. Na szczęście nie musimy tego robić! Czy wiesz, że PGE Polska Grupa Energetyczna zarządza zarówno elektrowniami konwencjonalnymi, elektrociepłowniami oraz elektrowniami wykorzystującymi odnawialne źródła energii? Łącznie na chwilę obecną stanowią one aż 40% krajowej produkcji. Spółka wypełnia jednocześnie zobowiązania zawarte w międzynarodowych umowach klimatycznych poprzez wdrażanie innowacyjnych rozwiązań. Ponadto

wspiera badania i rozwój nowoczesnych technologii, które pozwalają na jeszcze efektywniejszą produkcję zielonej energii.

Farmy wiatrowe PGE – wiatr dobrych zmian

Czy wiesz, że pierwszy wiatrak w Polsce został postawiony już w 1991 roku? Teraz, w 2023 roku, PGE dysponuje aż 350 wiatrakami rozlokowanymi na 21 farmach wiatrowych w całym kraju. Ich łączna moc to 797 MW. Wszystkie te wiatraki mogą zasilać przez cały rok ponad pół miliona gospodarstw domowych. To jednak nie koniec, ponieważ PGE stawia na bezustanny rozwój. Do 2030 koncern będzie dysponował 1700 MW mocy w lądowych elektrowniach wiatrowych oraz 2500 MW mocy w elektrowniach morskich zlokalizowanych na Morzu Bałtyckim. To przyszłość, która jawi się w wyjątkowo zielonych barwach.

Farmy fotowoltaiczne PGE – sposób na „uprawę” prądu

PGE Polska Grupa Energetyczna posiada obecnie 31 farm fotowoltaicznych, których łączna moc to prawie 100 MW, co daje możliwość zasilania około 64 000 domów przez cały rok. Wciąż



realizowane są kolejne inwestycje, umożliwiające pozyskiwanie energii ze słońca, która w najbliższej przyszłości zapewni jeszcze większe bezpieczeństwo energetyczne każdego z nas.

Elektrownie wodne PGE – z nurtem ku zielonej przyszłości

Już starożytni wiedzieli, że woda jest źródłem życia i bezcennym zasobem naturalnym, który może służyć człowiekowi. PGE Polska Grupa Energetyczna obsługuje 29 elektrowni wodnych wytwarzających moc o łącznej wartości 96 MW. Energia z wody jest w stanie zasilić ponad 60 000 gospodarstw domowych przez rok.

Strategicznym elementem infrastruktury i stabiliza-

torem systemu elektroenergetycznego są także elektrownie szczytowo-pompowe. To niezawodne magazyny ogromnych ilości energii gotowe do jej przechowywania w długim czasie. PGE zarządza obecnie 4 tego typu elektrowniami, o łącznej mocy przekraczającej 1500 MW, przyczyniając się tym samym do zapewnienia bezpiecznych dostaw energii do odbiorców. Zbiorniki wodne, zarówno te sztuczne, jak i naturalne, stanowiące integralną część elektrowni, pełnią również funkcje rekreacyjne. Malowniczo położone, z dostępnymi ścieżkami dla spacerowiczów i rowerzystów z akwenami kąpielowymi są atrakcją turystyczną w wielu regionach kraju. PGE przygotowuje się do budowy kolejnej tego typu inwestycji

w Polsce: Elektrowni szczytowo-pompowej Młoty w gminie Bystrzyca Kłodzka. Zakończenie inwestycji planowane jest na 2030 rok.

Chcesz wiedzieć, jak działa i jak wygląda wewnątrz elektrownia wiatrowa? Jak powstają farmy fotowoltaiczne i elektrownie wodne? Masz ochotę na więcej ciekawostek? Obejrzyj materiał!

Droga ku zielonej energii

Wiele osób, mając na względzie dobro środowiska, już dziś chciałoby korzystać z energii pozyskiwanej wyłącznie ze źródeł odnawialnych. Należy jednak mieć świadomość, że odejście od tradycyjnej energetyki węglowej to proces, który musi przebiegać stopniowo, w sposób przemyślany i rozsądny. Ważnym aspektem jest możliwość przebrania się lub/i odejście na

emeryturę wszystkich tych pracowników, którzy obecnie zatrudnieni są m.in. w górnictwie. Prężnie rozwijająca się branża zielonej energii już teraz zapewnia tysiące miejsc pracy, a w kolejnych latach będzie potrzebować następnych wykwalifikowanych pracowników. Jednym z miejsc, gdzie można uzyskać niezbędne kwalifikacje, jest Centrum Rozwoju Kompetencji w Woli Grzymalinej umożliwiającej kształcenie i rozwój kompetencji pracowników branży energetycznej oraz mieszkańców regionu łódzkiego.

Podsumowując, zielona zmiana zachodzi na drodze ewolucji, a nie rewolucji. Z kolei PGE Polska Grupa Energetyczna każdego roku inwestuje w kolejne projekty związane z OZE, pozostawiając jednocześnie przestrzeń dla naturalnych zmian!



PGE inwestuje w zieloną zmianę

Obejrzyj materiał wideo



Letnia rezydencja rodziny Zamoyskich w Zwierzyńcu była wyjątkowa, okazała, niezwykle ciekawa. Odwiedzał ją w XVII w. Bazyli Rudomicz, nieoceniony zamojski kronikarz. Załatwiał tam wiele spraw publicznych i prywatnych

Bogdan Nowak

PAŃSKI DWÓR. ZAPOMNIANA REZYDENCJA ZAMOYSKICH W ZWIERZYŃCU

Laręczyłem się z najukochańszą Krystyną Hydmerówną (...). Oby Najwyższy kierował, prowadził i wspomagał to małżeństwo ku chwale Swojego Imienia i dla zbawienia naszych dusz!” – pisał w styczniu 1656 r. Bazyli Rudomicz, który był profesorem Akademii Zamojskiej, lekarzem i m.in. kronikarzem. „W Zwierzyńcu wykazałem intencję zmiany swego stanu przed j. ośw. (jaśnie oświeconym) Patronem (Janem „Sobiepanem” Zamoyskim) i jego dworem”.

W puszczy szczebrzeszyńskiej

Takich wizyt (nie tylko towarzyskich) było wiele. W maju 1657 r. Bazyli Rudomicz w swoim diariuszu np. zanotował: „Byliśmy koło Górecka w miejscu poświęconemu świętemu Antoniemu. Zaczyna ono być sławne z cudów. Pojechaliśmy tam w celu ofiarowania Bogu naszego synka (Kazimierza). Na propozycję j. ośw. Patrona („Sobiepana”) pozostaliśmy w Zwierzyńcu dla odpoczynku (...). J. ośw. podarował nam łaskawie dwa szczupaki”.



„Zwierzyńczyk” to miejsce chętnie odwiedzane przez miejscowych i turystów

Co wówczas widział? O trochę zapomnianej, letniej rezydencji rodziny Zamoyskich w Zwierzyńcu pisała Halina Maławska w swojej znakomitej książce pt. „Zwierzyniec”. Miejsce na jej budowę upatrzył sobie jeszcze Jan Zamoyski, wielki kanclerz, wódz i założyciel Zamościa.

Była to tzw. puszcza szczebrzeszyńska pomiędzy Obrocą i Wywłóczką. Niedaleko rzeki Wieprz postawiono na jego polecenie (pod koniec XVI w.) obszerną, zgodną z renesansowymi założeniami – willę (była podobno wzoro-

wana na budynku należącym do królowej Anny Jagiellonki, który stał wówczas w Ujazdowie).

Daniele i bukowa góra

Jak zanotowała Halina Maławska budowla miała szerokość ok. 12 metrów, a długość ok. 60. Front willi zdobił okazały portyk. Nad gankiem znajdowała się kaplica, nad którą umieszczono sygnaturkę. Na dole i na piętrze tej willi przyjmowano w obszernych pokojach gości. Była tam także część prywatna. Obok tego pańskiego, eleganckiego dworu

REKLAMA

0010964667

Wesołych Świąt

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia życzymy zdrowia, radości, pokoju serca i ufności w lepsze jutro.

Wszelkiej pomyślności i nadziei na nadchodzący Nowy Rok 2024

Zarząd i Pracownicy „MPK Lublin” Sp. z o.o.

REKLAMA

0010962209

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy dużo zdrowia, radości i niezapomnianych wzruszeń.

Niech ten wyjątkowy świąteczny nastrój na długo pozostanie w naszych sercach i pamięci, a Nowy Rok 2024 przyniesie pokój oraz wszelką pomyślność

Wicestarosta Jerzy Kwiatkowski Przewodniczący Rady Powiatu w Chełmie Jarosław Walczuk Starosta Chełmski Piotr Deniszczuk

postawiono oficyny, w których znajdowała się kuchnia, piekarnia oraz spiżarnia.

W sąsiedztwie tych budynków założono także okazały ogród w stylu włoskim. Jedną z jego części nazwano zwierzyniakiem (pod taką nazwą funkcjonuje również dzisiaj). Spełniał on rolę prywatnego ogrodu zoologicznego. Żyli tam oswojone, sarny, danielki, jelenki i inne zwierzęta, które mogli podziwiać m.in. pańscy goście.

Ten idylliczny ogród „wchodził” w gęstą puszcę, która go zresztą – w miarę oddalania się od budynków – zastępowała (mieszkańcy dworu mogli dojść tym tzw. ogrodem aż na malowniczą Bukową Górę).

Było to bezpieczne, bo duże połacie zwierzynieckiego lasu otoczono wysokim, drewnianym płotem (miał on ok. 30 km długości). Zapewne był on strzeżony przez służbę Zamojskich.

Staw z gondolami

Po wschodniej stronie drewnianej willi założono lipową aleję. Tędy można było dotrzeć do tej letniej rezydencji Zamojskich od tzw. gościńca ordynackiego, prowadzącego m.in. z Zamościa przez Kosobudy. Rezydencja była miejscem, w którym Zamoyscy przebywali – jak wynika z zapisków Rudomicza – nie tylko latem.



FOT. BOGDAN NOWAK

Obok willi powstały murowane oficyny w stylu klasycystycznym. W drugiej połowie XIX w. jedna z nich została nadbudowana o jedno piętro: funkcjonowała tam siedziba biura Zarządu Ordynacji Zamojskiej

Po śmierci Jana Zamojskiego chętnie przyjeżdżał tam na polowania jego syn Tomasz Zamojski (II ordynat) oraz Jan „Sobiepan” Zamojski (III ordynat) wraz ze swoją żoną, słynną Marysieńką, późniejszą królową Polski.

Za czasów „Sobiepana” wybudowano obok zwierzynieckiej rezydencji obszerny staw (były na nim cztery wyspy), po którym pływano w gondolach. Powstał też malowniczy kanał wodny. Być może tam wyłowiono dwa szczupaki,

które ordynat łaskawie podarował w maju 1667 r. Bazylemu Rudomiczowi.

Wiadomo, że w obszernym ogrodzie powstały także w tym czasie nowe, malownicze rabaty o geometrycznych wzorach.

Załadnienie „ekscesu”

Nie zawsze w rezydencji panował jedynie sielski nastrój. „Sobiepan” w swojej zwierzynieckiej siedzibie podejmował decyzje ważne dla całej ordyna-

cji, także te o charakterze kryminalnym.

„Wyjechałem z panem notariuszem (Samuelem Chalipskim) i panem Paprockim do j. oś. Patrona do Zwierzynicy, aby omówić sprawę zgwałcenia Reginy, żony czapnika Marcina (z Zamościa) przez Saint Germana, Francuza będącego na służbie u j. ośw. (Marii Kaziemierzy Zamojskiej, żony „Sobiepana), a także w sprawie innych przestępstw dokonanych pod wpływem pijaństwa” – pisał Rudomicz 30 czerwca 1660

r. „Tym razem z dworzanami byliśmy częstowani trunkami”.

„Sobiepan” podjął wówczas w alkoholowej atmosferze decyzję o „załadowaniu tego ekscesu”. W sierpniu 1660 r. Bazyli Rudomicz wybrał się do Jarosławia. Odwiedził po drodze Zwierzyniec. Nie wiadomo jednak, czy wstąpił również do willi Zamojskich.

Tak o tym pisał: „Nocleg w Mokrem. Obiad w Zwierzynicy. Nocleg w lesie w mili za Biłgorajem, bośmy zbłądzili drogi manowcami i nieźle jechali aż do Księżpola, wszystko lasem” – wyliczał w dzienniku kronikarz.

Kilka miesięcy później Rudomicz jechał w drugą stronę (z Tarnobrogu do Zamościa). „Nocleg w Biłgoraju, gdzie piwa dobrego dostać nie mógł dlatego, że go do Zamościa natarczyć nie mogą, jak mówili mieszkańcy tego miasta” – notował 16 grudnia 1660 r. „Wczesnym rankiem popasek w Zwierzynicy. Do Zamościa przybyłem po obiedzie”.

Królewska wizyta

Pół roku później pan Bazyli na pewno odwiedził jednak „Sobiepana” w jego zwierzynieckich włościach. W jakim celu? „Byliśmy w Zwierzynicy u j. ośw. zapraszając go na uroczysty akt promocji doktorskiej (Sebastiana Friewicza, kantora ołyckiego w Akademii Zamoj-

skiej) w dniu 9 obecnego miesiąca” – pisał Rudomicz 3 maja 1661 r. „Obiecał przyjechać na tę uroczystość”.

Wiadomo też, że w sierpniu 1662 r. zwierzyniecką rezydencję Zamojskich odwiedził król Jan Kazimierz wraz ze swoją żoną Ludwiką Marią. Tak wzmiankował o tym wydarzeniu pan Bazyli:

„Król i królowa mieli przybyć do Zamościa, ale za radą j. m. pana chorążego braclawskiego (chodzi o Hieronima Żaboklickiego) pojechali do Zwierzynicy, gdzie przebywał j. ośw. („Sobiepan”)” – pisał Rudomicz 21 sierpnia 1662 r.

Kto bardzo źle życie prowadzi, źle skończy

„Wyjechałem do j. ośw. („Sobiepana”) do Zwierzynicy, gdzie obecnie przebywał” – czytamy także w zapiskach Bazyli Rudomicza z 28 listopada 1662 r. „Podczas kolacji wspominał on o Wilczopolu, uduszonym przez swą żonę przy pomocy sznura. Przed kilku laty z jego rozkazu i machinacji zginął w podobny sposób Lipnicki. Na to rzekł pan starosta radomski (Mikołaj Podlódowski): wydaje się, że każdy, kto bardzo źle życie prowadzi, źle skończy, np. zabójcy są ściani, zabijani itp., o czym świadczy przykład świeży”.

Ciąg dalszy na str. 22

REKLAMA

0010977888



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku, składamy życzenia pełne radości, spokoju i wszelkiej pomyślności.

Dziękując za dotychczasową, owocną współpracę, przekazujemy wyrazy wdzięczności za zaangażowanie, profesjonalizm i codzienny trud.

Życzymy zasłużonego odpoczynku, Świąt pełnych ciepła i rodzinnych spotkań oraz radości z dzielenia się chwilą spokoju wśród najbliższych.

Niech nadchodzący rok obfituje w same sukcesy, zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym.

Zarząd Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A.

Wesołych Świąt

REKLAMA

0010978065



Moc najpiękniejszych życzeń świątecznych
oraz samych sukcesów w życiu osobistym i zawodowym
w Nowym 2024 Roku

życzą
Zarząd i Pracownicy
Centrum Medycznego INTERNUS

internus
CENTRUM MEDYCZNE

Pański dwór. Zapomniana letnia rezydencja rodziny Zamoyskich w Zwierzyńcu

Ciąg dalszy ze str. 21

Pan Bazyli wybrał się tego dnia do zwierzyńskiej willi „Sobiepana” w osobistej sprawie. Udało mu się ją załatwić.

„Za poparciem jm. pana starosty radomskiego uzyskałem zgodę j. ośw. na kupno pola zwanego Piaseckie i to z datą 4 lipca” – pisał z radością zamojski kronikarz. „Tam (chodzi zapewne o Zwierzyńnię) spędziłem dzień i noc w wygodnej stancji (stancji) razem z jm. panem Janickim, koniuszym j. Oświeconego, moim dobrym przyjacielem”.

Jan „Sobiepan” Zamoyski zmarł 7 kwietnia 1665 r. w Zamościu. Jego duch nadal błąkał się jednak po Zwierzyńcu. Wyrażnie był w nastroju imprezowym. Skąd o tym wiadomo?

Nalewaj!

„Przyjechał ze Zwierzyńca Franciszek Lipski i powiedział, że tamtejszy ekonom pan Makowiecki podobno słyszał głos spacerującego zmarłego j. ośw. („Sobiepana”) Zamoyskiego: nalewaj!” – pisał ze zdumieniem 1 sierpnia 1665 r. Bazyli Rudomicz. „Niech miłosierny Bóg odpuściwszy wszystkie jego winy i ułomności ludzkie obdarzy go łaską i życiem wiecznym!”.

Po śmierci „Sobiepana” zwierzyńska willa nie opustoszała. Nadal odwiedzały ją zresztą koronowane głowy. „Najjaśniejszy Król (Michał Korybut Wiśniowiecki) z królową Eleonorą i dworem wyjechali (z Zamościa) do Zwierzyńca, dokąd ich zaprosiła Najjaśniejsza Księżna (chodzi o Gryzeldę Konstancję Wiśniowiecką, która po śmierci „Sobiepana” przejęła zarząd nad ordynacją) – pisał pan Bazyli 27 października 1671 r.

Willa nadal zapewne wyglądała pięknie. Jednak powoli zaczęła podupadać. Gruntowny remont tego budynku rozpoczęto dopiero w 1771 r., za czasów ordynata Jana Jakuba Zamoyskiego. Trwał on wiele lat.

Klawicymbał, książki i atlasy

Pracy nie brakowało. Wymieniono m.in. piec, kominki i posadzki w tej drewnianej willi. Odnowiono też ściany i naprawiono dach. Komnaty były też dzielone i przebudowywane (w sali balowej nadal można było potańczyć, przeglądając się w lustrach). Wiadomo, że w budynku stały stoliki do gry w karty, warcaby i szachy, stare zegary oraz wiele innych cennych sprzętów.



Za czasów „Sobiepana” wybudowano obok zwierzyńskiej rezydencji obszerny staw (były na nim cztery wyspy), po którym pływano w gondolach

Na ścianach można było oglądać także liczne obrazy, a w pokoju sypialnym stał podobno klawicymbał (czyli instrument klawiszowo-strunowy: rodzaj klawesynu). W dwóch pokojach bibliotecznych w długich rzędach stały cenne książki i atlasy.

Zwierzyńska willa przez ponad dwa wieki zachowywała swój charakter. Otoczenie budynku się jednak z cza-

sem zmieniało. W sąsiedztwie rezydencji postawiono np. pod koniec XVIII w. oranżerię. Można tam było zapewne oglądać egzotyczne krzewy i kwiaty oraz inne ciepłolubne rośliny. Były tam również stajnie, w których hodowano liczne konie.

Willa została rozbudowana dopiero za czasów krótkich rządów ordynata Aleksandra Augusta Zamoyskiego (żył w la-

tach 1770-1800). Obok willi powstały wówczas cztery murywane oficyny w stylu klasycystycznym (w drugiej połowie XIX w. jedna z nich została nadbudowana o jedno piętro: funkcjonowała tam siedziba biura Zarządu Ordynacji Zamojskiej, po drugiej wojnie światowej, cztery z pięciu oficyn zajęte zostały przez szkołę: dzisiaj to Zespół Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska).

Przeprowadzka do „domku na górze”

Te eleganckie budynki zaprojektował prawdopodobnie architekt Ferdynand Merksen. Zostały one ustawione symetrycznie, w podkowie. Można było do nich wjechać od strony stawu kościelnego. Wraz ze starą willą stanowiły one jedną harmonijną całość.

To się zmieniło. Stary, drewniany dwór przez kolejne dziesiątki lat zaczął się rozpadać. Nie chiano go już ratować. Prawdopodobnie ok. 1833 r. renesansowa willa postawiona przez Jana Zamoyskiego została rozebrana. Dziś wielu mieszkańców Zamojszczyzny oraz turystów nie wie nawet o istnieniu w Zwierzyńcu tak ciekawej, wręcz unikatowej rezydencji. Nigdy też chyba też nie powstał pomysł, aby ją odtworzyć. A byłoby to chyba nietuzinkowe przedsięwzięcie...

Po zburzeniu starej willi Zamoyscy wybudowali tzw. domek na górze, po drugiej stronie zwierzyńskiego stawu. Tam zatrzymywali się kolejni ordynaci (oraz ich goście), którzy często odwiedzali malowniczy Zwierzyńnię – prawdziwą perłę swoich potężnych włości. ©

REKLAMA

0010983539

Szanowni Przedsiębiorcy i Partnerzy
Tarnobrzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej
EURO-PARK WISŁOSAN

z okazji Świąt Bożego Narodzenia
pragniemy przede wszystkim serdecznie podziękować
za dotychczasową współpracę
oraz złożyć najserdeczniejsze życzenia
spokojnych oraz radosnych chwil spędzonych w gronie
bliskich. Nowy Rok niech będzie czasem pokoju
oraz realizacji osobistych i zawodowych zamierzeń.

Tomasz Miśko
Dyrektor ARP S.A.
Oddział w Tarnobrzegu

**euro-park
wistosan**
Tarnobrzka Specjalna
Strefa Ekonomiczna
Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

REKLAMA

0010978416

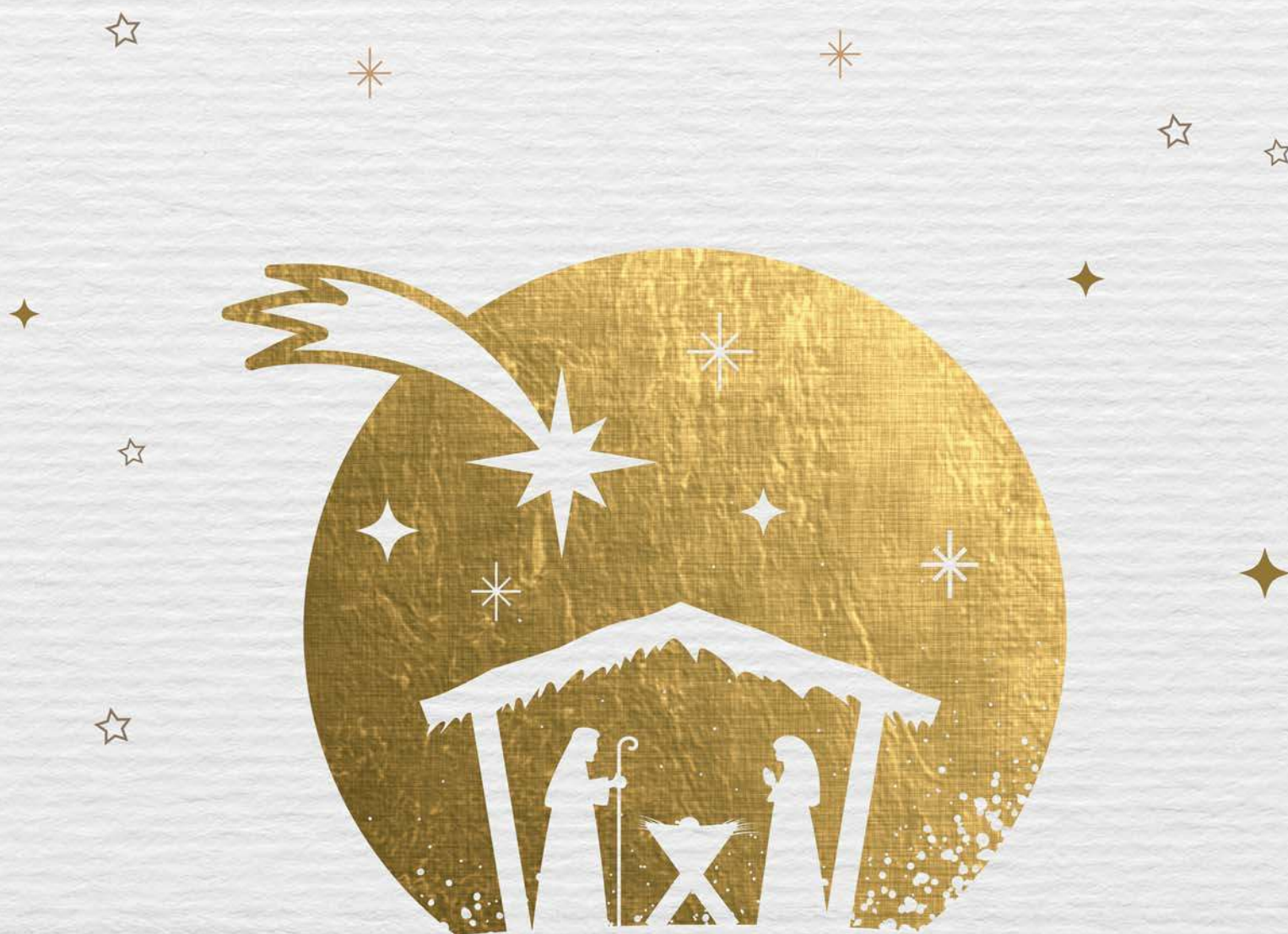
*Zdrowych i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku*



życzy

**Zarząd i Pracownicy
firmy
ECO HARPOON - RECYCLING Sp. z o.o.**

ECO HARPOON®
Recycling Sp. z o.o.



***Wesołych Świąt
i pomyślności w całym 2024 roku!***



POKONAŁ ROSJANINA, NIEMCA I JAPOŃCZYKA... JEDNĄ ŁAPKĄ

Manul w butach z polską flagą w łapie. Nie, to nie sen. Manule opanowały internet na dobre. A szczególnie jeden z nich – Magellan. Mieszkaniec zoo w Poznaniu otrzymał tytuł najpiękniejszego manula 2023 roku

Weronika Błaszczuk

Czy wiecie, co to jest manul? Jeszcze kilka dni temu pewnie niejedna osoba zareagowałaby prośbą o powtórzenie lub zapytałaby, czy to coś do jedzenia.

Teraz jednak o manulach usłyszała cała Polska. A konkretnie o jednym. Naszym, poznańskim – Magellanie. To nie byle jaki zwierzątko, a wyjątkowy. To on otrzymał tytuł manula roku 2023. Jak do tego doszło?

Początek manulomanii

Najpierw pokonał niemieckiego Pluschiego, następnie rosyjskiego Zelenogorska, by później po raz kolejny zwyciężyć z Niemcem, tym razem Stub-

sim, a we finale zmierzyć się z japońskim Bolem. Temat szybko podchwyciły nie tylko media, ale też internauci, dla których mistrzostwa manuli stały się niemal sprawą honorową.

„Wybór jest oczywisty! Król Magellan z Poznania, pan i władca wszystkich manuli” – napisał jeden z internautów.

„Polski manul Magellan na kursie na wygraną” – dodał inny użytkownik, przy okazji udostępniając obrazek zwierzątka w butach z polską flagą w łapie i stojącego na statku.

„Musicie pomóc! Zjednoczmy środowisko kibicowskie w słusznej sprawie. Do dzieła! Hej, szable w dłoni!” – zawtórował kolejny internauta.

Na tym się jednak nie skończyło. Kolejne osoby podkreślały, że „trzeba ratować i wspomóc polskiego białoczerwonego kota”. Do udziału w zabawie zachęcał nawet Główny Inspektorat Sanitarny. Nic więc dziwnego, że zwycięstwo okazało się formalnością.

O klatce bez manula i podróżniku bez statku

Koniec listopada. W sklepach na dobre zagościły świąteczne dekoracje. W telewizjach królują tematy polityczne. W kościołach myśli się o rozpoczęciu adwentu.

W internecie za to, a dokładnie na platformie X (dawniej Twitter), rozpoczyna się The

Manul World Cup 2023, czyli Mistrzostwa Świata Manuli 2023 roku. Jego twórcą jest profil Daili Mantle. Czy to oficjalny konkurs? Nie. Czy były przewidziane jakieś nagrody? Też nie. Jaki był zatem cel? Dobra zabawa!

40 manuli z różnych krajów, w tym m.in. z Włoch, Niemiec, Japonii, USA, Francji czy Rosji, stanęło ze sobą w szranki i walczyło o tytuł najpiękniejszego i najważniejszego. Kandydatów wybierali internauci na podstawie zdjęć. To także oni następnie oddawali głosy na poszczególne zwierzątka. Wygrywający przechodził do kolejnego etapu. Polskę reprezentowały dwa: Kubi oraz Magellan. Ten pierw-

szy nie miał aż tyle szczęścia, drugi powoli piął się po szczeblach sukcesu.

Remigiusz Kosiński, edukator z zoo w Poznaniu, przyznaje, że nikt z dyrekcji czy pracowników nie zgłaszał Magellana do konkursu.

– Dowiedzieliśmy się o tym później, gdy trwał już ćwierćfinał. Ktoś nam podesłał artykuł na ten temat. Prawdopodobnie zgłosili go internauci – wyjaśnia Kosiński.

– Zrobiło się z tego prawdziwe szaleństwo. Dyrekcja zoo zaproponowała, by to jakoś wykorzystać i powiększyć im wybieg – dodaje.

Tak też narodził się pomysł utworzenia zbiórki na „wy-

pasiony wybieg z kotnikiem – statkiem”, bo wiadomo: Magellan bez statku to jak manul bez... łapy. Ponadto, nowe atrakcje miały stanowić albo nagrodę, albo, w razie ewentualnej porażki, prezent na pocieszenie.

Sam Magellan nie jest jednak skory do komentowania całej sytuacji. Sława i ogromna rozpoznawalność trochę go przytłoczyły. Podczas naszych odwiedzin w zoo manul nie wyszedł ze swojego domku. Co prawda istnieje podejrzenie, że zimno i padający deszcz na tym zawążyły, ale koniec końców nie znamy jego opinii na temat wygranej. Można jednak przypuszczać, że doskonale zdaje sobie sprawę ze swojej pięknej manulowości.

Manul nasz powszedni

Nie jest to pierwszy raz, gdy jego imię pojawia się w mediach. O Magellanie z poznańskiego zoo głośno zrobiło się już w 2020 roku, kiedy to futrzak postanowił... uciec z ogrodu zoologicznego. Na szczęście udało się go odnaleźć. Siedział pod jednym z samochodów w pobliżu hodowli gołębi – głodny i zziębnięty. Tak bardzo nie chciał opuszczać swojej kryjówki, że pracownicy zoo musieli wczłapać się pod pojazd, by wyciągnąć zwierzątko. Wtedy też nadano mu imię na cześć znanego podróżnika – Ferdynanda Magellana.

REKLAMA

0010981152



Szanowni i Drodzy Państwo

Nadchodzą kolejne Święta Bożego Narodzenia, wyczekiwany z tęsknotą czas miłości, pokoju i rodzinnego ciepła. W polskiej kulturze wywodzonej z wiary i tradycji chrześcijańskiej jest to okres wyjątkowy, nie mający swojego odpowiednika w świecie. Jego atmosferą chcemy się podzielić ze wszystkimi. Nasze myśli biegną do najpiękniejszych chwil w życiu – radości przebywania w gronie najbliższych, szczęścia i związanych z nimi wzruszeń. Wspólnego dzielenia się dobrą nowiną o przyjściu do nas Jezusa Chrystusa. Łamiąc się oplatkiem, pamiętajmy również o tych, którzy nie mają tyle szczęścia, aby uczestniczyć w celebrowaniu podniosłych przeżyć, spędzając świąteczne dni w samotności lub cierpieniu...

Pragniemy, aby wygasły wszelkie spory i konflikty, a w Waszych domach zapanował klimat radosnego świętowania. Dzielimy się dobrem i obdarzamy wzajemnym szacunkiem. Śpiewając piękne, polskie kolędy, pamiętajmy o tym co nas łączy i wyróżnia – wiara, kultura, tradycja.

Dziękując za dotychczasową współpracę, składamy najserdeczniejsze życzenia szczęśliwych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności i sukcesów w Nowym Roku 2024. Będziemy wdzięczni za przyjęcie tych szczerych, płynących z naszych serc życzeń.

Krzysztof Chmielik
Przewodniczący Rady Powiatu
w Lublinie

Zdzisław Antoń
Starosta Lubelski

Obecnie Magellan, urodzony już w Poznaniu, zamieszkuje kotnik z Manią, swoją mamą urodzoną w 2016 roku w Nowosybirsku (przyjechała do Poznania w 2017 roku), dwiema siostrami i trzema samcami, w tym swoim tatą Mańkiem (urodzonym w 2011 roku w Highland Wildlife Park w Szkocji; do Poznania przyjechał w tym samym roku, a jego oficjalne imię to Big).

- Manule wyróżnia bardzo grube futro. Na brzuchu mają je dwa razy dłuższe niż na grzbiecie. Są też bardzo cierpliwe. Potrafią godzinę czekać bez ruchu, przypominając kamień, by upolować swoją ofiarę. Ich źrenice są okrągłe, zwężają się koncentrycznie, tak jak ludzkie - podkreśla Kosiński.

Manule, jak wszystkie kociaki, są mięsożerne. Na wolności polują przede wszystkim na myszokoszki, normice, chomiki czy wiewiórki, rzadziej na jeże, susły czy ptaki. Ich dieta w zoo także oparta jest na różnych rodzajach mięsa.

Manule na wolności żyją w środkowej części Azji. Niestety, liczebność tych wolno żyjących zwierząt spada. Obecnie znajdują się na czerwonej liście Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody. Wśród przyczyn takiej sytuacji można wyróżnić m.in. zmniejszanie się terenów ich zamieszkania oraz pozostawianie przez ludzi trutki na gryzonie i zajęczaki.



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Obecnie Magellan, urodzony już w Poznaniu, zamieszkuje kotnik z Manią, swoją mamą urodzoną w 2016 roku w Nowosybirsku (przyjechała do Poznania w 2017 roku), dwiema siostrami i trzema samcami, w tym swoim tatą Mańkiem (urodzonym w 2011 roku w Highland Wildlife w Szkocji)

REKLAMA

0010956877

Dziękujemy za kolejny owocny rok współpracy z Cemex Polska i Fundacją Cemex „Budujemy Przyszłość”.

Życzymy Wesołych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w rodzinnej atmosferze oraz wielu sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku!

CEMEX

FUNDACJA CEMEX
BUDUJEMY PRZYSZŁOŚĆ

REKLAMA

0010981529

MIENIE ZABUŻAŃSKIE

Twoi Rodzice lub Dziadkowie złożyli wniosek o przyznanie rekompensaty? Brakuje Ci kompletu dokumentów, jako dowodów w prowadzonej sprawie? Urząd nie uznał dołączonych do wniosku dowodów lub oświadczeń świadków? Twoja sprawa zalega zapomniana na półce Urzędu?

Współspadkobiercy, którzy nie otrzymali swojej części rekompensaty, mogą ubiegać się o należną im część odszkodowania.

Maciej Rokicki Zabuzanie

- ✓ Samodzielnie poszukuję dokumentów do spraw mienia zabużańskiego w archiwach Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.
- ✓ Od 15 lat prowadzę sprawy zabużańskie, aż do uzyskania rekompensaty bez wstępnych opłat w Urzędach Wojewódzkich na terenie całej Polski.

Zapraszamy do kontaktu:

+48 604 400 161

+48 780 123 622

e-mail: maciejzabuzanie@gmail.pl



Znajdź majątek swoich przodków na naszej stronie internetowej:
www.maciejroicki.pl

KARP. WIGILIJNY CELEBRYTA

Cóż z tego, że jest najbardziej znaną rybą świata, skoro i tak kończy na półmisku? Celebryta, który króluje jeden dzień, a właściwie tylko jeden wieczór, choć w miejscu wyjątkowo zaszczytnym, jakim niewątpliwie jest wigilijny stół

Grzegorz Tabasz

Mam przed oczami liczne udomowione przez człowieka gatunki. Owieczki, kozy, bydło. Także wilki, które w parę tysięcy lat zamieniono w potulne i usługowe psy. Wszak wilk i pies to te same geny! Jeśli powiem, że wilk najlepszym przyjacielem człowieka, to nie popełnię wielkiego błędu... Przy okazji proszę rzucić okiem na miejskie dziki. Dziki, które na naszych oczach ulegają błyskawicznej domestykacji, zaś w Ameryce Północnej proces ulega odwróceniu. Nasze pocziwe świnki uciekły na wolność i dziczeją

w błyskawicznym tempie. Z karpem, pierwszą udomowioną rybą, było inaczej. Historia domestykacji karpia jest splotem zbiegów okoliczności, dzięki którym historia jednych wynosi na piedestały, by innych pogrzyść. Karpia spotkało jedno i drugie.

●●●
Cóż z tego, że jest najbardziej znaną rybą świata, skoro i tak kończy na półmisku? Celebryta, który króluje jeden dzień, a właściwie tylko jeden wieczór, choć w miejscu wyjątkowo zaszczytnym, jakim niewątpliwie jest wigilijny stół. Wszystko miało początek do-

bre dwa i pół tysiąca lat temu, gdy rybak, którego imię na zawsze skryły mroki zapomnienia, zapragnął mieć świeżą rybę na każde zawołanie. Być może w odgradzonej drewnianym płotkiem zatoczce jednej z chińskich rzek.

Przewaga zorganizowanej hodowli nad rybaczeniem, czyli odmianą łowiectwa, jest bezsporna. Nawet najbardziej sprawny rybak czy wędkarz od czasu do czasu wraca z pustymi rękami, zaś właściciel rybnych stawów nigdy. Tym sposobem pan karp zyskał zaszczytny tytuł pierwszej udomowionej ryby świata. Bardzo

szybko w Azji pojawiły się sztuczne stawy, kanały i groble. Przodek karpia był prosty w obsłudze, łatwy w rozrodzie i całkiem smaczny. I to były pierwsze ze sprzyjających zbiegów okoliczności, który sprawiły, iż do hodowli wybrano gatunek skazany na sukces. Pstrągi czy łososie, choć bardziej smakowite, wymagają bardziej skomplikowanych zabiegów i umiejętności. Wąsatego karpia znali dobrze Persowie, a kiedy stał się zdobyczą rzymskich legionów, trafił do Rzymu.

Jednak prawdziwy sukces zapewniło przybycie z Wschodu chrześcijaństwo. Nie-

gdyś posty traktowano ze śmiertelną powagą, zaś kalendarz wypełniały długie okresy bezmięsne. Wszystkie stworzenia o ciele pokrytym łuskami można było oficjalnie i bez szkody dla sumienia jadać w największe święta. Nawet bobra, którego w poczet ryb zaliczono dzięki łuskom na ogonie, ale to już inna historia. Karpie jadano nawet w klasztorach o surowej regule. Stałym elementem każdego poważnego zakonu był młyn. Jeśli młyn, to i grobla spiętrzająca wodę. A jeśli grobla, to staw gotowy na przyjęcie ryb. Był to znakomity marketing, gdyż z klasztornych stawów

karp szybko zawędrował na stoły wielmożów. Najpóźniej pod chłopskie strzechy, gdyż dopiero uwolnienie chłopów z więzów pańszczyzny uczyniło go godnym posiadania własnych ryb. Sarmaci karpia pokochali na zabój. Już z końca szesnastego wieku pochodzi fachowy podręcznik, jak stawy dla karpia mierzyć, sypać i rybić, czyli rozmnażać. O karpie wspominał tak poważny kronikarz, jak Jan Długosz. Europa wiele zawdzięcza zakonowi, między innymi rozpowszechnienie po całym kontynencie umiejętności hodowli karpia. I to jest kolejny zbieg okoliczności, dzięki któremu stał się rybą o wielkim znaczeniu gospodarczym.

●●●
Znakomitą wizytówką polskich karpia są stawy w Zatorze. I słynny karp zatorski. Odmiana o specyficznym smaku i wyglądzie, które to cechy zawdzięcza trwającej prawie sześć wieków hodowli w tym samym miejscu. Niektóre stare zbiorniki w rejonie Zatora w całym majestacie prawa uznano za rezerwat przyrody z powodu żyjących tam rzadkich gatunków ptaków.

To uboczny efekt hodowli karpia. Świat zawdzięcza Polakom także karpia królewskiego, zwanego lustrzeniem. Sto lat temu był przebojem wielkiej wystawy rolniczej w Berlinie, mamy zatem uzasadnione po-

REKLAMA

0010956971

WESOŁYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ŻYCZYMY PAŃSTWU
CHWIL WYPEŁNIONYCH RADOŚCIĄ
I MIŁOŚCIĄ, NIOSĄCYCH POKÓJ SERCA.
NIECH PRZYCHODZĄCY NA ŚWIAT CHRYSTUS
OBDARZY WSZYSTKICH POKOJEM I NADZIEJĄ,
A NOWY ROK PRZYNIESIE SPEŁNIENIE
W ŻYCIU OSOBISTYM I ZAWODOWYM.

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA

Radek

WŁODZIMIERZ RADEK

BURMISTRZ
MIASTA

W. Jakson

WALDEMAR JAKSON

 **Świdnik**



wody do dumy. Szkoda tylko, że jadamy go od wielkiego święta. Dziewięć na dziesięć karpów spożywamy raz w roku, w Wigilię Bożego Narodzenia, później stoniąc od naszej narodowej rybki przez cały rok. Wielka szkoda.

Mięso dobrze hodowanego karpia (czyli trzy lata na prawdziwych roślinkach i robalach z pominięciem najtańszych sztucznych karm) jest smaczne i zdrowe. Zawiera sporo wielonienasyconych kwasów tłuszczowych doskonale leczących miazdzyce. Można go przyrządzić na setki sposobów, a wyzwolone smaki zadowolą najbardziej wysublimowane podniebienia. Jest też coś dla oka: ozdobne, pstro ubarwione odmiany, wyselekcjonowane w Japonii sto lat temu i przeznaczone wyłącznie do ozdoby oczek wodnych.

●●●

Karpia bardzo cenią sobie wędkarze. Uważany jest za rybę wyjątkowo przebiegłą i waleczną. W rzekach i jeziorach radzi sobie nadspodziewanie dobrze. Rekordowe okazy schwytane na wędkę ważyły blisko czterdzieści kilogramów i mierzyły ponad metr długości. Dla porównania: to, co zazwyczaj trafia na nasze stoły, to karpiove kurczaczki – góra dwa kilo wagi. Są najsmaczniejsze i najłatwiejsze w transporcie. Jeśli wierzyć wędkarzom, to w kanałach, gdzie elektrociepłownie zrzucają



FOT. 123RF

Karp uważany jest za rybę wyjątkowo przebiegłą i waleczną. W rzekach i jeziorach radzi sobie nadspodziewanie dobrze

ciepłą wodę, można spotkać daleko większe sztuki. Wyciągnąć takiego mameluka na wędkę nie sposób. Dobrze, że karp jest jaro- szem, bo gdyby jego mięsisty i wąsaty ryjek krył ostre ząbki, kąpiele w naszych akwenach wyglądałyby nieco inaczej...

Karp to tradycyjne polskie danie, bez którego Wigilia nie będzie Wigilią. Niegdyś w standar-

dzie była kolejka z obowiązkowym wiadrzem w dłoni po pływające w dużych wannach ryby. Ku ucieście dzieciaków, zdobycz na kilka dni anektowała jedyną wannę w domu, czekając na swoją kolej. Później nastał czas barbarzyńców: kupowane w marketach ryby pakowano do foliowych reklamówek. Na sucho, bez odrobiny wody.

Żywa ryba przez długie kwadransy obijała się w koszyku o kupione na promocji prezenty. Na świąteczny stół trafiała, proszę wybaczyć określenie, padlina. Jak inaczej nazwać zdechłą rybę? Koniec końców, ponaglana przez obrońców praw zwierząt Temida przywróciła prawo i porządek. Kto nie czuł się na siłach, mógł zadys-

ponować wliczoną w cenę egzekucję na sklepowym zapleczu. Najbardziej wrażliwi zamawiający gotowe filety. I dobrze, bo na barbarzyństwo nie ma w XXI stuleciu miejsca.

●●●

Na koniec kilka słów o ludziach, którzy na karpia patrzą raczej chłodnym okiem. Dla przyrodnika to kolejny intruz.

Obcy gatunek masowo wpuszczany do jezior i wolno płynących rzek. Oczywiście byli i będą uciekinierzy ze stawów, ci jednak prędzej czy później padają łupem wędkarzy lub zginą ze starości. Natomiast zarzycenia to systematyczny dopływ nowych okazów.

Karpie ryją i dewastują dno niszcząc stado dzików. Niszczą roślinność, przeszkadzając pozostałym mieszkańcom wód. I proszę nie wierzyć w wegetariańską naturę karpia. Podczas swojej krótkiej kariery wędkarskiej byłem świadkiem, jak wielkie karpie łapano na żywą przynętę zastawioną na dra- pieżne szczupaki i sumy.

Niewiarygodne? Proszę spojrzeć w pyszczek wigilijnego karpika. I wyobrazić sobie, powiedzmy, sześciokilogramowy okaz. W otwartym pysku bez kłopotu zmieści się zaciśnięta pięść dorosłego mężczyzny. I proszę mi wierzyć, że taki karp nie pogardzi żadną rybą; jeśli tylko nie zdoła odpłynąć na czas, skończy w paszczy popularnego ponoć karpia.

Jeśli naraziłem się wędkarskiej braci, to na pocieszenie mogę rzec tylko tyle, iż karpie nie znikną z naszych rzek z powodu fanaberii przyrodników. Jeśli coś im zaszkodzi, to ścieki lub choroby spotęgowane przez wieloletnią suszę. Póki co, karpie starczy dla wszystkich. Radosnych świąt!

REKLAMA

1410977711



Platforma
Przemysłu
Przyszłości

Regionalne Rady Przemysłu Przyszłości: Katalizator Innowacji w Polskim Biznesie

Transformacja Przemysłowa w Polsce: Regionalne Rady Przemysłu Przyszłości kształtu- ją Przemysł 4.0

W dzisiejszym dynamicznym świecie, gdzie cyfrowa transformacja staje się kluczowym elementem rozwoju gospodarczego, Fundacja Platforma Przemysłu Przyszłości (FPPP) podejmuje szereg działań mających na celu zaangażowanie firm do sieciowej współpracy i współtworzenia nowych wartości. Swoją aktywność i wsparcie kieruje nie tylko do prowadzących działalność na terytorium Polski przedsiębiorców, ale także jednostek zarządzających klastrami innowacyjnymi, podmiotów działających na rzecz innowacyjnej gospodarki oraz partnerów społecznych i gospodarczych.

Rola Regionalnych Rad w Transformacji Cyfrowej

Jednym z kluczowych narzędzi realizacji tego celu są Regionalne Rady Przemysłu Przyszłości, funkcjonujące we wszystkich województwach. To dynamicznie działające organy opiniodawczo-doradcze, których celem jest wspólnie z FPPP tworzenie rekomendacji dla władz krajowych i samorządowych w obszarze przemysłu przyszłości. Rady Regionalne stanowią lokalny element ekosystemu transformacji cyfrowej, pełniąc kluczową funkcję



16 Regionalnych Rad
Przemysłu Przyszłości
Zrzeszających przedsiębiorców,
klastry oraz instytucje

Fundacja Platforma Przemysłu Przyszłości

26-609 Radom, ul. Malczewskiego 24
kontakt@fppp.gov.pl
+48 333 43 43

w kształtowaniu Przemysłu 4.0 na terenie poszczególnych regionów Polski. Ich aktywność koncentruje się na zachęcaniu lokalnych przedsiębiorstw do partycypacji w sieciowej współpracy, wspólnego kreowania innowacyjnych wartości oraz identyfikowaniu unikalnych potrzeb danego województwa. Zadaniem Rad jest zaangażowanie w zakresie opracowania, realizacji badań i analiz dotyczących wyzwań przemysłu w regionach, jak również diagnozowanie luk edukacyjnych w obszarze zaspakajania potrzeb lokalnego rynku pracy.

Skład Rad Regionalnych stanowią reprezentanci sektora przemysłowego, biznesu, nauki, samorządu i administracji, co sprawia, że podejmowane decyzje są zrównoważone i zgodne z potrzebami różnorodnych interesariuszy. Udział w pracach Rady odbywa się na zasadzie dobrowolnego wolontariatu, co potęguje zaangażowanie i autentyczność działań.

Jeśli jako przedsiębiorca czy instytucja chcesz skorzystać ze wsparcia Regionalnych Rad Przemysłu Przyszłości, zachęcamy do kontaktu.

RAZEM KSZTAŁTUJMY PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEGO PRZEMYSŁU!

**Sekretarz Lubelskiej
Regionalnej Rady Przemysłu Przyszłości**

Józef Sławomir Orzeł
jozef.orzel@fppp.gov.pl

- To wciąż zbyt mało znany rozdział w historii muzyki, a jednocześnie jest to opowieść o tęsknocie za ojczyzną. Decyzja kompozytora dotycząca przewiezienia jego serca do Polski rzuca nowe światło na motywy, jakimi kierował się Chopin. O kulisach tego symbolicznego gestu, dramatycznych wydarzeniach wojennych dotyczących serca Chopina - skarbu kultury, który przetrwał burzliwe dzieje, pozostając symbolem polskiej tożsamości, mówi Artur Szklener, dyrektor Narodowego Instytutu Chopina

Anita Czapryn

SZKLENER: ODZYSKANE ECHO. TAJEMNICA SERCA FRYDERYKA CHOPINA

Fryderyk Chopin zdecydował, że po śmierci jego serce ma się znaleźć w Polsce. Jakie motywy nim kierowały? Jak to miało znaczenie dla niego samego, a jakie dla Polski? No i jaka historia kryje się za tą decyzją?

Prośba o przewiezienie serca do kraju miała przede wszystkim charakter emocjonalno-patriotyczny. Chopin nigdy nie przestał czuć się imigran-tem, zgodnie z relacjami Fe-

renca Liszta jako najlepsze symboliczne określenie swojej twórczości wskazywał słowo „żał”. Żał-tęsknotę za Polską, za domem, za najbliższymi i żał-smutek z powodu powojennych losów i braku możliwości powrotu. Jego wolą było, by jego ciało spoczęło na Powązkach, obok grobów ojca i siostry Emilii. Jednak, jak stwierdził, „Paskiewicz nie pozwolił przewieźć mnie do Warszawy,

więc zabierzcie przynajmniej moje serce”. Drugi powód miał charakter czysto medyczny: Chopin uważał, że główną przyczyną jego niedomagań zdrowotnych była poważna choroba serca i prosił, by po śmierci poddać jego ciało autopsji dla celów naukowych. Wśród historyków trwa od lat dyskusja, czy Chopin - podobnie jak jemu współcześni - bał się pogrzebienia żywcem. Słynna kar-

teczka z francuskim tekstem „Gdy mnie ten kaszel ostatecznie zadusi, wyjmijcie moje serce, bo nie chcę być pochowany żywcem” okazała się napisana ręką ojca kompozytora, więc jeśli wśród motywów Fryderyka był lęk tego typu, miał on utajony charakter. Z kolei dla Polaków przewiezienie serca Chopina do kraju od początku miało charakter symboliczny. Już za życia stał się on rodzajem

wyidealizowanego reprezentanta narodu zmuszonego do życia na obczyźnie, co miało poważne znaczenie w polskim dyskursie patriotycznym, bodaj najbardziej sugestywnie ujętym we lwowskim przemówieniu Paderewskiego, który stwierdził m.in.: „w nim się objawia cała nasza zbiorowa dusza”.

Na czym polega ryzyko, jakiego podjęła się siostra Cho-

pina, Ludwika Jędrzejewiczowa? Jak stała przed nią wyzwania zwłaszcza w kontekście ówczesnych norm i przepisów?

Dziś przede wszystkim nie jesteśmy pewni, czy powszechnie znana historia, zgodnie z którą Ludwika Jędrzejewiczowa przewiozła serce kompozytora ukryte w falbanach sukni, jest prawdziwa. Jedynym źródłem takiej wersji jest relacja Antoniego Jędrzejewi-

REKLAMA

0010965810

W te magiczne Świąta Bożego Narodzenia pragniemy Wam złożyć najserdeczniejsze życzenia. Wierzmy, że te święta upłyną w pełni rodzinnego ciepła, życzliwości i zrozumienia. Życzymy Wam zdrowia, szczęścia, sukcesów i spełnienia wszelkich marzeń na nadchodzący rok.

Muszynianka

cza - siostrzeńca kompozytora, spisana 50 lat później (sic!). Tymczasem już w listopadzie 1849 roku czytelnicy „Kuryera Warszawskiego” dowiedzieli się o woli kompozytora i zamiarze sprowadzenia jego serca do Polski. Ludwika wróciła do kraju na początku stycznia 1850, a tymczasem „Kuryer Warszawski” doniósł o dotarciu serca dopiero 2 miesiące później. Również już po powrocie Ludwiki do Warszawy dotarła oficjalna paczka zawierająca pamiątki po kompozytorze przekazane rodzinie przez jego uczennicę i wielbicielkę Jane Stirling. Z dokumentu przewozowego wynika, że w paczce tej znajdowała się szkatuła z sercem, co by sugerowało, że cała historia o kontrabandzie była konfabulacją. Nie można jednak zupełnie wykluczyć, że Ludwika przemyciła sam słoń, zostawiając ozdobną szkatułę w Paryżu, a tę w późniejszym czasie przesała Jane Stirling. Byłoby to działanie bardzo ryzykowne, sprzeczne z przepisami restrykcyjnie regulującymi procedury przewozu zwłok z zagranicy.

Dlaczego wybór padł na kościół Świętego Krzyża? Czy świątynia ta miała konkretne znaczenie dla kompozytora lub były związane z nią jakieś tradycje rodzinne?



Szklenier: Serce Chopina wmurowano w lewy pierwszy filar górnego kościoła dopiero w 30. rocznicę jego śmierci

Kościół Świętego Krzyża był kościołem parafialnym rodziny Chopinów. Co ciekawe, spis parafian z roku 1791 jest pierwszym śladem pobytu ojca kompozytora - Mikołaja - w Warszawie. Miał wtedy 18 lat i mieszkał razem ze swymi polskimi opiekunami, państwem Weydlich i w spisie widnieje jako Mikołaj Szotan, jednak nie ma dziś wątpliwości, że to o niego chodziło. W parafii Świętego Krzyża ochrzczone zostały dwie młodsze siostry Fryderyka: Izabela i Emilia. Stąd też m.in. wyruszył kondukt pogrzebowy Stanisława Staszica, który to pogrzeb mógł mieć wpływ na powstały wiele lat później Marsz Żałobny z Sonaty b-moll Chopina. Miejsce to miało zatem dla kompozytora szczególne znaczenie. Na początku XIX wieku był to też największy kościół Warszawy, to tam pochowano przywiezione z Lipska szczątki księcia Józefa Poniatowskiego, zatem ten wybór wydawał się oczywisty.

Jak relacja Chopina z George Sand wpłynęła na postawę duchownych wobec przyjęcia jego serca do kościoła? Jakiego rodzaju społeczne i moralne konteksty mogły wówczas wpłynąć na tę decyzję? Czy to zła sława Paryża spowodowała decyzję o umieszczeniu serca w katakumbach? Dlaczego serce Chopina trafiło do rupieciarni kościoła?

W Warszawie serce przez jakiś czas znajdowało się w domu Jędrzejewiczów przy ul. Podwale, a informacja o opóźnieniu przyjęcia przez duchownych pochodzi od wspomnianego już Antoniego Jędrzejewicza. Nawet jeśli tak było, zgodnie z publikowanymi źródłami historycznymi serce umieszczono w kościele dolnym Świętego Krzyża nie później niż w 1855 r. Głównym argumentem przeciwko budowie nagrobka w kościele górnym był fakt, iż Chopin był osobą świecką, choć być może nieformalny związek z rozwódka miał też pewne znaczenie. Ostatecznie doszło do zgody na umieszczenie serca w katakumbach. Prawdopodobnie nieefektywny sposób przechowywania urny uchronił ją od całkowitego zniszczenia w roku 1863, gdy w odwecie za nieudany zamach na namiestnika Berga wojska moskiewskie nie tylko spłądowały okoliczne mieszkania, niszczyć m.in. fortepian Chopina, ale również dokonały grabieży w kościele Świętego Krzyża połączonej z profanacją zwłok w podziemiach.

Ciąg dalszy na str. 30.

REKLAMA

0010978205



Platforma
Przemysłu
Przyszłości

**RAZEM KSZTAŁTUJMY
PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEGO PRZEMYSŁU!**

**Regionalnych Rad
Przemysłu Przyszłości 16**

Fundacja Platforma Przemysłu Przyszłości

26-609 Radom, ul. Malczewskiego 24
kontakt@fppp.gov.pl
+48 333 43 43

www.przemyslprzyszlosci.gov.pl

/PlatformaPrzemysluPrzyszlosci/ /company/przemyslprzyszlosci Platforma Przemysłu Przyszłości /P_Przemyslu

Ciąg dalszy ze str. 29.

Serce wmurowano w lewy pierwszy filar górnego kościoła dopiero w trzydziestą rocznicę śmierci kompozytora, z inicjatywy Towarzystwa Muzycznego.

Jak wyglądała ceremonia pochówku Fryderyka Chopina? Dlaczego podczas mszy żałobnej Chopina grano fragmenty Requiem W.A. Mozarta i jakie przesłanie - jaka symbolika kryła się za wyborem tego dzieła?

Pogrzeb Chopina miał bardzo uroczysty charakter. Pojawiła się na nim śmietanka towarzyska i artystyczna Paryża - ponad 3 tysiące osób na imienne zaproszenia i wielokrotnie więcej anonimowych paryżan. Kondukt pogrzebowy z kościoła św. Magdaleny na cmentarz Père-Lachaise otwierał książę Adam Czartoryski. Wykonanie Requiem Mozarta w trakcie uroczystości wymagało zgody arcybiskupa i świadczyło o dużej randze wydarzenia, co nb. odnotowała polska prasa. Utwór ten miał wysoce symboliczne znaczenie: Mozart należał do wąskiego grona kompozytorów, których Chopin cenił najwyżej, wielokrotnie w rozmowach wskazywał jego dzieła jako niedościgniony wzór. A jednocześnie Msza za-

łobna d-moll stała się swoistym credo mistrza z Salzburga, co dopełniło znaczenia zarówno artystyczne, jak i religijne.

Od kiedy wierni mogą posłuchać tego utworu w kościele Świętego Krzyża w rocznicę śmierci kompozytora?

Wydaje się, że po raz pierwszy Requiem Mozarta zabrzmiało w Warszawie w związku z rocznicą śmierci Chopina w roku 1879, w trakcie uroczystego koncertu charytatywnego zorganizowanego przez kompozytora Władysława Żeleńskiego, którego celem było zebranie funduszy na epitafium przeznaczone do kościoła Świętego Krzyża. Samo epitafium umieszczono tamże w roku 1880. Requiem Mozarta zabrzmiało pod sercem Chopina w roku 1935, z okazji 125. rocznicy urodzin kompozytora, której towarzyszyło wmurowanie nowej tablicy, z datą urodzin odpowiadającą metryce chrztu, czyli 22 lutego 1810 roku. Na pierwotnej tablicy widniała data 2 marca 1809 roku, dziś przyjmuje się, że Chopin urodził się 1 marca 1810 roku, gdyż tego dnia Chopinowie obchodzili jego urodziny i tę datę podał osobiście, prosząc o przyjęcie do Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Regularne koncerty Requiem Mo-

zarta brzmią w kościele Świętego Krzyża od 1975 roku, od kiedy stały się częścią programu Konkursu Chopinowskiego. W trakcie ostatnich dekad są one organizowane rokrocznie przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina.

Z przechowywaniem serca Chopina przez lata wiązało się wiele trudności. Historycy do tej pory sprzecają się co do wersji odzyskania serca podczas drugiej wojny światowej. Czy obecnie istnieje zgoda wśród badaczy co do tego, kto faktycznie uratował jego serce podczas wojny?

Rzeczywiście istnieje wiele sprzecznych ze sobą wersji wydarzeń, które ostatecznie zakończyły się przekazaniem serca Chopina polskiemu władzom kościelnym. W trakcie Powstania Warszawskiego kościół Świętego Krzyża był miejscem ciężkich walk. Zdobyty przez powstańców 23 sierpnia 1944 roku, został podpalony przez cofających się żołnierzy niemieckich. W polskich relacjach z tamtego czasu dominował niepokój o serce Chopina, lecz niebawem pojawiły się uspokajające informacje i zdjęcie wskazujące, że ocalało ono z pożaru, a tablica ochronna i epitafium nie uległy uszkodzeniu. Jednak już 7 września po-

wstańcy zostali wyparci i - pomimo odmiennych informacji na ten temat - najprawdopodobniej nie zabrali serca ze sobą. Żołnierze niemieccy zapewne dopiero wtedy - a nie jeszcze przed 23 sierpnia (jak wynika z niektórych relacji) - rozbili tablicę i przekazali szkatułę do kwatery głównej. Tam generał von dem Bach postanowił sprokurować materiał propagandowy, wręczając przed obiektywami kamer serce kompozytora ks. arcybiskupowi Antoniemu Szałagowskiemu, który następnie ukrył je w Milanówku.

Jakie wydarzenia związane z powrotem serca do kościoła miały miejsce po zakończeniu II wojny światowej?

W tym czasie serce Chopina było już niekwestionowanym symbolem polskiej tożsamości narodowej, co komuniści postanowili wykorzystać w celu legitymizacji swej władzy. Już 17 października 1945 roku, a więc w kolejną rocznicę śmierci kompozytora, zorganizowali uroczysty powrót serca z Milanówka przez Żelazową Wołę do Warszawy. W uroczystościach wziął udział Bolesław Bierut, który osobiście odebrał serce od strony kościelnej. W starannie zainscenizowanej sekwencji wydarzeń przekaz propagandowy miał głosić, iż

serce zostało przejęte przez reprezentanta narodu, by poprzez władze miasta trafić do młodzieży - studentów Konserwatorium Muzycznego i Wyższej Szkoły Muzycznej, którzy ostatecznie złożyli je z powrotem w kościele Świętego Krzyża. Całość miała charakter kościelno-państwowy, ceremonii towarzyszyły koncerty i uroczysta msza, w trakcie której homilię wygłosił znany polski muzykolog, ksiądz prof. Hieronim Feicht.

W 2014 roku naukowcy postanowili przeprowadzić badania nad sercem Chopina. Jakie odpowiedzi chcieli uzyskać? Jaki był rezultat? A może wyniki badań postawiły nowe pytania? Czy dziś mamy już pełną wiedzę na temat przyczyny śmierci kompozytora?

Podstawowym powodem badań w roku 2014 była troska o stan zachowania serca. Specjaliści twierdzili, że podobne preparaty po około stu pięćdziesięciu latach mogą ulec rozszczelnieniu, co prowadzi do szybkiej i bezpowrotnej degradacji. Ponieważ przez kilkadziesiąt lat nikt nie sprawdzał stanu urny, udało się dokonać nieinwazyjnego badania, w ramach którego przede wszystkim wykonano ocenę stanu zachowania naczynia i dokumentację foto-

graficzną. Stan preparatu okazał się wyjątkowo dobry, ubytek płynu konserwującego (alkoholu) bardzo nieznaczny, zatem uznano, że wystarczającym działaniem jest doszczelnienie wieka naczynia i serce wróciło na swoje miejsce. Badania te potwierdziły tezę o rozlicznych powikłaniach gruźliczych, w tym obejmujących samo serce, co wskazuje na gruźlicę jako główną przyczynę śmierci kompozytora.

Jakie są plany na przyszłość w kontekście badań nad sercem Chopina?

Serce Chopina należy okresowo sprawdzać, aby wykluczyć dalsze ubytki płynu, ewentualnie podjąć decyzję o nowym zabezpieczeniu adekwatnym do rozwoju sytuacji. Wyobrażam sobie, że kiedyś w przyszłości może ono zostać wykorzystane jako źródło materiału do dalszych badań, jeśli naukowcy uznaliby to za jedyną możliwość odpowiedzi na kluczowe pytania dotyczące stanu zdrowia i przyczyn śmierci kompozytora. Przy założeniu pełnej zgodności ze wszelkimi standardami etycznymi dotyczącymi ludzkich szczątków byłoby to wypełnieniem woli kompozytora, aby jego śmierć i jego serce mogły się przyczynić do rozwoju nauki.

KONKURS FOTOGRAFICZNY AKCJA SPECJALNA ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

Czekają nagrody dla miast i autorów

Dziękujemy za wszystkie nadesłane dotąd zdjęcia - mamy mnóstwo Waszych propozycji! Czekamy na kolejne, jednocześnie zachęcając do oddawania głosów!

Ulice miast, skwery, rynki i domy są już cudownie rozświetlone - wszyscy czekamy na Boże Narodzenie. Uwieczniajcie te chwile i powalczcie o nagrody w kolejnej odsłonie konkursu „Świeć się z Energią”. Najpierw zwycięzcy zostaną wybrani w każdym województwie, następnie powalczą w ogólnopolskim finale. Mamy też konkurs dla autorów!

Konkurs miast

Wystarczy wejść na stronę lokalnego serwisu naszemiasto.pl, by przesyłać zdjęcia. Naprawdę

warto, ponieważ miasta, które w każdym województwie zdobędą najwięcej głosów, otrzymają 10 tys. złotych do wykorzystania na energooszczędny sprzęt AGD, który lokalne władze prześlą na cel charytatywny. W finałowym etapie Wasze miasto może zdobyć tytuł najpiękniej rozświetlonego na święta miasta w Polsce oraz dodatkowe 30,5 tysiąca złotych na sprzęt AGD i fotowoltaikę.

- Nawet niewielkie miasto powiatowe może wygrać z dużą metropolią, co w ostatnim konkursie miast udowodnił Trzebiatów - mówi Jarosław Kozłowski, koordynator projektu „Świeć się” z Wydziału Zarządzania Marketingowego Energi z Grupy ORLEN. - Wszystko zależy od tego, czy mieszkańcy miejscowości wykazą się lokalnym pa-



Tak się prezentuje Grudziądz, który walczy w tym roku o zwycięstwo w konkursie miast



Domowy klimat świąt - konkurs autorów

triotyzmem i będą chętnie głosić, jednocześnie wspierając charytatywny cel - dodaje.

Konkurs dla autorów

Uwieczniajcie też grudniowy klimat we własnym domu. Mistrzowie świątecznej fotografii zostaną wybrani przez Czytelników i przez kapitułę konkursu.

Warto pamiętać!

- Trwa głosowanie w etapie regionalnym, ale wciąż mogą dołączać kolejni uczestnicy.
- 9 stycznia zakończy się głosowanie w pierwszym etapie.
- 16 stycznia - rozpoczniemy finałowy etap plebiscytu.
- 30 stycznia zaprosimy na wielki finał głosowania ogólnopolskiego i ogłoszenie wyników. ©

AUTOPROMOCJA

Q304120976A

Zgłoś swoje miasto do plebiscytu na najpiękniejsze świąteczne iluminacje!

Energia | GRUPA ORLEN

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ



BROŃMY SUWERENNOŚCI POLSKI W PRAWDZIWIE WSPÓLNEJ EUROPIE



EUROPEJSCY
KONSERWATYŚCI
I REFORMATORY

ELŻBIETA KRUK POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Parlament Europejski przyjął rezolucję, w której opowiedział się za zmianą traktatów unijnych. Zaproponowane zmiany Traktatu o Unii Europejskiej oraz Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej mają charakter bezprecedensowy i są skrajnie niebezpieczne, z punktu widzenia interesów Polski.

Postuluje się bowiem utworzenie dwóch nowych kompetencji wyłącznych UE – w zakresie ochrony środowiska oraz bioróżnorodności, a także znaczące rozszerzenie kompetencji dzielonych, które obejmowałyby siedem nowych obszarów: politykę zagraniczną i bezpieczeństwo, ochronę granic, zdrowie publiczne, obronę cywilną, przemysł i edukację. Ponadto przewiduje się odejście od systemu głosowania jednomyślnego w 65 obszarach, co oznacza niemal całkowitą likwidację fundamentu suwerenności państw członkowskich, jakim jest prawo weta. Euro ma się stać walutą obowiązkową. Liczne propozycje mają charakter czysto polityczny - jak choćby zastąpienie w traktatach „równości mężczyzn i kobiet” pojęciem „gender”.

Zmiany te oznaczają de facto oddanie władzy w ręce unijnych biurokratów oraz dyktat największych państw kosztem państw średnich i małych.

Wstępowaliśmy do Unii będącej wspólnotą suwerennych państw narodowych.

Widzieliśmy Europę silną różnorodnością krajów członkowskich. Dziś „na stole” leżą realne propozycje zmierzające do przekształcenia Unii w scentralizowane superpaństwo europejskie oparte nie na zasadach współpracy i porozumienia, a na przymusie.

W obliczu postępującej, brutalnej agresji Rosji na Ukrainę, brukselskie elity uznają, że należy podporządkować sobie kraje Unii, tak by realizować interesy najsilniejszych państw, które współpracując z Rosją budowały jej siłę i jak Niemcy dążyły do uzależnienia Europy od rosyjskiego gazu.

Silna Unia Europejska jest potrzebna, ale tylko jako wspólnota samostanowiących o sobie państw, a nie zlepek regionów.

Oczywista jest odpowiedź na pytanie czy potrzebna jest nam suwerenna Polska. Jedynie własne państwo, samodzielnie wyznaczające sobie cele i zdolne do ich realizacji może zapewnić rozwój i dobrobyt zarówno wspólnocie jak i jednostkom. Bez niego staniemy się tylko eksploatowaną kolonią – dostawcą taniej siły roboczej i rynkiem zbytu.

Wyłącznie w interesie samych Polaków leży utrzymanie suwerenności naszej Ojczyzny.



Wojewódzki Szpital Specjalistyczny

im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SPZOZ w Lublinie

kończy realizację projektu pn.

**„Utworzenie systemu zabiegowo-anestezjologicznego
w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym
im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SP ZOZ w Lublinie”**

Projekt został dofinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 – 2020, Oś Priorytetowa 13 INFRASTRUKTURA SPOŁECZNA, Działanie 13.1 Infrastruktura ochrony zdrowia.

Głównym celem projektu realizowanego przez Szpital było zwiększenie dostępu do wysokospecjalistycznych usług medycznych poprzez utworzenie nowoczesnego systemu zabiegowo-anestezjologicznego.

Zaplanowana inwestycja poprzez budowę najnowocześniejszego Bloku Operacyjnego o powierzchni 6 500 m² pozwoliła Szpitalowi na:

- objęcie pacjentów leczeniem zabiegowym z zachowaniem zasad bezpieczeństwa epidemiologicznego
- podwyższenie standardu pomieszczeń **Centralnego Traktu Operacyjnego** z wykorzystaniem nowoczesnych rozwiązań technologicznych zwiększających poziom bezpieczeństwa epidemiologicznego
- powiększenie **Oddziału Intensywnej Terapii i Anestezjologii** z wyodrębnieniem w nim obszaru izolacyjnego
- utworzenie **Centralnej Sterylizacji**
- utworzenie **Apteki Szpitalnej**

Całkowita wartość projektu: **85 682 598,32 PLN**

Dofinansowanie projektu z UE w ramach EFRR: **82 752 377,36 PL**



BOMBKI PROSTO Z PIECA

Joanna Łasiewicka, zwana też Joanną z Alkierza, to artystka, kucharka i filozofka. Pochodzi z Białegostoku, ale od lat mieszka w Supraślu i własnoręcznie tworzy ceramiczne ozdoby choinkowe

Urszula Śleszyńska

Za chwilę święta. Jak to u Ciebie w rodzinie było z ozdabianiem drzewka? A może ozdabialiście cały dom? Nawiązujesz do starych zwyczajów, czy też przeciwnie - tworzysz zupełnie nową tradycję jeśli chodzi o przystrajanie domu na święta?

Myślę, że tworzę już nową tradycję, bo też ta tradycja się odmieniła. W moim rodzinnym domu, jeszcze z czasów dzieciństwa, nie ozdabialiśmy całego domu, a jedynie drzewko. I to dopiero w dzień wigilii. Ja tę tradycję pielęgnowałam przez lata również w swoim domu, razem z mężem i dziećmi. Do tej pory tak właśnie robimy, że drzewko dekorujemy dopiero w wigilię, kiedy już wszystko jest uporządkowane, posprzątane, kiedy zostały tylko ostatnie rzeczy do przygotowania w kuchni. To jest taki wyjątkowy moment, kiedy unosi się zapach choinki, zapalają się światełka... Ale muszę ci powiedzieć, że ostatnimi czasami dużo o tym rozmawiałam z młodymi ludźmi, w tym z moją córką...

I pewnie wyszło, że młodzi zmieniają tę tradycję?

Ano! Usłyszałam, że tradycja się zmienia i przesuwa się ten okres świątecznych przygotowań, strojenia domów, ubierania drzewek. Młodzi ludzie proces ten zaczynają na długo przed świętami. Zresztą w sklepach już na początku grudnia pojawiają się ozdoby i puszczane są kolędy, wtedy też przystrajane są miasta i zaczynają się świąteczne jarmarki. I ten nastrój gdzieś narasta. Mam wnuczki, jestem na kilku grupach dla babć w internecie i przypuszczam, że te babcie też miały kiedyś swoje tradycje, takie dawne, wyniesione jeszcze od swoich rodziców czy dziadków. A teraz to się zmienia i same zaczynają strojenie domów dużo wcześniej - właśnie dla wnuków, dla dzieci. Ale też trochę dla własnej przyjemności, bo chce się już poczuć ten klimat, posiedzieć w tych świą-

tełkach, w tej aurze świątecznej. I to właśnie w domu jej doświadczać, a nie w sklepach. Ale też zauważyłam, że od razu po świętach ludzie chcą te drzewka rozbierać, a dekoracje chować do pudeł, na następny rok.

Dlaczego?

Nie wiem, może to też znak czasów, gdzie wszystko toczy się naprawdę szybko, świat jest szybki. Czasem zdarza się, że ludzie chcą ten klimat świąteczny zakończyć nawet przed sylwestrem! W moim domu rodzinnym zaś choinkę ubierało się dzień przed świętami, żeby móc się nią później jak najdłużej cieszyć.

U mnie z rozbieraniem choinki czekało się zawsze do 6 stycznia.

U nas było podobnie. Chociaż pamiętam, że sama będąc z dzieckiem prosiłam mamę, żeby to drzewko postawiła jeszcze dłużej. To zawsze była żywa choinka, nawet pędy potrafiła wypuścić! I żal było wyrzucać to drzewko, rezygnować z tej żywej zieleni w środku zimy. Pamiętam, że mama nam łaskawie pozwalała i mówiła, że taka ostateczna data pobytu drzewka

w domu to „do Matki Boskiej Gromnicznej” (śmiech).

Kiedyś, kiedy trudno było kupić cokolwiek w sklepie, ozdoby robiło się własnoręcznie. Często ze słomy czy papieru...

Tak! Łańcuchy z papieru! Chyba każdy z nas je kleił (śmiech)!

Ty też robisz sama ozdoby. Niektóre z nich są bardzo smakowite, bo... przypominają pierogi czy uszka z barszczu!

Tak, są takie „do zjedzenia”. Trzeba bardzo uważać, żeby ich przypadkiem nie ugryźć (śmiech). Robię je z gliny, a inspiracją są pierogi, które kiedyś przygotowywałam w supraskim Alkierzu. Zawsze samodzielnie gniotłam ciasto na pierogi, a teraz robię je z gliny. To jest ta sama przyjemność - wsadzenie rąk w ciepłe ciasto i w glinę. Stąd też pojawił się pomysł, żeby wśród moich ceramicznych ozdób świątecznych były również pierogi. Inspirują mnie też pierniki! Foremki do pierników są bowiem bardzo ładne, wygodne w użytkowaniu, ale też oddają tego ducha świąt. Poza tym, przecież pierniki też stroimy kolorowym lukrem, więc ja moje gliniane pierniki też szklwię wielokolorowo.



– Przypominanie sobie o dawnych, tradycyjnych zawodach, o rzeczach, które można stworzyć samemu, własnymi rękami, zaczyna cieszyć się coraz większą popularnością – mówi pani Joanna

Skąd wzięła się u Ciebie fascynacja ceramiką?

Zawsze podobał mi się wygląd ceramiki. Oglądając te ceramiczne cuda, które ludzie robią - od naczyń poprzez ozdoby i biżuterię - zapragnęłam sama móc robić takie cuda. Dostałam też propozycję pracy jako ceramik na warsztatach z młodzieżą. No ale nie miałam doświadczenia. Pojechałam więc do mojej koleżanki z liceum plastycznego, do Doroty, do Biebrzańskiej Pracowni Sztuki. Ona już od jakiegoś czasu zajmuje się ceramiką i zaczęła mnie wprowadzać w jej świat. Zaczęło mnie to fascynować, więc jeździłam do niej regularnie. Dorota ma piec, więc sama też wypala ceramikę i prowadzi warsztaty dla dzieci i dorosłych. No i jak już na żywo zaczęłam tego dotykać, to po prostu mnie wkręciło, wessało. To naprawdę wielka przyjemność, i w samym lepieniu z gliny, i potem szkliwieniu. Olbrzymią przyjemnością jest też widzieć, jaką ludźmi mają przyjemność, kiedy mogą moje rzeczy dostać, kupić czy chociażby oglądać.

Wszystko da się zrobić z gliny?

No nie wiem, pewnie nie da się zrobić miękkiej poduszki i kartki papieru (śmiech). Chociaż da się zrobić jakąś płytę, na której też można pisać. Naprawdę sporo rzeczy się da. Ja

sama na pewno nie dotknęłam wszystkiego, ale fascynuje mnie kreatywność ludzi, więc też ją podpatruję i się inspiрую.

Twoje fascynacja rękodziełem nie ogranicza się do ceramicznych bombek czy innych wyrobów z gliny. Robisz również na drutach...

Zgadza się. Na drutach robiłam jeszcze w szkole, na zajęciach praktyczno-technicznych. W domu też mama i babcia robiły na drutach, bo taka konieczność była, żeby ubrać się samemu - i tak powstawały czapki, rękawice, skarpety. Robiłam więc i ja, przez całe lata. A później, kiedy już można było coraz więcej rzeczy kupić, to porzuciłam druty. Teraz zaś, będąc babcią i mając więcej czasu na co dzień, wróciłam do tej działalności.

Powróciłaś też, trochę symbolicznie, do Alkierza. Z tym, że teraz nie działasz w supraskiej knajpce, a w sieci.

Supraski Alkierz był nie tylko pierogarnią. Był też kawiarnią i takim prywatnym domem kultury. Miał wiele wspólnego ze sztuką. Nawet kiedy przestał istnieć fizycznie, myśmy pamiętać o nim pielęgnowali. W sieci, w mediach społecznościowych były profile Alkierza, pomyślałam więc, że warto kontynuować tę działalność -



Joanna Łasiewicka i jej ceramiczne ozdoby choinkowe

teraz w wersji ceramiczno-dzieciarskiej. Uczę się poruszania w sieci, pracuję nad stroną internetową. To wszystko daje mi dużo radości. Podobnie jak głosy ludzi, którzy cieszą się z takiej formy reaktywacji Alkierza i trzymają kciuki.

Jakbyś chciała, żeby ta przygoda z ceramiką się rozwinęła?

Na pewno chciałabym, żeby działało się to w tempie slow. Nie planuję jakiegolwiek olbrzymiego fabryki. To ma być mała manufaktura, bardziej dla siebie, a przy okazji gdzieś tam dla ludzi, żeby razem ze mną mieli przyjemność z obcowania z ładnymi rzeczami. Chciałabym tworzyć rzeczy drobne, unikatowe, niepowtarzalne.

Myślisz, że ludzie wracają do rękodzieła, bo potrzebują właśnie takiego slow life?

Po części na pewno. Żyjemy szybko, praca, dom, dzieci. A przypominanie sobie o tych dawnych, tradycyjnych zawodach, o rzeczach, które można stworzyć samemu, własnymi rękami, zaczyna cieszyć się coraz większą popularnością. Jest w wielu ludziach potrzeba, żeby łączyć nowoczesność z tradycją. Żeby korzystając z dawnych technik, robić zupełnie nowe wzory, nowe rzeczy. Przykładem tego mogą być właśnie ceramiczne bombki. Warto spróbować!

FOT. W. WOJTKIEWICZ

„Kurier Lubelski” zaprasza do udziału w Naszej Loterii. W świątecznej rundzie specjalnej do wygrania Thermomix i gotówka!

Nasza Loteria to zabawa, w której co tydzień do zgarnięcia jest gotówka. W trwającej właśnie rundzie specjalnej czeka między innymi 10 tysięcy złotych oraz wyjątkowa nagroda rzeczowa w postaci Thermomixa. A w wielkim finale wygrać można nawet ćwierć miliona złotych! Jak włączyć się do gry? To proste – wystarczy wysłać SMS: **GRAM na nr 7375** (koszt 3,69 zł).

To pierwsza edycja Naszej Loterii, która skierowana jest do czytelników „Kuriera Lubelskiego” oraz serwisu kurierlubelski.pl, a także użytkowników serwisu www.naszemiasto.pl. Na tych, którzy dołączą do gry, czekają wspaniałe nagrody. Nie trzeba wykonywać żadnych skomplikowanych działań, wystarczy jedno słowo wysłane w SMS-ie.

Zagraj w świąteczno-noworoczną rundzie specjalnej!

Ponieważ święta za pasem, warto pomyśleć o bonusowym prezencie, jaki możecie sobie sprawić. Czy zastrzyk dodatkowej gotówki w posta-



ci nawet 10 tysięcy złotych nie byłby idealny na początek roku? A może jednym z Waszych noworocznych postanowień jest przejście na zdrową dietę? W tym zadaniu na pewno pomocny okaże się najnowszy model Thermomixa o wartości 5995 zł, który pomoże Wam stworzyć smaczkowite dania proste, jak i te bardziej wymyślne. Zarówno gotówka, jak i wyjątkowa nagroda rzeczowa czekają na uczestników, którzy w czasie trwania rundy specjalnej wyślą SMS o treści **GRAM na nr 7375** (koszt 3,69 zł).

Runda specjalna trwa od piątku, 15.12 do piątku, 5.01. To właśnie w pierwszy piątek Nowego Roku odbędą się dwa losowania szczęśliwych numerów. Wezmą w nim udział wszystkie numery telefonów, z których wysłano SMS-y w trakcie trwania rundy specjalnej. Z osobami, których numery zostaną wylosowane 5 stycznia, skontaktujemy się telefonicznie. Pierwsza z nich, podczas rozmowy będzie mogła wybrać jedną ze skrytek naszego specjalnego Sejfomatu. W każdej z nich skrywa się nagroda pieniężna:

od 1000 do aż 10 000 zł. Drugi wylosowany numer, który odbierze od nas połączenie, otrzyma gwarantowaną nagrodę rzeczową: najnowszy model Thermomixa!

Co najważniejsze, wysyłając SMS w trakcie trwania rundy specjalnej bierzesz też udział w wielkim finale, w którym do wygrania będzie aż 250 000 zł!

Zostań z nami na dłużej. Loteria trwa aż do listopada 2024 r.!

Loteria składa się z rund różnej długości. O tym, ile

dana runda trwa, można się dowiedzieć ze strony naszaloteria.pl. Co piątek na graczy czeka kumulacja tygodnia. Szczęśliwiec wylosowany w tej specjalnej rundzie ma szansę wygrać naprawdę pokaźną sumę. Jaką? 5000 zł, 10 000 zł, a czasami nawet więcej. O tym także informujemy na bieżąco na stronie loterii www.naszaloteria.pl. Do gry można włączyć się w każdym momencie. Wystarczy wysłać SMS lub wykupić los. Każdy SMS/los to jedna szansa na wygraną. To od Ciebie zależy, jak wiele szans sobie dasz. Im więcej SMS-ów/losów – tym większe szanse. W listopadzie 2024 roku w Naszej Loterii odbędzie się wielki finał, a więc losowanie, w którym do zgarnięcia będzie ćwierć miliona złotych! Weźmie w nim udział każdy SMS i każdy los kupiony podczas trwania całej loterii.

Oni już wygrali w Naszej Loterii

– Jestem w ogromnym szoku, że tyle udało mi się wygrać, bo pierwszy raz

w życiu brałam udział w takiej zabawie – z nieskrywanymi emocjami o swojej wygranej mówiła naszemu dziennikarzowi pani Justyna z Krzeszowa w woj. małopolskim. Podczas jednej z piątkowych kumulacji tygodnia pani Justyna otworzyła skrytkę z najwyższą nagrodą 10 000 zł, które w części postanowiła przeznaczyć na świąteczne prezenty dla najbliższych.

Wśród wygranych znalazła się również pani Ania z Zielonej Góry, czy pan Grzegorz z Torunia. W ich ręce trafiły, kolejno: 500 oraz 1000 zł. Zwycięcy wspólnie podkreślili, że gra w Naszej Loterii jest wyjątkowo prosta i na pewno będą próbować kolejnych szans. Ty również możesz dołączyć do grona zwycięzców. Wyślij SMS i śledź stronę loterii: www.naszaloteria.pl

Szczegóły i regulamin znajduje się na stronie naszaloteria.pl. Loteria dla osób w wieku 18+. Organizatorem Loterii i Administratorem danych jest Peakmake Sp. z o.o.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Horoskop dzienny mówi, że ktoś będzie próbował uwieść Cię w intrygę, a nawet przypisać Ci jej „autorstwo”.

Ryby (19.02 - 20.03)
Dzień wykorzystaj na uporządkowanie wszystkich zaległych spraw. Horoskop na dziś przypomina, że masz trochę do nadrobienia...

Baran (21.03 - 19.04)
Ujawnią się u Ciebie oznaki przedsięwziętej gorączki. Horoskop dzienny na piątek mówi, że Twój stan udzieli się również innym osobom.

Byk (20.04 - 20.05)
Skutecznie uporasz się z problemem, który nie pozwala Ci spokojnie spać od dłuższego czasu. Horoskop dzienny zapowiada, że uciechy to nie tylko Ciebie.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Horoskop na dziś zapowiada, że od Twojego zaangażowania będzie zależało powodzenie działań podejmowanych przez inne osoby.

Rak (22.06 - 22.07)
Dzień będzie przypominał scenariusz kina akcji. Horoskop dzienny na piątek wróży nieoczekiwane zwroty.

Lew (23.07 - 22.08)
Popadniesz w konflikt z osobą z bliskiego otoczenia. Horoskop dzienny radzi uporać się z nim jeszcze przed świętami.

Panna (23.08 - 22.09)
Będziesz w doskonałej formie. Horoskop na dziś wyrażnie zapowiada, że dużo Ci się uda dzięki temu osiągnąć.

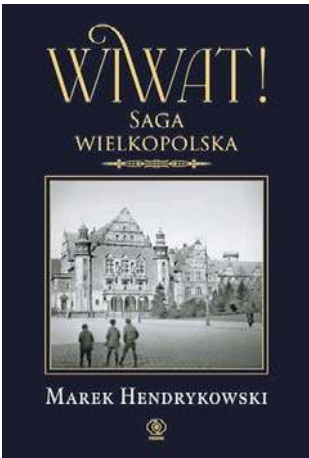
Waga (23.09 - 22.10)
Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że osoba, z którą kontakt urwał Ci się dawno temu, zwróci się do Ciebie z interesującą propozycją.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny zapowiada, że staniesz przed wyzwaniem, którego pomyślna realizacja może być przepustką do kolejnych sukcesów.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Zainicjujesz przedsięwzięcie, w które zaangażują się inne osoby. Horoskop na dziś mówi, że zrobią to chętnie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Ktoś będzie próbował wpływać na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nie będzie na to Twojej zgody.

CHCESZ OTRZYMAĆ KSIĄŻKĘ LUB INNĄ NAGRODĘ? WSKAŻ JĄ, WYCINAJĄC JEDNĄ Z ILUSTRACJI ZAMIESZCZONYCH PONIŻEJ, NAKLEJ NA KARTKĘ POCZTOWĄ I WYŚLIJ DO KURIERA. CZEKAMY TYDZIEŃ. LISTĘ SZCZĘŚLIWCÓW OPUBLIKUJEMY WKRÓTCE.



Marek Hendrykowski „Wiwat! Saga Wielkopolska”
Opowieść o dziejach Wielkopolski lat 1870-1920. Barwne ludzkie losy, galeria przeróżnych – znanych i mało znanych – postaci przedstawionych ze znanstwem historycznych realiów. Akcja toczy się w wielu miejscach. Nie tylko krążymy po ówczesnym Poznaniu, ale także przenosimy się do Paryża, Berlina, na pola bitewne Prus Wschodnich, Francji, a nawet do Nowego Jorku i Teksasu. Profesor Marek Hendrykowski (Jerzy Alter) - eseista, prozaik, biograf, pasjonat historii mieszkańców i dziejów kultury Wielkopolski XIX i XX wieku - wskrzesza pamięć o dniach minionych, opisując niezmiernie ważny, a mało znany okres z dziejów Wielkopolski obfitujący w dramatyczne wydarzenia i doniosłe przemiany.
Rebis



Deepi Kapoor „Wiek zła”
Powieść rozmywająca granice – między prozą komercyjną i literacką, sensacyjną i obyczajową. Epicka opowieść o potężnej indyjskiej rodzinie mafijnej, zniechęconej przez jednych, uwielbianej przez innych i budzącej lęk u wszystkich. O destrukcyjnym bogactwie i toksycznej miłości. Ród Wadia trzęsie przestępczym półświatkiem stolicy. Każdy, kto zwiąże swój los z tą rodziną, uwikła się w walkę o wpływy, władzę, ziemię i wielkie bogactwo. Niektórzy stracą życie tylko po to, by na jaw nie wyszły grzechy członków klanu. Inni wciąż będą mieli nadzieję odnieść korzyści z koneksji z prominentnym i wpływowym rodem. Ale czy ktokolwiek wyjdzie zwycięsko ze starcia z tą potężną i niezwykle groźną rodziną?
Albatros



Walter Isaacson „Elon Musk”
To historia najbardziej fascynującego i kontrowersyjnego innowatora naszych czasów – faniacego zasady wizjonera, który pomógł wprowadzić świat w erę pojazdów elektrycznych, prywatnej eksploracji kosmosu i sztucznej inteligencji. A, no i przejął Twittera. Isaacson przez dwa lata obserwował Muska, uczestniczył w jego spotkaniach, przechadzał się z nim po jego fabrykach i spędził niezliczone godziny, przeprowadzając wywiady: z Elonem, jego rodziną, przyjaciółmi, współpracownikami i przeciwnikami. Tak oto powstała w pełni zakulisowa, ekskluzywna biografia; ujawniająca wiele nieznanych faktów historia pełna niesamowitych opowieści o triumfach i życiowych zawieruchach Muska.
Insignis



Marcel Proust „Uwięziona. W poszukiwaniu utraconego czasu”
Czytelnicy zaznajomieni z poprzednim tomem cyklu W poszukiwaniu utraconego czasu, czyli z Sodomą i Gomorą, z pewnością dziwili się nierównowadze między obiema „stronami”: zajmujący całą pierwszą część tomu esej o Sodomie przelewa się na część drugą, pozostawiając Gomerze stosunkowo niewiele miejsca. Jej czas bowiem nadchodzi dopiero teraz. W Uwięzionej bohater doznaje artystycznego objawienia, słuchając septetu Vin-teuila, to tutaj rozprawia o sukcesach od Fortuny’ego, o Weneccji i Dostojewskim, i to tutaj pojawia się imię „Marcel”. Przede wszystkim jednak – patrzy na śpiącą Albertynę, więzi ją, a tym samym samego siebie, i oddaje się swojej najwęższej pasji: zazdrości.
Officyna



Niezapomniane wypieki na święta z Mąką Tortową od Młyna Jazdkowice

Boże Narodzenie to czas pełen magii, miłości i radości. Podczas przygotowania świątecznych łakoci warto wykorzystać odpowiednie składniki, dzięki którym domowe słodkości zachwycą biesiadników. Stąd podczas świątecznych przygotowań nie może zabraknąć Dolnośląskiej Mąki Tortowej z Młyna Jazdkowice, dzięki której przygotujemy smaczne i niezapomniane wypieki. Aby zachwycić podniebienia naszych bliskich, warto wykorzystać składniki najwyższej jakości. Dolnośląska Mąka Tortowa z Młyna Jazdkowice to gwarancja udanych, świątecznych wypieków. Jednolity jasny kolor, puszystość oraz lekkość wysoko przemielonej mąki typu 450 zapewni wysoką jakość przygotowywanego ciasta, a także nada wypiekowi delikatnego smaku.

RECENZJA

Co komuniści umiejają najlepiej? Mordować ludzi

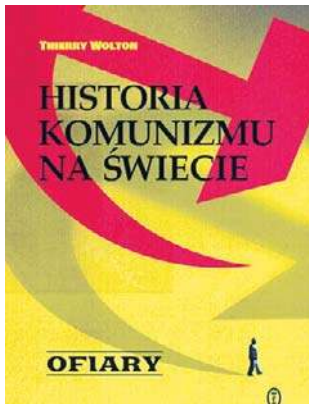
Popierwszej części „Historii komunizmu na świecie”, zatytułowanej „Kaci”, przyszła pora na część drugą – „Ofiary”. Nie jest to może najmiłsza lektura na święta, ale pouczająca. A przede wszystkim pozbawiająca złudzeń, co do tej idealizowanej przez niektórych lewicowej ideologii.

Nowa perspektywa
Autorem tych książek („Ofiary” liczą ponad tysiąc stron) jest francuski dziennikarz Thierry Wolton. Przekonuje, że żelazna ręka systemu rzekomo prowadzącego do szczęścia uwiodła i zaślepiła

dużą część intelektualistów. Spowodowała więcej szkód i pochłonęła więcej ofiar niż wszelkie doktryny, w jakie ludzie wierzyli od najdawniejszych czasów.

Autor pisze o komunizmie z nowej perspektywy: od rewolucji październikowej po rewolucję kulturalną w Chinach, od kolektywizacji po przymusową industrializację, od upadku ekonomicznego po cenzurowaną kulturę, od codziennego terroru po obozy koncentracyjne.

W „Ofiarach” opisuje historię komunizmu z perspektywy ofiar, a ostatni tom poświęca



Thierry Wolton, „Historia komunizmu na świecie”, t. 2: „Ofiary”, Wydawnictwo Literackie, cena 129,90 zł

wspólnikom i współsprawcom oraz piewcom tej ideologii na całym świecie. Z jego znakomicie prowadzonego historycznego eseju wyłania się wiele istotnych detali i gorzka

prawda: żadna doktryna, bez względu na to, jaki cel jej przyswiera, nie jest warta tak dramatycznych poświęceń.

100 mln jak obszył
Przejdźmy do statystyk. Szacuje się (Wolton nie zgłasza votum separatum), że masowe zbrodnie komunistyczne, czyli zbiorowe mordy popełnione przez reżimy państw komunistycznych w XX w., to liczba ofiar szacowana pomiędzy 85 a 100 mln ludzi. Obrońcy komunizmu podkreślają, że większość ofiar to ofiary totalitaryzmu, który według nich był wypaczeniem ideologii i komunistycznej równości. Ale co z tego?

Pierwszy 100 mln ofiar komunizmu doliczył się znany francuski historyk Stephane Courtois – przy czym większość stanowiły ofiary utopii

w wydaniu chińskim. Z kolei Iosif Dyadkin w swojej książce „Unnatural Deaths in USSR 1928 - 1954” wskazuje na ok. 60 mln „nienaturalnych zgonów” w ZSRR tylko w tym okresie.

Nawet ostrożny zazwyczaj Norman Davies w swojej „Europie...” mówi o 50 mln zabitych w latach 1924-1953, ale z wykluczeniem ofiar II wojny światowej (po dodaniu oficjalnej liczby 27 mln zabitych osiągamy już pułap prawie 80 mln).

Co więcej, liczba równie dobrze mogłaby więc być wyższa i przekroczyć symboliczne 100 mln. Wniosek jest jeden: Stalin ma na swoim koncie kilkakrotnie więcej ofiar niż Hitler. Świadomość tego faktu, zwłaszcza w dzisiejszej Europie Zachodniej, nie wydaje się być jednak szczególnie duża.

margra

[illegible]

Clawmilk: A tale in a more noble

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: PASTERKA PO WODZIE, ALLELUJA PO ŁODZIE.

Znamy najlepszych łowców bramek w kraju i Twoim regionie. „Piłkarskie Orły 2023” rozstrzygnięte!

WYDARZENIE. Za nami wielkie sportowe święto. W gościnnych progach stołecznego Teatru Capitol, podczas uroczystej gali, której organizatorem była Polska Press Grupa, poznaliśmy laureatów 2. edycji rankingu, jakiego w Polsce jeszcze nie było - „Piłkarskie Orły”. Wyróżnienia zostały przyznane najlepszym strzelcom w kraju - zarówno w kategorii pań, jak i panów - oraz najsukcesywniejszym piłkarzom w poszczególnych województwach.

Projekt „Piłkarskie Orły” to wyjątkowa szansa na promocję piłkarzy oraz piłkarek zarówno z klubów niższych lig, jak i z Ekstraklasy czy Ekstraligi. Fakt objęcia rankingiem także lig żeńskich sprawia, że jest doskonałą formą promocji kobiecej piłki nożnej, która z roku na rok zyskuje nowych fanów i ciągle się rozwija.

Patronem Honorowym zakończonej edycji był Minister Sportu i Turystyki, Partnerem Strategicznym - Orlen, Partnerem Merytorycznym - Polski Związek Piłki Nożnej, a Patronami Medialnymi - TVP Info i TVP Sport.

Kto zatem znalazł się w gronie laureatów?

Specjalna dedykacja

2. edycja „Piłkarskich Orłów” dobiegła końca. Przez ostatnie 12 miesięcy śledziliśmy strzeleckie zmagania kobiet i mężczyzn na wielu poziomach rozgrywkowych.

- To z pewnością wielkie wydarzenie dla całego środowiska piłkarskiego w naszym kraju. Szczególnie myślę tu o niższych klasach rozgrywkowych, które same dla siebie są... ekstraklasą. To bardzo ważne - gdzie gra sąsiad, znajomy, ktoś z rodziny. Rok 2023 był głównie udany dla polskiego futbolu młodzieżowego. Teraz trzymajmy kciuki również za pierwszą reprezentację, która - taką mamy nadzieję - zagra na przyszłorocznych mistrzostwach Europy - powiedział podczas gali wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej ds. zagranicznych, Mirosław Golba.



Laureaci „Piłkarskich Orłów” w edycji 2023. Podczas finałowej gali nie zabrakło nawiązań do Orłów Górskiego. I słusznie!

Po raz drugi z rzędu, prymat w gronie pań przypadł tej samej zawodniczce. W ubiegłym roku, piłkarka 2-ligowej drużyny KS Nowy Świt - Górzno, Agata Bała całkowicie zdominowała nasz ranking, strzelając aż 45 bramek. Tym razem zadowolili się zdobyczą 36 goli, ale i tak była najlepsza.

- Nagrodę dedykuję babci, która odeszła od nas dzień przed galą. Zawsze mnie wspierała, nawet w tych najtrudniejszych momentach. To dla Ciebie, Babciu! - powiedziała 25-letnia atakująca z Górzna.

Na początku listopada, Agata Bała została zaproszona na konsultację-zgrupowanie reprezentacji Polski w futsalu pań. Po kilku dniach treningów w Pruszkowie i Dunakeszi, zawodniczka znalazła się w składzie ekipy prowadzonej przez trenera Wojciecha Weissa na dwa mecze z Węgierkami. Były to zresztą pierwsze mecze przed przyszłorocznymi mistrzostwami Europy w futsalu, które zaplanowano na kwiecień 2024.

W drugim ze spotkań z Madziarkami, Agata Bała strzeliła swego jedyne i zwycięskiego gola dla naszej drużyny.

Śmietanka trenerska

- Nasz ranking sam się obroni, bo to świeży pomysł i skrojony na miarę takiego wydawnictwa, jak Polska Press Grupa. Obecnego i silnego medialnie w regionach - podkreślił szef sportu

w PPG, Adam Godlewski. - A obroni się także dzięki gali, na której na jednej scenie spotykają się profesjonalni piłkarze z PKO Ekstraklasy, czy Fortuna I ligi z amatorami z ligi czwartej. To jedyna taka platforma, na której dodatkowo obserwujemy największe w kraju natężenie... selekcjonerów piłkarskiej reprezentacji Polski.

Rzeczywiście, na tegorocznej gali, w gronie gości zobaczyliśmy m.in. byłych selekcjonerów piłkarskiej reprezentacji Polski - Andrzeja Strejlaua (1989-1993) i dwóch panów Jerzych: Engela (2000-2002) i Brzeczka (2018-2021).

- Wspaniała inicjatywa, bezcenna impreza, godna uwagi - stwierdził Andrzej Strejlau, który prowadził kadrę w 54 spotkaniach, z czego Polska 18 wygrała, 22 zremisowała, a 14 przegrała (bilans bramkowy 62:62). - Dzięki takiemu rankingowi możemy pokazać sportowe osobowości z różnych regionów kraju. To oczywiście wielka promocja ludzi, często anonimowych. No i zwycięstwo pięknej dziewczyny, którą pamiętamy z ubiegłego roku. Warto zastanowić się, czy „Piłkarskie Orły” nie powinny również „sięgnąć” aż do B klasy... Czy zawodnik z 4. ligi będzie strzelał równie dużo bramek w ekstraklasie? Ciężko jednoznacznie odpowiedzieć. Trzeba zwrócić uwagę przeciwko komu gra i jaka jest skala trudności. Nigdy nie ma pewności, że liczba goli zdobytych w niższych ligach

przełoży się na przykład na ekstraklasę. To oczywiście może nastąpić przy lepszych zawodnikach. I jest to dla nich szansa. Sam znalazłem zawodnika w 2. lidze, w Arce Gdynia. Andrzej Szarmach i jego fenomenalne umiejętności uderzaniem głową. Grając nogami był przeciętnym zawodnikiem, ale co wyszedł w górę, wszystko wygrywał. Między innymi dlatego w 1972 roku zadebiutował w reprezentacji Polski do lat 23 przeciwko Anglii z Kevinem Keeganem w składzie.

- Kapitalna gala, głównie z tego powodu, że rzadko nagradza się piłkarki i piłkarzy z niższych lig - dodaje Jerzy Engel, którego drużyna jako pierwsza w Europie zapewniła sobie udział w mistrzostwach świata w 2002 roku. - Zwykle patrzymy i podziwiamy tych z pierwszych stron gazet. To oni zdobywają najbardziej prestiżowe nagrody na wielkich, prestiżowych galach. Tutaj mamy możliwość poznać fantastycznych zawodników, o których na co dzień mówi się nieco mniej. Ale wszyscy laureaci „Piłkarskich Orłów” mają ten gen, który nazywa się „łatwy gol”. Z przyjemnością oglądaliśmy tych wszystkich, którzy mają dar zdobywania goli. I podtrzymuję opinię, że zawodnik strzelający dużo bramek w niższych klasach rozgrywkowych, będzie w stanie dokonać tego w najwyższej klasie rozgrywkowej. Albo ktoś się z tym rodzi, albo nie. Po prostu...

NASI LAUREACI

NAJLEPSZA STRZELCZYNI

Agata Bała (KS Nowy Świt - Górzno), 2. liga - 36 bramek (54 pkt)

NAJLEPSZY STRZELCZ

Erik Expósito Hernández (Śląsk Wrocław), ekstraklasa - 18 bramek (36 pkt)

NAGRODY SPECJALNE

Agata Bała (Nowy Świt - Górzno), 2. liga - 36 bramek

Łukasz Skolimowski (Moto-Jelcz Oława), 4. liga - 49 bramek

LAUREACI W WOJEWÓDZTWACH

● DOLNOŚLĄSKIE

Erik Expósito Hernández (Śląsk Wrocław), ekstraklasa - 18 bramek (36 pkt)

● KUJAWSKO-POMORSKIE

Patryk Perliński (Chemik Bydgoszcz), 4. liga - 33 bramki (20,625 pkt)

● LUBELSKIE

Adrian Paluchowski (Avia Świdnik), 3. liga - 21 bramek (26 pkt)

● LUBUSKIE

Łukasz Zagdański (Lubuszania Drezdenko), 4. liga - 42 bramki (26,25 pkt)

● ŁÓDZKIE

Szymon Sołtysiński (Pelikan Łowicz), 3. liga - 25 bramek (25 pkt)

● MAŁOPOLSKIE

Angel Rodado Jareño (Wisła Kraków), 1. liga - 18 bramek (32 pkt)

● MAZOWIECKIE

Tomas Pekhart (Legia Warszawa), ekstraklasa - 17 bramek (36 pkt)

● OPOLSKIE

Piotr Strzelecki (Ruch Zdzieszowice), 4. liga - 38 bramek (23,75 pkt)

● PODKARPACKIE

Iłja Szkurin (PGE FKS Stal Mielec), ekstraklasa - 10 bramek (20 pkt)

● PODLASKIE

Jan Pawłowski (KS Wasilków), 4. liga - 45 bramek (28,125 pkt)

● POMORSKIE

Karol Czubak (Arka Gdynia), 1. liga - 19 bramek (33,25 pkt)

● ŚLĄSKIE

Daniel Szczepan (Ruch Chorzów), ekstraklasa - 16 bramek (29,75 pkt)

● ŚWIĘTOKRZYSKIE

Paweł Rogula (Korona II Kielce), 4. liga - 30 bramek (18,75 pkt)

● WARMIŃSKO-MAZURSKIE

Dominik Kozera (Olimpia Elbląg), 2. liga - 17 bramek (14,125 pkt)

● WIELKOPOLSKIE

Kristoffer Velde (Lech Poznań), ekstraklasa - 17 bramek (35 pkt)

● ZACHODNIOPOMORSKIE

Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), ekstraklasa - 17 bramek (34,50 pkt)

Przypomnijmy, że w rankingu uwzględnione zostały bramki strzelone w roku kalendarzowym przez piłkarzy i piłkarki grających w polskich klubach na poziomie ligowym, Pucharze Polski i europejskich pucharach. Zdobyte bramki zostały pomnożone przez odpowiedni współczynnik:
- dla Ekstraklasy i Ekstraligi: x2
- dla I ligi: x1,75
- dla II ligi: x1,5
- dla III ligi: x1
- dla IV ligi: x0,625
- dla Pucharu Polski: x2
- dla europejskich pucharów: x2,5

Przed rokiem, w 1. edycji „Piłkarskich Orłów” najlepsi byli Mikael Ishak z Lecha Poznań, który w 2022 roku strzelił 22 gole w ekstraklasie i wspomniana już Agata Bała.

A od stycznia wszystko ruszy od nowa...



Ranking



Organizator



Patronat Honorowy



Partner Strategiczny



Partner Merytoryczny



Patronat Medialny



Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

RAJDY. Chciałabym udowodnić sobie, że jestem w stanie ukończyć Rajd Dakar - mówi Magdalena Zając.

Jak przebiegają ostatnie tygodnie Pani przygotowań do startu w Rajdzie Dakar?
W naszym świecie zwykle się mówi, że przygotowania do kolejnego Rajdu Dakaru zaczynają się już tydzień po zakończeniu poprzedniego. Jednym z naszych ostatnich treningów przed Dakarem był start w październikowym Rallye du Maroc. Niedawno, od 13 do 16 grudnia, mieliśmy jeszcze trening w Dubaju. Warunki są tam podobne do tych, które występują w Arabii Saudyjskiej. Stąd decyzja, by jeszcze przed Dakarem potrenować w takich warunkach. Dodatkowo w Dubaju jest Marek Dąbrowski, który pomagał mi w zmaganiach z wydmami. Końcówka roku jest dla nas bardzo gorącym okresem, ponieważ to ostatni gwizdek na naprawę jakichkolwiek mankamentów technicznych w naszym samochodzie.

Jak duża przewaga technologiczna dzieli wasz team od zespołów fabrycznych, które biorą udział w Rajdzie Dakar?
Jest kilka aspektów technologicznych, pod którymi możemy to rozpatrywać. Mimo że samochód, który posiadam, a na tę chwilę jest szczytem naszych możliwości, to jest to model - można rzec - na wymiar. Wykorzystywane obecnie w rajdach terenowych Toyoty to w większości T1+, podczas gdy my dysponujemy T1. Rajdy to niekończący się wyścig technologiczny i finansowy. Mamy na pewno trochę słabszy samochód niż najlepsi w stawce, co jest pewną trudnością. Mamy także mniej osób pracujących w naszym zespole. Krótko mówiąc - mając dwa razy więcej mechaników, można byłoby zrobić dwa razy więcej. Kiedy w fabrycznych zespołach mechanicy się zmieniają, nasi po prostu nie śpią dwie noce z rzędu. Z powodu względów finansowych musimy naprawdę mocno oszczędzać na naprawach, zwracać uwagę na to, co się z nim dzieje. Nie mamy 20 kompletów opon, nielimitowanych zapasowych części i nie wymieniamy ich co odcinek „na wszelki wypadek”, a tak robi się w dużych fabrycznych zespołach.

Drugi raz w trakcie Rajdu Dakar Pani pilotem będzie żywa legenda polskiego motorsportu, Jacek Czachor. Jak układa się wasza współpraca?
Tak jak każda relacja pilot-kierowca, jest ona bardziej skom-



W rajdach samochodowych Magdalena Zając występuje od sześciu lat. Oprócz aut prowadzi też... księgarnię

W księgarni i w trakcie rajdu może liczyć na ekipę profesjonalistów

Magdalena Zając z Proxcars TME Rally Team po raz drugi wystąpi w Rajdzie Dakar (5-19 stycznia w Arabii Saudyjskiej)

plikowana, niż mogłoby się wydawać laikowi. Rajdy to sport drużynowy. Zostając z Jackiem sami na trasie, tworzymy taki mały team. Musimy doskonale się rozumieć, współpracować, mieć jeden cel. Oczywiście nie zawsze jest pięknie i przyjemnie, zdarzają się też trudniejsze momenty.

Startuje Pani w rajdach terenowych od sześciu lat, choć zakładam, że smykałkę do motoryzacji miała Pani już wcześniej. Kiedy zaczęła się Pani interesować motorsportem?
Od zawsze uwielbiałam samochody, ale nie w takim sensie jak wielu mężczyzn. Mam na myśli, że strona technologiczna aż tak mnie nie interesuje. Ja po prostu kocham jeździć samochodem i w takim samym stopniu pokochałam też rajdy terenowe. Nie wnikałam szczegółowo w to, jakie zawieszenie czy silnik ma mój pojazd, liczy się to, jak się prowadzi, jak przyspiesza, wchodzi w zakręty, czy dobrze go „czuję”.

Mimo wszystko zapytam Panią o podstawowe szczegóły techniczne „Kici”, jak nazywa Pani swój samochód. Jaki ma silnik i jaką moc?
To ośmiocylindrowy pięciolitrowy silnik Lexusa. Ma 380 koni mechanicznych. Sterowanie silnikiem jest trochę specyficzne. Mamy specjalny sportowy komputer z rajdowym programem, który ustawia silnik w taki sposób, że jego maksymalna prędkość to 170 km/h, czyli górny limit prędkości podczas rajdów terenowych. Silnik bardzo szybko oddaje moc w całym zakresie swoich obrotów. Mamy tu też inną niż w cywilnych samochodach sześciobiegową sekwencyjną skrzynię biegów. W rajdach terenowych niebagatelne znaczenie ma też zawieszenie. Nasza Toyota wyposażona jest w 8 potężnych amortyzatorów (po 2 na każde koło), które pozwalają pokonywać terenowe nierówności z dużą prędkością. Samochody T1+ - w porównaniu do naszej specyfikacji T1 - mają większe koła

i amortyzatory o większym skoku. Dzięki temu jeszcze łatwiej pokonują wszelkie nierówności, dziury i hopki. Tam, gdzie my musimy zwalniać, tam samochody T1+ mogą jechać z większą prędkością.

Jak dużym wyzwaniem logistycznym było założenie od podstaw zespołu, który uczestniczy w rajdach terenowych?
Proxcars to firma szefa naszego serwisu i inżyniera Adama Szelerskiego. Połączyliśmy siły - ja jestem kierowcą, a oni są zespołem mechaników i mają warsztat. Doszedł do tego wspaniały sponsor TME (jeden z największych globalnych dystrybutorów komponentów elektronicznych, elektrotechnicznych, wyposażenia warsztatowego oraz automatyki przemysłowej - przyp. red.) z Łodzi i dziś nasz zespół funkcjonuje pod nazwą Proxcars TME Rally Team. Dla firmy Transfer Multisort Elektronik nie ma spraw niemożliwych, dlatego

razem funkcjonujemy już dłuższy czas, za co dziękuję.

W tym roku startowała Pani m.in. w Maroku i Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Czy życie rajdowca pozwala na zwiedzanie krajów, w których Pani startuje?
W środowisku mamy takie powiedzenie: „fajne są te rajdy, tylko na cholerę te odcinki specjalne” (śmiech). Znajomi często mówią: „ale ci dobrze, że zobaczysz tyle ciekawych krajów”. Jest to jednak bardzo dalekie od rzeczywistości, bo czasu na zwiedzanie praktycznie nie ma. Oczywiście odcinki specjalne, którymi jeździmy, bywają naprawdę przepiękne, ale siłą rzeczy nie możemy skupiać się na podziwianiu krajobrazu. Choć przy-

Rajdy to niekończący się wyścig finansowy i technologiczny. Musimy naprawdę oszczędzać nasz samochód

znając, że czasem zdarza mi się nieco rozglądać.

Sport motorowy wiąże się z ogromną dawką adrenaliny, co zapewne trzeba później odreagować. W jakiej aktywności znajduje Pani spokój?
Gdziekolwiek jestem, jeśli w okolicy znajduje się jakiś zbiornik wodny - morze, basen, jezioro czy nawet małe bajorko - zawsze do niego wskoczę. I nieważne, czy jest dzień, czy noc, a będąc szczerą, z większą chęcią wolę pływać w blasku księżyca.

Co jest Pani największym sportowym marzeniem?
Rajdy są dla mnie przede wszystkim frajdą. Traktuję to oczywiście poważnie i profesjonalnie, ale nie zamierzam też ukrywać, że nie jest to jedyna część mojego życia. Oczywiście mam swoje sportowe ambicje. Marzy mi się ukończenie Rajdu Dakar - przede wszystkim chciałabym udowodnić sobie, że jestem w stanie to zrobić. A drugie marzenie, które może się wydać dość zabawne, skoro uczestniczę w rajdach terenowych - chciałabym polubić jazdę na wydmach, ale akurat to... wydaje się niemożliwe (śmiech).

Na co dzień prowadzi Pani księgarnię w centrum Łodzi. Z przymrużeniem oka - biznes nie cierpi, gdy łączy Pani prowadzenie działalności z występami w rajdach terenowych?
W mojej księgarni - trochę jak w Proxcars TME Rally Team - mam bardzo dobrą załogę. Doskonale radzą sobie beze mnie. Wpadam tam tylko od czasu do czasu przypilnować biznesu i „poprzeszkadzać”, jak to oni z uśmiechem nazywają. W ogólnym rozrachunku mogę powiedzieć, że gdziekolwiek się znajduję - czy to w księgarni, czy w trakcie rajdu - mogę liczyć na ekipę profesjonalistów, którzy znają się na swoim fachu.

OZESPOLE: Zespół Proxcars TME Rally Team tworzą: kierowca Magdalena Zając, pilot Jacek Czachor, inżynier Adam Szelerski, mechanicy: Lech Kurpiewski, Jakub Borkowski, Szymon Nyklewicz, Radosław Bomba.

OKIEROWCY: Iodziańska Magdalena Zając. Realizując swoje marzenia, 6 lat temu rozpoczęła przygodę z rajdami terenowymi. Ma na swoim koncie udział w wielu rajdach w randze Mistrzostw Świata, Pucharu Świata oraz uczestniczyła w tegorocznej edycji Rajdu Dakar. Aktualnie zasiada za kierownicą rajdowej Toyoty Hilux w specyfikacji T1, nazywanej przez zespół „Kicia”. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Szymon Marciniak posędzie dzisiejszy finał Klubowych Mistrzostw Świata. Zmierzą się w nim angielski Manchester City oraz brazylijskie Fluminense. Finał rozgrywanego w Arabii Saudyjskiej turnieju rozpocznie się o godzinie 19. Dla polskiego arbitra będzie to kolejny wielki mecz. W zeszłym roku był rozjemcą finału Mistrzostw Świata (Argentyna – Francja), a w czerwcu sędziował finał Ligi Mistrzów (Manchester City – Inter Mediolan)



FOT. ADAM JANKOWSKI

SKOKI NARCIARSKIE

Mistrzostwa w Zakopanem
O medale Mistrzostw Polski na „Wielkiej Krokwi” powalczą dziś panie i panowie. Konkurs tych pierwszy rozpocznie się o godzinie 16:45, a kwadrans później do rywalizacji ruszą mężczyźni.

EUROLIGA/OBLK MISTRZYNIIE POLSKI PRZEGRAŁY W RUMUNII. PRZED NIMI LIGOWY HIT W POLKOWICACH

Mecz ligowy, ale poziom euroligowy

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. Polski Cukier AZS UMCS Lublin, w 10. kolejce Euroligi, przegrał przedwcześnie z ACS Sepsis-SIC 58:88. Natomiast jutro o godzinie 20 akademicki czeka ligowy hit w Polkowicach.

W środę AZS UMCS walczył w Rumunii z ACS Sepsis-SIC, z którym 19 października wygrał 76:65. Było to pierwsze i jak dotąd jedyne zwycięstwo akademickich w Eurolidze (bilans: 1-9).

Wtedy podopieczni trenera Krzysztofa Szewczyka w pierwszej kwarcie wypracowały zaliczkę 11 oczek. W rewanżu zaczęło się zgoła inaczej. Po dziesięciu minutach to koszykarki z Rumunii prowadziły 22:9.

- Nie ma co ukrywać, że źle weszliśmy w ten mecz. Rywalki natomiast od początku zaczęły bardzo agresywnie, czyli tak, jak się spodziewaliśmy - komentuje trener Szewczyk. - Nie mogliśmy trafić otwartych pozycji rzutowych. Przede wszystkim to od-

różniało nas od naszych przeciwniczek - dodaje.

W całym spotkaniu zielonobiałe trafiły tylko 2 z 18 rzutów trzypunktowych (11.1%) i 20 z 40 (50%). Statystyki zespołu rumuńskiego to dla porównania odpowiednio: 48.1% (13/27) i 63.6% (21/33).

- To nasz kolejny mecz grany w tak naprawdę sześć czy siedem osób. Zmęczenie robi zatem swoje także być może także i w tym aspekcie - uważa szkoleniowiec lublinianek, w szeregach których z powodów formalnych wystąpić nie mogła Bria Goss (w Eurolidze w drużynie grać mogą tylko dwie Amerykanki).

Goss jak najbardziej będzie mogła zagrać jutro, kiedy to lublinianki zmierzą się na wyjeździe z KGHM BC Polkowice. „Pomarańczowe” w tym sezonie też grają w Eurolidze. Przedwcześnie wygrały z francuskim Basket Landes Montpellier 88:72. Bilans polkowiczank nie imponuje (6-4).

- To na ten moment najlepsza drużyna w Polsce. Bez dwóch zdań. Myślę, że to zespół, który jest klasą, a może i dwie klasy wy-



FOT. ILLUSTRACJA: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Udział w Eurolidze nieco odbija się lubliniankom słabszymi wynikami w rozgrywkach krajowych, gdzie z 9 meczów wygrały 4. Grę na dwóch frontach lepiej łączą polkowiczanki

żej od reszty stawki. Tak uważam i w żaden sposób mojego zdania nie zmienia ostatnia porażka ligowa Polkowic w Gorzowie Wielkopolskim - uważa trener AZS-u.

W sobotę, ulegając koszykarce z Gorzowa Wlkp. 89:93

ekipa Karola Kowalewskiego przegrała pierwszy raz Orlen Basket Lidze w sezonie (bilans: 8-1).

- W jednym spotkaniu jak najbardziej jest to rywal do pokonania. Ciężiej byłoby w serii - uważa Krzysztof Szewczyk.

Pomysłu na grę gorzowianek z meczu z BC w stu procentach na zespół z Lublina przełożyć jednak nie można. - Jesteśmy inną drużyną. Akcenty w naszym zespole rozłożone są zupełnie inaczej - ocenia szkoleniowiec.

Jutro w barwach akademickich nie wystąpi Magdalena Ziętara, która z powodu zerwania więzadeł krzyżowych nie zagra już do końca sezonu. Szczęśliwie w drużynie nie pojawiły się żadne nowe kontuzji.

- Mikrourazy są zawsze, ale to dosyć normalna sytuacja, jeśli gra się co trzy dni. W każdym razie żadnych większych kontuzji od ostatniego meczu nie ma - wyjaśnia Krzysztof Szewczyk.

Starcie z BC będzie dla AZS-u 21. meczem w sezonie. - Na treningi tak naprawdę czasu już nie ma. Wczoraj po południu przylecieliśmy do Warszawy, skąd udaliśmy się do Wrocławia. Dziś czekają nas jedne zajęcia i jutro mecz - kończy trener. ©©

ACS Sepsis-SIC - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 88:58 (22:9, 28:19, 19:19, 19:11)

ACS: Hristova 19, Green 19, Range 14, Armanu 11, Jankovic 10, Gereben 6, Nystrom 4, Belegante 3, Catinean 2, Mikes, Toma. Trener: Zoran Mikes

AZS: Gustavsson 13, Burton 12, Ziemborska 12, Shook 11, Ullmann 3, Fiszler 2, Adamczuk 2, Kałenik 2, Jeziorna, Kuper. Trener: Krzysztof Szewczyk

Start Lublin wraca do hali Globus. Jutro mecz z rywalem z Ostrowa Wlkp.

Krzysztof Nowacki

k.nowacki@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. Ostatnie dwa w tym roku mecze ligowe zdecydują, czy czerwono-czarni zakwalifikują się do turnieju finałowego Pucharu Polski. Pierwszy zagrają jutro we własnej hali.

Rozgrywki Orlen Basket Ligi zbliżają się do półmetka rundy zasadniczej. Koszykarzom Polskiego Cukru Startu pozostało w tym roku jeszcze dwa mecze. Jutro wieczorem podopieczni trenera Artura Gronka zmierzą się w hali Globus z Arged BM Stalą Ostrów Wielkopolski, natomiast tydzień później (30 grudnia, godzina 17:30) czerwono-czarni zagrają w stolicy z Legią Warszawa.

Tabela po 15 kolejkach wskaże zespoły zakwalifikowane do turnieju finałowego



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

W ostatnim ligowym meczu domowym (26 listopada) Start przegrał z Eneą Stelmet Zastal Zielona Góra 91:95

Pucharu Polski. Prawo gry o to trofeum otrzyma osiem najlepszych drużyn na ten moment w tabeli. Tym razem pucharowa rywalizacja przeniesie się do Sosnowca (15-18 lutego 2024 roku) i wzorem lat poprzednich będzie połączona z konkursem rzutów za trzy punkty oraz konkursem wsadów.

Po 13 spotkaniach w tabeli OBL jest spory ścisk, a między drugą i 12. drużyną są tylko dwa punkty różnicy! Start, z bilansem 8 zwycięstw i 5 porażek, zajmuje czwarte miejsce. Pozycję niżej znajduje się najbliższy rywal czerwono-czarnych, ekipa z Ostrowa Wlkp. (bilans 7 wygranych i 6 porażek). Identyfikacyjny dorobek punktowy posiada obecnie kolejny przeciwnik Startu, Legia Warszawa.

Ostrowianie przed tygodniem przegrali w hali lidera, niepokonanego w tym sezo-

nie Anwilu Włocławek 86:97. - Mieliśmy dobry początek, ale decydujący był przełom drugiej i trzeciej kwarty. Gubiliśmy się w obronie, a w ataku źle egzekwowaliśmy to, co chcieliśmy robić - tłumaczy trener Stali, Andrzej Urban. - Czasami jedna dobra akcja w ataku może zmienić oblicze meczu, ale zespół z Włocławka wypchnął nas daleko od kosza. Moim zawodnikom należą się jednak brawa, bo świetnie wrócili do gry. Próbowaliśmy różnych obron, żeby zmienić przebieg spotkania i w pewnym momencie udało się złapać dobry rytm - dodaje szkoleniowiec.

Zespół z Ostrowa przed rokiem zdobył brązowy medal mistrzostw Polski. W tym sezonie Stal ma problemy głównie w obcych halach (2-4), a porażek doznała m.in. w Warszawie z beniaminkiem Dzikami, w Łańcutcie, czy w Stargardzie.

W tym ostatnim mieście gościł ostatnio Start, ale wizyta do miłych nie należała. Lubelski zespół przegrał ze Spójnią 81:86. W połowie drugiej kwarty czerwono-czarni przegrywali już różnicą 22 punktów, jednak w połowie czwartej byli lepsi o sześć oczek. - Stać nas na dużo lepszą grę i będzie ona dużo lepsza - podsumował krótko nieudany występ Barret Benson, środkowy Startu.

Zespół trenera Artura Gronka po bardzo dobrym początku rozgrywek ligowych (Start rozpoczął bilansem 6-1), ostatnio ma gorszy okres (bilans 2-4).

Lublinianie jutro wrócą do własnej hali (w której wygrali pięć z sześciu potyczek ligowych) po trzech wyjazdowych spotkaniach rozegranych na wyjazdach. Mecz ze Stalą Ostrów Wlkp. rozpocznie się o godzinie 19. ©©